



1003123128

„Bławatek”



KALENDARZYK DAMSKI

NA ROK

1901

NAKŁADEM

Druk. St. Maniecki i Sp.  
we Lwowie.



# KALENDARZ ŚWIĄTECZNY POWSZECHNY.

## Suchedni.

- W Środę, Piątek i Sobotę 27. lutego i 1 i 2 Marca  
W Środę, Piątek i Sobotę 29, 31 maja i 1 Czerwca  
W Środę, Piątek i Sobotę 18, 20 i 12 Września  
W Środę, Piątek i Sobotę 18, 20 i 21 Grudnia

## Wigilie z postem ścisłym.

Do Zielonych Świątek, — do 24. Apostołów Piotra i Pawła, — do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, — do Wszystkich Świętych, — do Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, — do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca w Niedzielę, bywa przenoszona na Sobotę poprzedzającą; — jeśli zaś uroczystość Bożego Narodzenia przypada w Piątek lub Sobotę, w ten dzień postu nie ma.

## Dnie Krzyżowe.

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, t. j. 13, 14 i 15 Maja.

## Święta ruchome.

Popielec . . . . .	20 Lutego
Wielkanoc . . . . .	7 Kwietnia
Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .	15 Maja
Święta Trójca . . . . .	26 Maja
Boże Ciało . . . . .	6 Czerwca

## Święta ruchome

według kalendarza grecko-kościelnego

Święta Miasopustna . . . . .	28 Henw.
Święta Syropustna . . . . .	11 Fewr.
Woskresenije Chrysta . . . . .	1 Aprila
Woznesenije Hospoda . . . . .	10 Maja
Woszestwie św. Ducha . . . . .	20 Maja



018  
EZASOP.

## Zaćmienia przypadające w roku 1901.

W roku 1901 przypadają dwa zaćmienia słońca z których tylko drogie zaćmienie słońca w naszych okolicach widzialne będzie.

I. Zaćmienie słońca dnia 18. Maja, zaczyna się o godzinie 4 minut 33 rano, a kończy się o godzinie 9 minut 41. — Widzialne będzie w wschodniej połowie Afryki południowej, w Indjach, przed i za Gangesowych, na wschodnich Indyjskich wybrzeżach, w Polinezyi, w Australii i na Indyjskim Oceanie.

II. Zaćmienie księżyca dnia 27. Października, zaczyna się o godzinie 3 minut 58 po południu, a kończy się o godzinie 5 minut 39. — Widzialne będzie w północno-zachodniej części Ameryki północnej, w zachodniej połowie wielkiego Oceanu, w Australii, Azji, na indyjskim Oceanie, w wschodniej Afryce, w większej części wschodniej Europy i na północnym biegunie. — U nas wschodzi księżyc dopiero o godzinie 5 minut 12.

III. Zaćmienie słońca dnia 11. Listopada, zaczyna się o godz. 6 minut 3 rano, a kończy się o godzinie 12. — Widzialno będzie w północnej połowie Afryki, z wyjątkiem zachodniej strony; w Europie z wyjątkiem Norwegii, Wielkiej Brytanii, północno-wschodnich krańców Francji i zachodniej połowy Hiszpanii, w Afryce z wyjątkiem północnego Zachodu i na Indyjskim Oceanie.

**Panującym planetą, w roku 1901 jest KSIĘŻYC.**

## Tablica Świąt ruchomych na lat 10.

ROK:	POPIELC:	WIELKAN.	ZIEL. SW.	BOŻE CIA.	ADWENT
<b>1902</b>	12 Lutego	30 Marca	18 Maja	29 Maja	30 Listop.
<b>1903</b>	25 „	12 Kwiet.	31 „	11 Czerw.	29 „
<b>1904</b>	17 „	3 „	22 „	2 „	27 „
<b>1905</b>	8 Marca	23 „	11 Czerw.	22 „	3 Grud.
<b>1906</b>	28 Lutego	15 „	3 „	14 „	2 „
<b>1907</b>	13 „	31 Marca	19 Maja	30 Maja	1 „
<b>1908</b>	4 Marca	19 Kwiet.	7 Czerw.	18 Czerw.	29 Listop.
<b>1909</b>	24 Lutego	11 „	30 Maja	10 „	28 „
<b>1910</b>	9 „	27 Marca	15 „	26 Maja	27 „
<b>1911</b>	1 Marca	16 Kwiet.	4 Czerw.	15 Czerw.	3 Grudn.

# STYCZEN

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak WODNIKA dnia 21.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 W	Nowy Rok	19 Wonyfatya	Mieczysław
2 S	Makarego op.	20 Ihnatyja	Strzeżysław
3 C	Genowefy p.	21 Jufyanny m.	Wlastymila
4 P	Tytusa bisk.	22 Anastazyi	Dobromir
5 S	Telesfora	23 10 m. w Kreti	Wlastybor
6 N	F. Trzech Kr.	24 N. pr. Rożd.	Bojomir
7 P	Walentego b.	25 Roźdest. Chr.	Świętosław
8 W	Seweryna op	26 Sobor P. Boh.	Mścisław
9 S	Marcyanny p.	27 Stefana Mucz.	Władymira
10 C	Pawła pust.	28 2000 Mucz.	Dobrosław
11 P	Higiniusza	29 S. S. Mładańc.	Krzesimir
12 S	Honoraty p. C	30 Anysyi m.	Czesława
13 N	F. 1. p. 3 K. Hil.	31 N. p. R. III 6	Bogomir
14 P	Feliksa z Noli	1 Henwar 1901	Radogost
15 W	Maura opata	2 Sylwestra	Domosław
16 Ś	Marcelego I. p.	3 Małachyja pr.	Włodzim.
17 C	Antoniego op.	4 Sobor 70 Ap.	Rościsław
18 P	Pryski panny	5 Fteopemta	Jaropełk
19 S	Ferdynanda	6 Bohojawł. Hosp.	Ratymir
20 N	F. 2 p. 3 K. I. J.	7 N. 1 p. B. III. 7	Sebastyan
21 P	Agnieszki p. m.	8 Hryhorya pr.	Jarostawa
22 W	Wincentego m.	9 Patyjewkta	Wityslaw
23 S	Zaślub. N. P. M.	10 Hryhorya ep.	Wrócisława
24 C	Tymoteusza	11 Fteodozya pr.	Chwalibóg
25 P	Nawrócen. ś. P.	12 Tatianny m.	Miłosz
26 S	Polikarpa b.	13 Ermyła mucz.	Skarbimir
27 N	F. 3 p. 3 K. J. C	14 N. 2 po B. III. 8	Przybysław
28 P	Karola Wiel.	15 Pawła Ftew.	Radomir
29 W	Franciszka S	16 Petra Weryhy	Zdzisław
30 Ś	Martyny p.	17 Antonya wet.	Dobrogniew
31 C	Piotra Nolaski	18 Aftanazyja pr.	Spitogniow



t. Ror chust R. J.  
 - ~~X~~ St. 3-

Ruy's

stang. 11

11 Nales:

chust. 11

" glaccin 2.

s. Naleson's 11

Norule

11

11

chust. 11

u. 11

2. 11

2. 11

11

11

11

11



# L U T Y

ma dni 28.

Słońce wstępuje w znak RYBY dnia 21.

Dnie tygod	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 P	Ignacego bisk.	19 Makarya	Żegota
2 S	<b>N. M. P. Grom.</b>	20 Ewfymija W.	Miłostawa
3 N	<b>F. Star. Błaż.</b> ☿	21 <b>N. 3 o M. i F. Hł. 1</b>	Błażej
4 P	Weroniki P.	22 Tymofteja ap.	Witosława
5 W	Agaty panny	23 Kłymentia M.	Dobrochna
6 S	Doroty panny	24 Xenvi prep.	Bohdana
7 C	Romualda op.	25 Hryhorya	Sulista w b.
8 P	Jana z Matty	26 Ksenofonta	Gniewomir
9 S	Apolonii p.	27 Jana Chryz.	Gorysław
10 N	<b>F. Mięs. Schol.</b>	28 <b>N. 4 o bł. s. Hł. 2</b>	Tomita bł.
11 P	Lucyusza b. ☾	29 Ihnatya mucz.	Świętochna
12 W	Eulalii p. m.	30 <b>Trech Świat.</b>	Radzyn św.
13 S	Katarzyny R.	31 Kyra i Joana	Jordan św.
14 C	Walentego b.	1 <b>Ferw. Tryfona</b>	Niemir
15 P	Faustyna m.	2 <b>Strytenie Hosp.</b>	Szczęśław
16 S	Juliany p.	3 Sym. i Anny	Milada bł.
17 N	<b>F. Zap. Konst.</b>	4 <b>N. Mias. Hł. 3</b>	Świętorad
18 P	Flawiusza M.	5 Ahaftyi m.	Wielosława
19 W	Konrada p. ☿	6 Wukoła	Czczisława
20 S	<b>Popiel. Nicef. †</b>	7 Partaftenija	Ludomił
21 C	Eleonory p.	8 Fteodora M.	Onosława
22 P	Piotra katedry	9 Nykyfora m.	Wrocisława
23 S	Romany p.	10 Charłampyja	Przedzisław
24 N	<b>F. i Wstęp. Mac.</b>	11 <b>N. Syrop Hł. 4</b>	Bogusz
25 P	Anastazyi p. ☾	12 Metetya arch.	Sławobój
26 W	Wiktora z Ar.	13 Martyniana	Mirosław
27 S	<b>Such. Aleks. †</b>	14 Kiryla	Wiarosława
28 C	Romana Op.	15 Onysyma	Chwalibóg

# MARZEC

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak BARANA dnia 20.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 P	Albina bisk.	16 Pamfityja M.	Budzisław
2 S	Symplicyusz	17 Fteodora m.	Radosław
3 N	F. 2 Such. Kun.	18 N. 1 Post. III. 5	Sławomila
4 P	Kazimierza kr.	19 Achyppa	Kazimierz
5 W	Fryder. op. ☉	20 Leona	Pakosław
6 S	Kolety panny	21 Tymofteja	Woisław
7 C	Tomasza z Ak.	22 S. S. Mucz. w E.	Bogowit
8 P	Jana Bożego	23 Połykarp	Milogost
9 S	Franciszki p.	24 Obr. hł. ś. Joa.	Mścisława
10 N	F. 3 Gluch. 40 m.	25 N. 2 Post. III. 6	Bożesław
11 P	Konstantyna	26 Porfiryja	Ludosław
12 W	Grzeg. Wiel.	27 Prokopia	Swatosz
13 S	Rozyny i Rydr.	28 Wasyłyja	Niecisław
14 C	Matyldy p. ☾	1 Mart. Jewdokii	Bożena
15 P	Longina męcz.	2 Fteodota	Długomir
16 S	Lubina męcz.	3 Ewtropia	Ojcosław
17 N	F. 5 Srodp. Gert.	4 N. 3 Post. III. 7	Zhiguiew
18 P	Edwarda II. kr.	5 Konona M.	Boguchwał
19 W	Józefa Oblub.	6 42 mucz. w S.	Bohdan
20 S	Joach. Klau. ☼	7 Wasyłyamucz.	Polemir
21 C	Benedykta op.	8 Fteofylakta	Lubomira
22 P	Oktawiana	9 SS. 40. mucz.	Godysław
23 S	Wiktora męcz.	10 Kondrata	Zbisław
24 N	F. 5 Czar. Gabr.	11 N. 4 Post. III. 8	Lubomira
25 P	Zwiast. N. M. P.	12 Fteofana	Więczyśł.
26 W	Emanuela	13 Nyktyfora	Świętobój
27 S	Ruperta ☾	14 Wenedykta	Bohdar bł.
28 C	Sykstusa bisk.	15 Ahapia mucz.	Krzesław
29 P	7 boleści NPM.	16 Sawyna m.	Czcmisław
30 S	Kwiryna męcz.	17 Ałeksy pr.	Szukosław
31 N	F. 6 Kw. Balb.	18 N. 5 Post. III. 1	Dobromira



190 p. Chorobie z a. n. s. r. y. c.

$$\begin{array}{r}
 2 \\
 5 \frac{1}{2} \\
 5 \\
 3 \frac{1}{2} \\
 \hline
 16 \times 4 \\
 \hline
 640
 \end{array}$$

$$\begin{array}{r}
 80 \\
 2 \ 20 \\
 2 \\
 1 \ 40 \\
 \hline
 640
 \end{array}$$

# NOTATKI

---

4-50

6-00

4-60

# KWIECIEŃ

ma dni 30.

Słońce wstępuje w znak byka dnia 20.

Dnie tygod	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 P	Hugona bisk.	19 Chrysanfa	Zbigniew
2 W	Franciszka z P.	20 Prep. Otec	Sudomir
3 S	Ryszarda bisk.	21 Jakowa	Włatysław
4 C	Wieczera P. ☉	22 Wasyl'a	Mnożysław
5 P	Wielki Piątek	23 Nykona prep.	Bożywój bł.
6 S	Wielka Sobota	24 Zacharyi prep.	Świętobór
7 N	F. Wielkanoc	25 N. 6 Cw. Bł. P.B.	Przesław
8 P	Poniedz. Wiel.	26 Sobor Hawr.	Radosław
9 W	Maryi Egip.	27 Matrony Selun.	Dobrosława
10 S	Ezechiela pro.	28 Ilaryona pr.	Gorysław
11 C	Leona Wiekie.	29 Czetwer wety.	Jaromir
12 P	Juliusza ☾	30 <b>Piątek welykij</b>	Lubosław
13 S	Justyna męcz.	31 Subota wetyka	Drzemysł.
14 N	F. 1 Biał. Waler.	1 <b>Aprył. Woskr.</b>	Myślimir
15 P	Anastazyi m.	2 <b>Poned. Woskr.</b>	Wacław bł.
16 W	Lamberta	3 <b>Wtorek Woskr.</b>	Nosisław
17 S	Rudolfa bisk.	4 Josyfa prep.	Krasisław
18 C	Apoloniusza ☿	5 Fteodyła m.	Gościsław
19 P	Emmy wdowy	6 Jewtychia	Włodzim.
20 S	Agnieszki Pol.	7 Hrehorya	Czesław m.
21 N	F. 2 p. W. Anz.	8 N. 1 Antyp. III. 1	Drogomił
22 P	Sotera i Kaja	9 Jewpsychya	Strzeżymir
23 W	Wojciechabis.	10 Terentya	Wojciech s.
24 S	Jerzego męcz.	11 Antypy m.	Jerzy św.
25 C	Marka ewan. ♀	12 Wasyl'a	Jarostaw
26 P	Kleta i Marcel.	13 Artemona	Spitymir
27 S	Peregrynawyz.	14 Martyna	Bogufał
28 N	F. 3 p. W. Wital.	15 N. 2 Myron. III. 2	Żywisław
29 P	Piotra m.	16 Abapii muez.	Sogostaw t.
30 W	Katarzyny Sen.	17 Symeona	Chwalisława

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak Bliźniąt dnia 20.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 Ś	Filipa i Jakób.	18 Joanna prep.	Lubomir
2 C	Zygmunta kr.	19 Joanna Wef.	Witymir
3 P	<i>Znalez. ś. †</i>	20 Eteodora	Świętosław
4 S	Floryana męcz.	21 Janunia	Wienczysł.
5 N	<i>F. 4 po Wielk.</i>	22 <i>N. Rozst. III. 3</i>	Chocisław
6 P	Jana w oleju	23 Heorhya m.	Gościwitbł.
7 W	Domiceli pan.	24 Sawwy mucz.	Ludomiła
8 Ś	Stanisł. b. m.	25 Marka ewang.	Stanisław ś.
9 C	Grzegorza Naz.	26 Wasyłyja	Bożerad bł.
10 P	Izydora oracza	27 Symeona	Cierpimir
11 S	Beatryksy p. <i>†</i>	28 Jasona arch.	Ludowit
12 N	<i>F. 5 po W. Pan.</i>	29 <i>N. 4 Samar. II. 4</i>	Wszemił
13 P	Serwac. <i>{ Dn.</i>	30 Jakowa	Cichosław
14 W	Bonifac. <i>{ krz.</i>	1 Maja Jermyi	Dobiesław
15 S	Zofii 3c. <i>{</i>	2 Aftanazya	Strzeżysł.
16 C	<i>Wnieb. Pańsk.</i>	3 Tymofteja	Wienczysł.
17 P	Paschal. wyz.	4 Pełahyi mucz.	Sławomir
18 S	Feliksa spow.	5 Iryny mucz.	Wszesław
19 N	<i>F. 6 po W. Piot.</i>	6 <i>N. 5 Slip. III. 5</i>	Krzesomyśl
20 P	Bernarda S.	7 Znam. cz. Kres.	Bronimir
21 W	Heleny król.	8 Joana Boh.	Przesława
22 Ś	Julii panny	9 Isaji prep.	Wisławabł.
23 C	Dezyderyusza	10 <i>Wozn. Hospodn.</i>	Budziwoj
24 P	Joanny wdowy	11 Mokija	Tomira
25 S	Grzegorza <i>☉ †</i>	12 Jepyfanta	Borysława
26 N	<i>F. Ziel. Święta</i>	13 <i>N. 6 SS. Or. II. 6</i>	Więcymił
27 P	<i>Pon. Ziel. Św.</i>	14 Izydora mucz.	Rusław
28 W	Wilhelma	15 Pachomyja w.	Jaromir
29 Ś	<i>Such. Maks. †</i>	19 Eteodora ośw.	Bogusława
30 C	Feliksa pap.	17 Andronika	Sulimir
31 P	Petroneli p. <i>†</i>	18 Eteodota	Bożesława



# NOTATKI

2. sekretam naboiénostu



# CZERWIEC

ma dni 30.

Słońce wstępuje w znak RAKA dnia 21.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 S	Nikod. mecz.†	19 Subota zad.	Świętopełk
2 N	<b>F. 1 po Św. Ś. T.</b>	20 <b>Sosz. św. Duch.</b>	Ratysław
3 P	Kwiryna	21 <b>Poned. Sosz.</b>	Branmiła
4 W	Klotyldy	22 Wasylija	Litomił
5 S	Florencyi P.	23 Mychajła	Dobromir
6 C	<b>Boże Ciało</b>	24 Symeona	Cichomir
7 P	Roberta mecz.	25 Obr. hł. ś. Joa.	Wisław hł.
8 S	Medarda bisk.	26 Karpa ap.	Wyszostaw
9 N	<b>F. 2 po Ś. Pr. ©</b>	27 <b>N. 1 W. ŚS. H. S</b>	Sławoj
10 P	Małgorzaty	28 Nykyty	Bogumił
11 W	Barnaby apos.	29 Fteodozyi	Radomił
12 S	Onyfrego wyz.	30 Isaakija	Wyszomir
13 C	Antoniego z P.	31 Jeremia	Chotymir
14 P	<i>Urocz. ser. Jez.</i>	1 Junyi. Justyna	Przedzimir
15 S	Wita i Modes.	2 Nykyfora	Witold
16 N	<b>F. 3 po Ś. Fr. ☿</b>	3 <b>N. 2 Tiło Chr.</b>	Budzimir
17 P	Adolfa	4 Mytrofana	Drogomysł
18 W	Marka i Marc.	5 Dorofteja	Długosław
19 S	Gerw. i Prot.	6 Hylariona	Borzysław
20 C	Sylweryusza	7 Fteodota	Bogna św.
21 P	Alojz. Gonzagi	8 Fteodora Str.	Domysław
22 S	Paulina B.	9 Kyryla arch.	Broniwój
23 N	<b>F. 4 po Św. Z. ☽</b>	10 <b>N. 3 po Sosz. H. 2</b>	Wanda
24 P	Jana Chrzeic.	11 Warftołomeja	Janisław
25 W	Prospera bisk.	12 Onufrya Prep.	Włastymił
26 S	Jana i Pawła	13 Akiłyny	Rozmysław
27 C	Władysł. kr.	14 Ełyseja	Włatysław
28 P	Leona II pap. †	15 Amosa pr.	Zbroisław
29 S	Piotra i Pawł.	16 Tychona	Wyszomir
30 N	<b>F. 5 po Ś. W. ś. P.</b>	17 <b>N. 4 po Sosz. H. 3</b>	Cichostaw

# LIPIEC

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak LWA dnia 23.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 P	Teobalda Op.	18 Leontyna	Bogusław
2 W	Naw. NPM. ☾	19 Judy apost.	Ojcomił
3 Ś	Heliodora	50 Meftodyja	Miłostaw
4 C	Józefa Kalas.	21 Jufyana m.	Welisław
5 P	Filomeny p.	22 Jewsewyja	Prokop
6 S	Izajasza pr.	23 Ahrypyny	Izasław
7 N	F. 6 p. S. Jana D.	24 N. 6 p. S. T. 2. J.	Krasnoroda
8 P	Elżbiety kr	25 Fewronyl	Cuwalimir
9 W	Cyryla b. ☼	26 Dawyda Ftes.	Strachota
10 Ś	Amalii panny	27 Samsona	Radziwój
11 C	Pelagii panny	28 Kyra i Joana	Olga św.
12 P	Henryka	29 Petra i Pawła	Tolimir bł.
13 S	Małgorzaty p.	30 Sob. śś. 12 Ap.	Radomiła
14 N	F. 7 p. S. Bon.	1 Jufyi. N. 6 p. S. H.	Dobrogost
15 P	Rozesł. Ap. ☼	2 Pol. ryzy B.	Radosław
16 W	NPM. Szkapł.	3 Jakynfta	Dzierzysł.
17 Ś	Aleksego w.	4 Andreja	Dzierżykraj
18 C	Szymona z L.	5 Aftanazyja	Unisław
19 P	Wincent. a P.	6 Syzona Weł.	Wodzisław
20 S	Czesław i Kas.	7 Etomy prep.	Czesław
21 N	F. 8 p. S. Praks.	8 N. 7 p. S. III. 6	Stosław i D.
22 P	Maryi Magd.	9 Pankratya	Bolesława
23 W	Apolinar. ☾	10 S. S. 45 Mucz.	Zelisław
24 Ś	Krystyny	11 Jewtymyja	Lubomira
25 C	Jakóba apost.	12 Prokła	Sławosz
26 P	Anny M. M. P.	13 Sobor ś. Hawr	Miroslawa
27 S	Natalii panny	14 Akyły ap.	Wszebor
28 N	F. 9 p. S. Inoc.	15 N. 8 p. S. III. 7	Świętomir
29 P	Marty P	16 Aftynohena	Cierpisław.
30 W	Abdona i Sen.	17 Martyny w. m.	Zdobysław
31 Ś	Ignac. Loj. ☼	18 Jemyłyana	Ludomir



# NOTATKI

26<sup>go</sup> postawione wronie i brzołki

# NOTATKI

18<sup>go</sup> mleka więcej o  $2\frac{1}{2}$  l. smietanki 19<sup>go</sup>

14 " " " 1 l. o  $\frac{1}{4}$  l. więcej

22 mleka zbranego 2 l.  $\frac{1}{2}$  6

23 " nierbier 2  $\frac{1}{2}$

24  $\frac{1}{4}$  l. smietanki - 2 l. mleka nierbier

27<sup>go</sup> 2 l. mleka nierbier

29<sup>go</sup> 2  $\frac{1}{2}$  l. nierbier

6<sup>ty</sup>  
9<sup>ty</sup> mies 1 l.  $\frac{1}{4}$

2  $\frac{1}{2}$

2

2

2  $\frac{1}{2}$

9

12  $\frac{1}{2}$

24

54

30

70 81

# **SIERPIEŃ**

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak PANNY dnia 23.

Dnie tygodl.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 C	Piotra w ok.	19 Makryny	Bolislaw
2 P	<i>NPM. Aniels.</i>	20 Iły pror.	Świętośl.
3 S	Znal. ś. Szcz.	21 Symeona	Letosław
4 N	<i>F. 10 p. Ś. Dom.</i>	22 <i>N. 9 p. Ś. Hł. 8</i>	Ostromir b.
5 P	<i>NPM. Śnieżnej</i>	23 Trofyma	Stanisl. ś.
6 W	<i>Przem. Pańsk.</i>	24 Chrystyny	Chlebosław
7 S	Kajetan. w. ☉	25 Uspen. ś. An.	Oleh św
8 C	Cyryaka m.	26 Jermołaja	Niezamysł
9 P	Romana i Sek.	27 Pantalejmona	Borys i Chl.
10 S	Wawrzyńca	28 Prochora i N.	Wawrzyn.
11 N	<i>F. 11 p. Ś. Zuz.</i>	29 <i>N. 10 p. Ś. Hł. 1</i>	Włodzimira
12 P	Klary P.	30 Syły Ap.	Sława bł.
13 W	Hipolita p.	31 Jowdokima	Rosław
14 Ś	Euzeb. + ☿	1 <i>Awh. Prois. ś. K.</i>	Dobrowój
15 C	<i>Wnieb. NPM.</i>	2 Stefana	Jacław św.
16 P	Rocha wyzn.	3 Izaakija	Domorad
17 S	Liberata op.	4 Otrok w Efez.	Miron św.
18 N	<i>F. 12 po Ś. Hel.</i>	5 <i>N. 11 p. Ś. Hł. 2</i>	Bronisława
19 P	Benigny	6 <i>Preobr. Hosp.</i>	Bolesław
20 W	Stefana króla	7 Dometya pr.	Sobiesław
21 Ś	Joanny Frem.	8 Jemyłyana	Kazimira
22 C	Filibert. op. ☾	9 Mafteja ep.	Radomił
23 P	Filipa bisk.	10 Lawrentyja	Ciehomił
24 S	Bartłom. ap.	11 Jewpła ap.	Cieszimir
25 N	<i>F. 13 p. Ś. Iud.</i>	12 <i>N. 12 po Ś. Hł. 3</i>	Namysław
26 P	Zefiryny	13 Maksyma P.	Włastyμίła
27 W	Przen. ś. Kaz.	14 Mycheja pr.	Przedziśl.
28 S	August. bisk.	15 <i>Uspen. Bohor.</i>	Wyszomir
29 C	Ścięcie ś. J. Ch.	16 Nerukoł. Obr.	Racibor bł.
30 P	Róży z Liny	17 Flora i Lawra	Szczesny ś.
31 S	Rajmunda w.	18 Andreja M.	Świętosław

# WRZESIEŃ

ma dni 30.

Słońce wstępuje w znak wagi dnia 21.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 N	<i>F 11 po Sw A Str</i>	19 N. 13 po S. III. 4	Dzierzysław
2 P	Justa B.	20 Samuila prep.	Czcibóg
3 W	Bronisł. i Izab.	21 Ftadeja	Przesława s
4 Ś	Rozalii panny	22 Ahaftonika	Rościsław
5 C	Wawrzyńca C	23 Lappa mucz.	Wodzisław
6 P	Zacharyasza p.	24 Ewtychia	Drogowit
7 S	Reginy panny	25 Wartołomeja	Domosława
8 N	<i>F 15 p. S. N. NMP</i>	26 N. 14 po S. III. 5	Radosława
9 P	Gorgoniusza M	27 Pymona prep.	Sobiebór
10 W	Mikołaja z Tol.	28 Mojseja	Władybój
11 Ś	Jacka i Prota	29 Usił h. s. Joan	Iścisław
12 C	Gwidona wy. ☉	30 Aleksandra	Radzimir
13 P	Tobiasza	31 Poł. poj. P. Boh	Chronisław
14 S	<i>Podwyższ. ś. †</i>	1 Sept. Symeona	Ziemonysł
15 N	<i>F 16 p. S. Im NPM</i>	2 N. 15 po S. III. 6	Budzimił
16 P	Ludmili	3 Anftyma	Sędzisław
17 W	Lamberta bis.	4 Wawyły	Drogosław
18 Ś	<i>Such. Tom z W †</i>	5 Zacharya	Dobrowit
19 C	Januarjusza	6 Wysp. cz Mych	Krzepimir
20 P	Eustachiusza †	7 Sozanta	Myślisław
21 S	Mateusz. ap † ☉	8 <b>Różd. Bodor.</b>	Bożydar
22 N	<i>F 17 po Sw Mau.</i>	9 N. 16 po S. III. 7	Zelimir
23 P	Tekli P.	10 Mynodory M.	Bogusława
24 W	Gerarda bisk.	11 Fteodory prep.	Homir
25 Ś	Kleofasa męcz.	12 Awtemona	Świętopełk
26 C	Cypryana	13 Kornyla Sot.	Ładysław bł.
27 P	Kosmy i Dam.	14 <b>Wozn. cz Kresta</b>	Damian
28 S	Wacława kr. ☉	15 Nykyty m,	Wacław św.
29 N	<i>F 18 po S. Mich A</i>	16 N. 18 po S. III. 8	Dadzihóg
30 P	Hieronim Wyz.	17 Sofii Mucz.	Imisław



# NOTATKI

$\frac{1}{4}$  l. śmietanki    ~~3 l. mleka~~ ~~leżane~~  
 2 l. mleka stary

20% więcej należy sporytas na winie

30% trzeba dać

leżane 4%

1-80

4-05

10

$\frac{1-80}{4-05}$   
 5-85  
 85

1-70

1-40

40

21 strona  
 22 strona  
 25 strona  
 30 strona  
 1.10.19



# PAŹDZIERNIK

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak NIEDŹWIADKA dnia 21.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 W	Remigiusza	18 Ewmenya pr.	Znatysław
2 S	Leodegara	19 Trofyma m.	Stanimir
3 C	Kandyda m.	20 Eustafia	Sieman
4 P	Franc. Ser. ☉	21 Kodrata	Bratysław
5 S	Placyda męcz.	22 Foky mucz.	Zasław
6 N	<b>F. 19 NPM. Roż.</b>	23 <b>N. 18 po S. Hł. 1</b>	Bronisław
7 P	Justyny panny	24 Ftekly mucz.	Roslawa
8 W	Brygidy wdo.	25 Eufrozyny	Wojstawa
9 S	Wincent. Kadł	26 Joana Boh.	Dogomost
10 C	Franc. Borgia	27 Kałystrata	Tomil
11 P	Placydy męcz.	28 Charytona	Dobromiła
12 S	Maksymil. ☿	29 Kyriaka	Grzmisław
13 N	<b>F. 20 po S. Sw. Edw.</b>	30 <b>N. 19 po S. Hł. 2</b>	Ziemiśław
14 P	Kaliksta pap.	1 <b>Okt. Pokr. P. B.</b>	Dzierżymir
15 W	Jadwigi i Ter.	2 Kypriana	Długosława
16 S	Gawła apost.	3 Dyonysia	Radzisław
17 C	Lucyny	4 Jerofteja	Zastysława
18 P	Łukasza ew.	5 Charytyny m.	Bratumił
19 S	Piotra z Alkan.	6 Ftomy ap.	Ziemowit
20 N	<b>F. 21 S. Poś. Koś ☾</b>	7 <b>N. 20 po S. Hł. 3</b>	Budzisława
21 P	Urszuli p. m.	8 Pelahyi m.	Daromiła
22 W	Korduli panny	9 Jakowa ap.	Przebysława
23 S	Jana Kapistr.	10 Jewłampia	Wlastymir
24 C	Rafała arch.	11 Fyłypa ap	Siemiśław
25 P	Jana Kantego	12 Prowa mucz.	Samomysł
26 S	Ewarysta pap	13 Karpa mucz.	Lutosław
27 N	<b>F. 22 po S. Sab. ☼</b>	14 <b>N. 21 po S. Hł. 4</b>	Witomił
28 P	Szymona i Jud.	15 Ewfymija	Władybóg
29 W	Nareyza bisk.	16 Łonhyna m.	Damelit
30 S	Klaudyusza	17 Osyi prer.	Przemysł
31 C	Wolfganga †	17 Łuki ap.	Godzimir

# LISTOPAD

ma dni 30.

Słońce wstępuje w znak STRZELCA dnia 20.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 P	Wszystk. Sw.	19 Joita pror.	Warcisław
2 S	Dzień zaduszn.	20 Artemija	Witymir
3 N	F. 23 po Sw. C	21 N. 22 po S. III. 5	Chwalisł.
4 P	Karola Borom.	22 Awerkyja	Mściwój
5 W	Elżbiety męcz.	23 Jakowa	Sławomir
6 Ś	Leonarda wyz.	24 Arefty	Wszewład
7 C	Engelberta	25 Markyana	Żytomir
8 P	4 Koronat. m.	26 Demetryja	Sędziwój
9 S	Teodora męcz.	26 Neštora m.	Bogodar
10 N	F. 24 po S. O. P. M.	28 N. 23 po S. III. 6	Ludomir
11 P	Marcina bis. ☉	29 Anastazyi m.	Spitosław
12 W	Marcina pap.	30 Zynowija m.	Nowosław
12 S	Eugeniusza	31 Stachya ap.	Wszerad
14 C	Serafina wyz.	1 Noj. Kos. i Da.	Wodzimir
15 P	Leopolda wyz.	2 Akindyna m.	Przybysł.
16 S	Otmara opata	3 Akepsyny	Radomir
17 N	F. 25 po S. St. K	4 N. 24 po S. III. 7	Zbisław
18 P	Otona opata	5 Hałłktyona	Stanisł. K.
19 W	Elżbiety kr. ☉	6 Pawła archep.	Drogomira
20 Ś	Feliksa de W.	8 Jerona	Sędzimir
21 C	Ofiarow. NPM.	8 Sob. ś. Michaiła	Sław
22 P	Cecylii panny	9 Onysifora m.	Wszemiła
23 S	Klemensa p.	10 Erasta ap.	Mitywój
24 N	F. 26 po S. Jan. i F.	11 N. 25 po S. III. 8	Dorosław
25 P	Katarzyny p.	12 Joana Myl.	Chwalimir.
26 W	Konrada m. ☉	13 Joanna Złot.	Lechosław
27 Ś	Waler. i Wirg.	14 Fyłypa ap.	Tomir
28 C	Krescentego	15 Hurya mucz.	Gościsław
29 P	Saturnica m.	16 Matteja ap.	Przemysł
30 S	Andrzeja ap.	17 Hryhor. Neok.	Ludosław

7450

# NOTATKI

99% etac sok ze slivest i wymieszac  
spirytusem

Karolice ayta do 1090 opuscite tydrum  
mryta 21 opuscite 25 pryzata 26ga

Laga uziole napinow 60 cent

1 20

2

---

3 20

7 60

---

10-80



# NOTATKI

mlaka 3 l. po 5 cent

smet  $\frac{1}{2}$  l. po 6  $\frac{1}{2}$  cent

17-15-17-25

# GRUDZIEŃ

ma dni 31.

Słońce wstępuje w znak KOZIOROŻCA dnia 30.

Dnie tygod.	Ś w i ę t a		Imiona słowiańskie
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	
1 N	<b>F. 1 Adw. El.</b>	18 <b>N. 26 po S. III. 1</b>	Samosława
2 B	Bibianny p. ☉	18 Awdyja	Szulisław
3 W	Franciszka Ks.	20 Hryhorya	Wislimir
4 S	Barbary pan	21 <b>Wowed. Bohor.</b>	Lubomiła
5 C	Sabby opata	22 Fylymona	Spitosława
6 P	Mikołaja bisk.	23 Amfyłokia	Jarogniew
7 S	Ambrożego	24 Ekateryny	Ludomysł
8 N	<b>F. 2 Ad. N. P. M. P.</b>	25 <b>N. 27 po S. III. 2</b>	Boguwola
9 P	Leokadyi	26 Ałyppa prep.	Weszława
10 W	<b>NPM. Łoret.</b>	27 Jakowa mucz.	Radzisława
11 S	Damazego ☿	28 Stefana m.	Wojmir
12 C	Aleksandra ż.	29 Paramona	Wolidar
13 P	Lucyi i Otylii	30 Andreja ap.	Władysław
14 S	Nikaz. i Spir.	1 <b>Dekem. Nauma</b>	Sławiflor
15 N	<b>F. 3 Ad. Fort.</b>	2 <b>N. 28 po S. III. 3</b>	Wolimir
16 P	Adelajdy ces.	3 Sofonia prep.	Zdosława
17 W	Lazarza bisk.	4 Warwary m.	Żyrosław
18 S	<b>Such. Grac. ☾</b>	5 Sawwy oś.	Wszemł
19 C	Nemezyusza	6 <b>Nykołaja ep.</b>	Mścigniew
20 P	Teofila m. †	7 Amwrozja	Bogumiła
21 S	Tomasza ap. †	8 Patapia pr.	Tomisław
22 N	<b>F. 4 Ad. Zen.</b>	9 <b>N. 29. Zaczat. B.</b>	Drogomir
23 P	Wiktoryi pan.	10 Myny i Erm.	Sławomira
24 W	Ad. i Ew. Wiat	11 Danyła	Godysława
25 S	<b>Boże Nar. ☼</b>	12 Spirydyona	Grzmiśł.
26 C	<b>Szczepana m.</b>	13 Ewstrachia	Wróciwój
27 P	Jana ewang.	14 Ftyrsa mucz.	Radomysł
28 S	Młodziank. m.	15 Jejewteryja	Godzisław
29 N	<b>F. po BN. To.</b>	16 <b>N. 30 po S. III. 5</b>	Gosław bł.
30 P	Dawida króla	17 Sewastyjana	Ludomił
31 W	Sylwestra pap.	18 Wonyfatya	Lassota

25

## TOMÓW

25

NAJNOWSZYCH POWIEŚCI  
za 6 złr.

mianowicie:

Tom I. — Theuriet **Frida**, Dawis **Złote serduszko**.  
Tom II. — Bourget **Pa'awan**. Tom III. — Chruszczowa-Sokolnikowa **Upiory**. Tom IV. — Maël **Bez posagu** (cz. I.) Tom V. — **Bez posagu** (cz. II).  
Tom VI. — Carmen Sylva **W poczuciu obowiązku**,  
Fryderyk Febvre **Biada zwycięzcom, Pogromca serc**.


Tom VII. — Daniel Riche **Matka**. Tom VIII. —  
P. Sales **Sierżant Renaud** (cz. I.) Tom IX. — **Sierżant Renaud** (cz. II). Tom X. — Henryk Gréville **Mała księżniczka** (cz. I.) Tom XI. — **Mała księżniczka** (cz. II.) Tom XII. — M-me Gyp. **Pierrelta, Spotkanie**, — F. Jorgensen **Idealista**.

Tom XIII. — François de Nion **Trianon w ostatniej dobie** (cz. I.) Tom XIV. — **Trianon w ostatniej dobie** (cz. II.) Tom XV. — M. Godin **Panna Klara**.  
Tom XVI. Major Artur Griffiths **W pociągu błyskawicznym. Rzym - Paryż**. Tom XVII. — Antoni Czechow **Świadomy przestępca**. Tom XVIII. —  
Pani Aleksander (pseud). **O własnych siłach** (cz. I.)

Tom XIX. — **O własnych siłach** (cz. II). Tom XX. —  
Paweł Bourget **Nad brzegami Arno** Tom XXI. — Szakir-bey **Córa królów**. (cz. I.) Tom XXII. — **Córa królów** (cz. II) Tom XXIII. — **Zbiór nowel różnych autorów**. Tom XXIV. — Rudyasz Kipling **Naulahka** (cz. I.) Tom XXV. — **Naulahka** (cz. II).

Kantor drukarni nar. St. Manieckiego i Ski

Lwów, Kopernika I. 9.



*Noworocznik*

**„BŁAWATKA“**

Novorossiysk





# Matka.

**E**st jedno miano, które od kółycki  
Dźwięczy nam w duszy, aż do dni ostatka,  
Gdy serca nasze zatworzy zgon blizki —  
Mianem tem: matka.

Ó słodkie święte, o przeczyste miano!  
Tak wiecznie nowe, choć jak świat tak stare!  
Streszczasz ty w sobie miłość nie skalaną,  
Trudy, ofiarę...

Żadne tytuły, godności, znaczenia,  
Twego uroku zastąpić nie mogą —  
Wnosisz ty z sobą archańielskie pienia  
W izbę ubogą...

Majestat Pański rozłaczasz dokoła,  
Przy dziwnej swojej prostocie, miękkości —  
Na dźwięk twój — króle schylają swe czoła,  
Kłękają prości...

Go na tej ziemi jest najwznioślejszego,  
W przejawach życia, w dziejach, w pieśniach  
[wieszczą —  
Od śmiechu dziecka — do tchu ostatniego —  
W tobie się streszcza.

*Tyś hasłem życia, co się wciąż odradza,  
I stare groby w świeże stroi ziele, —  
Genezy świata sięga twoja władza,  
Szlak jutra ściele.*

W tobie nadziei spoczywa zadatek,  
Do ciebie przyszłość prawa swoje rości —  
Głłuba i duma wzrasta w łonie matek —  
Szczęścia ludzkości.


Przy końcu świata, gdy gruzy dokola  
Pierś ziemi spiętrzą, kwiecistą i gładką —  
Ostatni człowiek; konając zawoła:  
Gdzieżeś o, matko?!...

Wiktor Dzierżanowski.



## NIECO O WYCHOWANIU NASZYCH PANIEN.



stota edukacyi człowieka i obywatela zależy na tem, aby go sposobnym ze wszechmiar uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i „*z nim było dobrze*“.

Jest to główne *motto*, które wzięła sobie za zadanie ś. p. Komisyja edukacyjna, i które wedle sił swoich starała się wypełniać.

Od tego czasu minęły lat dziesiątki. społeczeństwo urosło, rozszerzyło wrzekomo swoje moralne „ja“ i swoją wiedzę; czy jednak idziemy według myśli wyżej wymienionej? — to już rzecz inna.

W sprawy całego społeczeństwa nie mamy najmniejszego zamiaru się wtrącać; mamy tylko skromny zamiar pogawędzić o wychowaniu

i wykształceniu naszych panien, oraz zastanowić się, czy wychowanie ich postawione jest na właściwym gruncie i osiąga zamierzone cele.

Że kobieta przestała być aniołem, bożyszczem, rośliną egzotyczną, ozdobą salonów, a jest sobie zwykłą śmiertelniczką, to jest człowiekiem, a więc członkiem społeczeństwa, w którym jej życie przeznaczono, powtarzają to już dziewczątka od chwili, gdy się mówić nauczyły.

Że kobieta jest już pożytecznym członkiem społeczeństwa, dowodzą tego liczne zastępy niewiast, stojące samodzielnie pracą, dające utrzymanie rodzinie, lub dźwigające z upadku mienie, nadwreżone nieogłędnością tych, za których winy słabe dotychczas i odsuwane od wszelkich spraw poważniejszych istoty pokutować muszą.

Ale zastanówmy się, co dla wychowania i wykształcenia tych pracownic zrobiono, a co nam pozostaje do zrobienia.

Od 7-go, a nawet od 6-go, do 18-go roku życia, kształcą się nasze panny w domu, gimnazjum, lub pensjach prywatnych.

Od 7-go do 10-go roku uczą je mówić po francusku i niemiecku, przestrzegając, by akcent był jak najpoprawniejszy. Na tym cudzoziemskim pokładzie starają się, o jaknajbardziej dystyngowany wygląd tak w ubraniu, jak i całym ułożeniu.

W dziesiątym roku zaczyna się nauka *seryo*, panienka idzie na pensję, do gimnazjum, lub nauczycielka wyklada jej nauki według programu szkolnego. Prócz tego uczy się grać na fortepianie, a jak teraz moda -- na skrzypcach, rysuje, maluje słowem: poczyną kształcić talenty, najczęściej nieposiadane.

Wszystko zaś dlatego, żeby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, że się czegokolwiek w edukacyi młodej panienki zaniedbało.

I taka edukacya prowadzi się do 18-ego roku życia, ze zwiększeniem co rok liczby godzin i większym naciskiem na talenty, bez względu na zdrowie i siłę dziewczęcia.

W 18-tym roku panna wchodzi już w szranki życia, ma być człowiekiem, kobietą, pożyteczną jednostką społeczeństwa.

Pytanie :

Co robiono wtedy, gdy dziewczęta wychowywano tylko w rodzinie i dla rodziny, lub wtedy, gdy kobieta była osłoda życia, natchnieniem, aniołem i t. p ?

Sądzę, że sposób owoczesnego wychowania nie a nie się nie różni, lub przynajmniej tak mało, że różnicy tej w ogóle trudno nawet dopatrzeć.

A prawda — jest i różnica: przed czasami romantyzmu, który brano za jedno z sentyment-



talizmem, panienki zajmowały się gospodarstwem, szyciem i wogóle t. zw. robotami kobiecemi.

Prócz tego były zdrowe, wesołe, przychodziły z pomocą ubogim i chorym; nie rozprawiając wcale o filantropii, spełniały uczynki miłosierdzia, bo tak czyniła ich matka babka i prababka.

W epoce romantyzmu rzuciły zbyt poziome dla siebie zajęcia, wzdychały do nieznanых krain wiecznej szczęśliwości, której określić nie umiały, jak nie umiały określić zgoła swych marzeń i ideałów, nie zasługujących nawet na nazwę ideału.

Bały się nawet muchy; nie umiały rozróżnić maleńkiego kurczęcia od kanarka; pijały ocet, żeby stracić rumieńce; wstydziły się jeść; nie mogły bez łez słuchać o cierpieniach urojonych; płakały nad nieszczęściami bohaterów książkowych; mówiły cicho i chorowały na nerwy.

Dziś nasze panny nie lubią również gospodarstwa i robót ręcznych; mówią dużo i głośno o wszystkim z taką pewnością, jak gdyby posiadały fachowe wykształcenie w rozmaitych kierunkach, nietylko wiedzy, lecz przemysłu i handlu.

Nie wstydzą się jeść (co im się chwali);



wypiją chętnie kieliszek wina. lub szklanę porteru, chwalcąc się mocną głową; uprawiają najrozmaitsze sporty; zaletą ich, że są prawdziwie i szczerze dobroczynne.

Chorują przytem rzeczywiście na nerwy i tysiące innych chorób z przepracowania. Tak: z przepracowania, nasze panny bowiem uczą się za dużo i za mało. Za dużo, bo w głowy ich wkładają najrozmaitsze wiadomości, często bez ugrupowania ich w należyty porządek. Powstaje z tego w ich głowach taki zamęt i chaos, że tylko bardzo zdolne i bardzo zdrowe fizycznie mogą wybrnąć zwycięzko i właściwy ład zaprowadzić.

Te zdolne i zdrowe, po ukończeniu tak zwanej nauki szkolnej, poczynają się dopiero zastanawiać nad sumą zdobytych wiadomości i dochodzą do przekonania, że zdobyty wrzekomo kapitał jest tak minimalny, że odsetki od niego nie dadzą im ani materialnego utrzymania, ani też moralnego zadowolenia z podniesienia nauką ich wewnętrznej duchowej istoty.

I znów te wyjątkowo zdolne i zdrowe zabierają się do pracy nad sobą, a chcąc kształcić się rzeczywiście, fachowo, dla zdobycia sobie stanowiska ekonomicznego niezależnego, rok lub dwa przynajmniej strawić muszą na przy-

gotowanie się np. do uniwersytetu lub nawet jakiegokolwiek szkoły fachowej.

Mniej zdolne i zdrowe moralnie i fizycznie, po skończeniu owych nauk, patrzą z takiej wysokości na najbliższe otoczenie i świat cały, tak czują się nieskończenie *wyższe*, że codzienne troski i to całe pasmo drobnych szarych zajęć stają się dla nich prawdziwą męczarnią.

Zniżyć się do codziennego życia nie chcą, wzbić nad poziom nie umieją, wyczekują jakiegoś nadzwyczajnego zdarzenia, którem po dawnemu jest mąż, do którego mogłyby przyczepić swoją egzystencję. I oto nie dadzą nikomu szczęścia, i same mieć go nie będą.

Drugi zarzut, że się uczą za mało, jest łatwy bardzo do określenia.

Mimo ośmiu lat, które przepędzają na nauce, nie znają najpotrzebniejszych wiadomości z geografii, arytmetyki, nauk przyrodniczych, higieny; nie zapamiętają nawet najelementarniejszych przyczyn zjawisk w przyrodzie. Umysł ich, w pierwotnem wychowaniu nie przygotowany do logicznego myślenia, chwyta tylko to, co ma pośrednio wpływ na ich wyobraźnię, nie znosząc żadnej pracy, w której mózg rzeczywiście musi pracować.

O takich mówi się:

— Moja córka niema zdolności do arytmetyki; geografia również trudno jej przychodzi; lubi za to historję i literaturę.

Takich jest najwięcej; naukę szkolną opłacają wycieńczeniem fizycznym i zniechęceniem do wszystkiego, co się nazywa trudem i pracą.

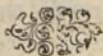
Największą jest wadą wychowania i wykształcenia w ogóle, chorobą, na którą cierpi nasze społeczeństwo, że bez względu na zdolności każda z dziewcząt musi przejść kurs nauk, objętych programem szkolnym i kodeksem świata.

A przecież w gospodarstwie społecznym siły kobiece tak potrzebne, tak niezbędne, że trzeba się bardzo nad tem zastanowić, jaką reformę zaprowadzić tak w wychowaniu, jak i wykształceniu naszych panien, ażeby przygotować je do pracy, która dziś czeka każdą średniej zamożności kobietę.

Konieczność zarobku zmusza ją do staczania walki o byt; rodzina zaś po dawnemu żąda od niej opieki.

Jakież więc różnorodne spadają na kobiece barki obowiązki, a jak słabe dają jej ku temu przygotowanie!

*Z. Morawska.*



## STOKROTKI.

---

### I.

**J**akże żałuję tej szczęśliwej pory.  
Kiedy storkrotki, kwiatek pospolity,  
Zdał mi się w cudne ubranym kolory,  
I budził w sercu dziecinne zachwyty.

I kiedy długie majowe wieczory  
Spędzałem patrząc w jasnych ocz błękity,  
Cichego szczęścia pełen i pokory  
Bijący sercem a nigdy nie syty.

A choć to było kwiecie takie skromne,  
Nigdy się z prawdą marzeń nie rachował,  
Bom miał rozkoszą, serce nieprzytomne,

I kiedym usta różanne całował,  
 Tom nic nie pragnął i nic nie żałował —  
 I dziś drzę jeszcze, gdy tę chwilę wspomnę...

## II.

Później, ach, wiele kwiatów egzotycznych  
 Widziałem pełnych piękności i woni.  
 Dużo heroin znałem poetycznych,  
 Niosących uśmiech, łzy i serca w dłoni...

A przecież żaden z tych kwiatów rozlicznych  
 Wspomieniem szczęścia mnie teraz nie goni  
 I z tych postaci wzniosłych, eterycznych,  
 Od melancholii żadna mnie nie broni!

Bom się nie spotkał już z tem upojeniem,  
 Co jedno drogę do szczęścia otwiera,  
 Bez względu czy jest prawdą, czy złudzeniem.

Bez niego serce powoli zamiera,  
 I z ideałów blade maski zdziera,  
 I łęga zwiędłe stokrotki westchnieniem...

*E... /y.*





# PERI i RAJ

Szkic z natury

GABRYELI ZAPOLSKIEJ.

---

„.... U raju podwoi  
Wygunka niebios zasmucona stoi“.

*Malka!* *kim a szneller in die Kajutkes!* —  
wołała gruba żydówka, chroniąc się przed chłodem porannym do kajuty.

Młoda dziewczyna, do której się to wołanie odnosiło, odwróciła z niechęcią głowę.

— Nie, mamó! odpowiedziała czystą polszczyzną — mnie zupełnie ciepło, zostanę jeszcze na pokładzie.

I oparłszy się o balustradę, wpatrzyła się w zielone brzegi, wynurzające się powoli wśród szarej mgły porannej; książka w cie-



mnej oprawie, którą trzymała w ręku, zesunęła się powoli na ziemię i upadła u jej stóp.

Ona siedziała wciąż nieruchoma, jakby skamieniała, zwrócona ku mnie bokiem tak, że czyste linie jej profilu rysowały się z wielką dokładnością na jasnym i przejrzystym tle.

Od chwili wyjazdu obserwowałam uważnie to młode dziewczę.

Była młoda i świeża, jak ten poranek majowy, wschodzący w tej chwili razem z promieniami słońca.

Blondynka, drobna, o rysach twarzy prawie klasycznych, kształtach wysmukłych, biuście wypełnionym, nie miała w swej postaci ani twarzy ani jednego znamienia semickiego pochodzenia, tej pieczęci, która w liniach nosa, ust, w skrzywieniu i ściągnięciu całej maski odbija się i odrazu w pierwszej chwili w oczy się rzuca. Zdziwienie moje było wielkie, gdy zawołano na nią: „Małko!“ — byłam pewną, że jest to młoda pensyonarka, powracająca z wycieczki za granicę, wycieczki, zrobionej w celu kupienia w Toruniu „za bezcen“ wiosennej parasolki lub płaszczyka.

Ubranie młodej żydówki nosiło nawet piętno jakiejś elegancji i dobrego smaku. Płaszcz popielaty, takiż kapelusz, zgrabne rękawiczki, brak klejnotów, zegarków, świecideł,

a zwłaszcza czarnej jedwabnej sukni, dobrze świadczył o estetycznych poglądach właścicielki.

Zaczęłam ją obserwować z przyzwyczajenia, z nałogu, jaki mam do obserwowania zawsze czegoś lub kogoś i wyraz jej wielkich szafirowych oczu, zastanowił mnie niemało.

Były to przepyszne lazurowe oczy, ocienione ciemnymi rzęsami. Powieki, trochę sine, opadały co chwila i podnosiły się powoli z jakimś leniwym wdziękiem. Ale w oczach tych błyszczały ciągle łzy, tak, że zdawało się, iż młoda dziewczyna „przez łzy” na świat patrzy.

I patrzyły przez łzy widocznie, bo smutek i dziwna tęsknota biła z tych źrenic, wpatrzonych w dal z wyrazem skargi, żalu... cierpienia.

Nad czem mogło cierpieć to młode dziewczę żydowskie, ubrane dostatnio, wyglądające na uosobienie zdrowia i siły, otoczone troskliwą opieką matki, patrzące „przez łzy” na purpurowe słońce, które na wzór feniksa odradzało się z popiołów nocy?

Znam dużo rodzajów smutków i cierpień na świecie. Wiem, jak wygląda twarz kobiety, której zabrano wszystko to, co ukochała w życiu; wiem, jakie łzy płyną z oczu matki po stracie dziecięcia; wiem, jaka boleść ściąga

brwi znieważonej lub prześladowanej od losu istoty; — ale twarz młodej semitki nie wyrażała ani jednej ze znanych mi boleści. Było w niej coś nowego, coś dla mnie nieznanego, jakaś tęsknota, wkuta w te rysy dłutem czasu i losu, coś, co zdawało się być beznadziejne jak potępieńcy Danta.

A więc jest jeszcze cierpienie, które się przedemną ukryło? są łzy, których dusza moja odczuć nie potrafi.

I szybko zbliżyłam się do młodej dziewczyny. Leżąca na ziemi książka była wystarczającym dla mnie powodem.

— Jeszcze chwila, a książka pani zsunie się do wody — wyrzekłam dość głośno, aby zbudzić ją z zadumy.

Drgnęła mimowoli i zwróciła się ku mnie całą twarzą. Chwilę patrzyła na mnie zdziwiona — wyglądała zupełnie jak dziecko ze snu zbudzone.

Powtórzyłam moje słowa i wskazałam jej książkę, która rzeczywiście leżała już na krawędzi statku.

Porwała się szybko i podniosła książkę.

— Dziękuję... dziękuję pani serdecznie. Gdyby ta książka wpadła w wodę... chyba sama bym za nią wskoczyła.

Zarumieniła się mocno, wymawiając te

słowa; i chcąc ukryć zmieszanie, zdjęła spiesznie kapelusik, okrywający jej główkę. Purpurowe promienie słońca oblały jej jasne kędziory i złotą linią naznaczyły piękną linię głowy.

— Książka ta jest dla pani dardzo drogą? — zapytałam z uśmiechem.

— To... pamiątka! — odparła z pewnem wahaniem w głosie.

— Po umarłym?

Dziewczyna milczała chwilę.

— Nie! — odparła wreszcie przytłumionym głosem — nie, ale dla mnie on tak jak umarły.

Wyciągnęłam rękę.

— Czy wolno zobaczyć tytuł?

— Proszę! — odparła z prostotą, podając mi książkę.

Spojrzałam na jej rękę, bo coś mi zamigotało krwawo przed oczami. Przed chwilą zsunęła rękawiczkę i na czwartym palcu miała przepyszny rubin, otoczony brylantami czystej wody.

Wzięłam książkę i spojrzałam na kartę tytułową.

— „Dzieje moralne kobiet, przez Ernesta Légouvé“ przeczytałam, nie tając zdziwienia w głosie.

Ona akcent ten pochwyciła prędko.



— Panią to dziwi — wyrzekła — że taka młoda jak ja żydówka czyta taką książkę. Ale mój Boże, to moja Biblia, ja z nią wstaję i spać idę.

Przewróciłam kilka kartek — wszędzie dostrzegłam jakieś dopiski, robione wprawmem, mężkiem pismem, a niektóre ustępy były podkreślone kilkakrotnie czerwonym ołówkiem.

Mimowoli wzrok mój zatrzymał się na 239 stronie. Rozdział, zatytułowany „Kobieta wolna“, był obwiedziony szeroką ponsową linią, a przy zdaniu :

„Ci, którzy się kochają, są małżonkami“. drobnemi literkami nakreślone było :

„Żono ty moja!...“

Małka pochyliła się tymczasem nade mną i głosem drżącym przeczytała :

— „Ci, którzy się kochają, są małżonkami“. Milczałyśmy chwilę.

Ja wpatrywałam się upornie w ten króciuchny dopisek, tak wymowny, tak namiętny.

W tych kilku słowach było całe, długie wyznanie miłości.

— Czy pani podziela to zdanie? — zapytała wreszcie dziewczyna. — Tylko tego, którego się kocha, można mężem nazywać!

— Zdanie to podzielam zupełnie, ale w życiu inaczej się dzieje. Mało byłoby w takim

razie prawdziwych małżeństw.

— Jakto? u was? u chrześcian przecież iść za mąż według woli można! — zawołała z widoczną zazdrością w głosie.

— Tak samo u nas, jak i w waszem wyznaniu, dzieci, a zwłaszcza córki, podlegają woli rodziców w wyborze męża lub żony — odparłam; — masz pani jednak rację, że my wybiłyśmy się więcej na wolność, niż kobiety waszej sfery. Tylko, że u nas rządzą inne względy: świat, pieniądze, stanowisko...

— To źle, to bardzo nierozsądnie ze strony waszych kobiet — przerwała mi gwałtownie. — Gdybyśmy miały wolność wyboru, rządziłybyśmy się głosem serca...

— I chwilowej namiętności — przerwałam jej z kolei.

Spojrzała na mnie uważnie, patrząc mi prosto w oczy.

— Nie wiem, co pani nazywasz namiętnością — odparła z prostotą; — ja wiem tylko, że jedno uczucie istnieje na świecie: uczucie kobiety dla mężczyzny, któremu oddaje się na życie całe, a uczucie to nazywamy miłością.

Czysty, nieskalany był dźwięk jej głosu, gdy wymawiała te słowa, a oczy spoglądały „przez łyż“ na otwartą stronicę książki, leżącej na mych kolanach.



— Kobieta wolna! — zawołała wreszcie po chwili milczenia — ależ to paradoks, bo kobiet wolnych niema.

— Mylisz się pani — odparłam; — są kobiety wolne, ale wolność tę uzyskują dopiero po latach cierpień, smutku i upokorzeń.

— Ach! mówisz pani o tak zwanych separatkach i rozwódkach; ale czyż one są rzeczywiście kobietami wolnymi? Wszak świat ma dla nich o sto więcej oczów i kamieni w zanadrzu, niż dla mężatek. Tylko że to jest jedyna droga, aby uwolnić się od męża, którego obecność jest wstrętną i stała się nie do zniesienia.

Mówiła z wrastającym zapałem. Czułam, że lada chwila wybuchnie gorycz, tajona w głębi tej dziewczęcej duszy.

— Zła to droga i pełna bolesnych zawodów — wyrzekłam; — znam inną, nierównie prostszą i pewnej prowadzącą do celu?

Przysunęła się do mnie bliżej i rzekła gorączkowo:

— Wymień ją pani, wymień, proszę: Oddasz mi pani tem wielką przysługę. Nie dziw się mej śmiałości i daruj mi natręctwo, ale ja tak dawno nie mogłam z kimś pomówić tak, jak do tego przywykłam.

— Owszem. chętnie pani wskażę tę drogę,

po której idąc, unikniesz wielu smutków i upokorzeń. Nie wychodź za mąż, aż po dojściu do dojrzałego wieku i staraj się zbadać charakter człowieka, z którym się wiążesz na całe życie.

— Gdybym mogła! gdybym mogła to uczynić, ach! cóżbym nie zrobiła, aby się tak stało! — zawołała z boleścią. Ale u nas matka zaręcza dziewczynę, gdy ta kończy lat czternaście, zaręcza ją z człowiekiem obcym, często dla niej wstrętnym, niższym pod względem inteligencji, pełnym brudnych instyktów! Zaręcza ją, bo tak chce zwyczaj, tak wymagają uświęcone formy, i o nic nie pyta, o nic!... obojętna na łzy i błagania córki, a tylko chwali się przed każdym, mówiąc: „ja już moją córkę zaręczyłam!“

Głos jej drżał — oczy, łez pełne, miały wyraz wielkiego cierpienia.

— Mówisz to pani tak gorąco — zapytałam powoli — czy i panią matka już zaręczyła?

Za całą odpowiedź wyciągnęła ku mnie rękę, na której palcu błyszczał wspaniały rubin, czerwieniący się w blaskach poranku jak kropla krwi jeszcze gorącej.

— Mój Boże! taka młoda! — wyszeptałam, zdjęta wielką litością nad tym pięknym, niewinnym kwiatem, przeznaczoną na rychłą, zbyt rychłą zagładę.

— Kto on? — zapytałam po chwili  
Dziewczę wzruszyło ramionami.

— Kupiec z Berlina, ot, prosty, zwyczajny  
żyd, choć w surducie. Pieniądze ma i święte  
księgi na pamięć umie. Mama o więcej nie  
pyta. Szczęśliwa ze swego zięcia, ciągle się  
nim chwali... Ślub naznaczyli na jesień...  
Mama kontentna. Tata kontent... on kontent...  
a ja!... ja!...

Łzy jej zatamowały mowę, spuściła głowę  
na piersi.

A pani?

— Ja?... ach!... wołałabym umrzeć... u-  
mrzeć dziś jeszcze! — zawołała, zalewając się  
łzami.

Milczałyśmy długą chwilę.

Cóż miałam odpowiedzieć na tę wielką  
boleść, którą tak nagle, niespodziewanie spo-  
tkałam w duszy nieznanego mi przed chwilą  
dziewczęcia?

Słońce majowe rozpostarło swe promienie  
z całą wiosenną wesołością. Wisła złociła się  
w tych blaskach jak uśmiechnięta królowa,  
nadbrzeżne drzewa maczały swe gałęzie, mó-  
wiąc falom „dzień dobry,“ statek szumiał we-  
soło, bryzgając do koła pianą musującą jak  
kielichy szampana. z łodzi obok płynącej do-  
latywała spiewka Gounoda, nucona przez czte-

rech młodych ludzi, należących do Towarzystwa wioślarskiego i płynących w tę samą co i my stronę — słowem dokoła, w powietrzu, na gałęziach drzew, na promieniach słońca, w głębi rzeki — wszędzie śmiała się wiosna, szczęście wesele...

A tuż obok mnie młode, pełne życia i praw do szczęścia dziewczę chyliło smutnie głowę, wołając rozpaczliwie:

— Chciałabym umrzeć dziś jeszcze!...

Machinalnie zwróciłam oczy na książkę i bezwiednie zatrzymałam się na tym dopisku, który do tej chwili ciągnął mnie jak tajemniczy magnes.

— Mówisz pani, że narzeczony jej jest człowiekiem małej inteligencji. A jeśli to on zrobił ten dopisek, złożył świadectwo, jeśli nie rozumu, to wielkiej miłości, jaką ma dla pani — wyrzekłam wreszcie, przerywając milczenie.

Ona rzuciła się nagle i potrząsnęła głową.

— On dopisałby co na tej książce!... — zawołała gwałtownie — on!... on nie śmiałby dotknąć się tych kartek, a wreszcie.. on... on po polsku nie umie!

— A przecież tu dopisane wyraźnie: „żono ty moja!”

Małka zarumieniła się gwałtownie.

— To nie on... to ktoś inny... — wyszeptwała, odbierając mi książkę.

Kto? — nalegałam niedyskretnie.

— Jeden... pan... chrześcijanin! — odpowiedziała z widocznym wysiłkiem.

— Sądziłam, że to słowo „żona“ napisał narzeczony pani.

— Zapomniałaś pani, cośmy przed chwilą razem z tej książki czytały — odparła poważnie: — „ci, którzy się kochają, są małżonkami...“

Nagle urwała, jakby przerażona tem, co wyrzekła.

— Niech pani przez to nic złego sobie nie myśli... On to zapewne dla żartu napisał... Pani wie, że z żydowską dziewczyną żartować wolno... On mi tylko tę książkę pożyczył... Mama go nie cierpi, tata także... tłuma-  
czyła, jękając się i niesząc się pod moim badawczym wzrokiem.

W pięć minut wiedziałam więc wszystko.

Wiedziałam, dlaczego Małka w wiosenny poranek „przez łyż“ na świat patrzy.

— Patrz pani — wyrzekła po chwili, otwierając znów książkę — jak to po prostu z pod serca wyrwane... Czy nie tak się dzieje na świecie? Rzeczywistość jest zaledwie połową prawdy. Po za *tak*, wydartem z ust nieopatrnej młodej dziewczyny, ile razy kryje się



słowo *nie*, które serce woła z rozpaczliwym łkaniem!... Czy, jeżeli ja stanę jako panna młoda, serce me zawoła „tak!...“ nie, tysiąc razy nie!... A gdybym nawet zbuntować się chciała i głośno powiedziała to, co serce czuje, gdzież się uda taka głupia dziewczyna, jaką ja jestem!? Wreszcie u nas rodzice mają inne prawa nad dziećmi, wolno im złamać życie córki dla „karyery“, dla losu... jak mówią. Taki los, taki los, toć lepiej grób...

Umilkła, patrząc łzawo w przestrzeń. Była w tej chwili dziwnie piękną w tem rozżaleniu bezmiernem, które przedwczesne bruzdy na jej dziecinnym czole rysowało.

— Ja moich rodziców nie winię — wyrzekła po chwili. — Oni mnie kochają i robili wszystko dla mego dobra, ale robili źle, bo teraz to wychowanie, które mi dali, jest po prostu nieszczęściem mego życia. Po co oni mnie oddali na pensję chrześcijańską, gdzie poznałam inne życie, inny świat, innych ludzi!?... Po co oni mi kazali umysł rozwijać i krztałcić, jeśli miałam napowrót wejść w te ciemności, z których wyszłam? Czy ja teraz mogę wierzyć w to, co oni wierzą i być tem samem, czem jest moja matka? Czyż ten na pozór wolniej myślący, ale w gruncie rzeczy zacyfany żyd jest stosownym mężem dla mnie,



która przez lat sześć zapomniałam o tej ślimaczej, ohydnej egzystencji, jaką nasi współwyznawcy pędzą, a której celem i głównym czynnikiem jest pieniądz!... zawsze pieniądz!... zawsze pieniądz!?... Powiedz pani sama, czy oni dobrze zrobili, oddając mnie pomiędzy ludzi, do których wrócić nie mam prawa, a których pokochałam całą duszą i sercem? Ten świat wasz, to raj! raj, pełen uroku dla mnie nieszczęśliwej, skazanej na życie wśród zacofanych a bezpodstawnych obrzędów, wśród fanatyzmu dzikiego, graniczącego z barbarzyństwem, wśród ludzi, troszczących się jedynie o zarobek i dobrą rybę na wieczerzę szabasową.

Milczałam.

Czułam, że dziewczyna miała słuszość. Rzeczywiście, nie pojmowałam nigdy tej dziwnej nielogiczności w postępowaniu niektórych izraelitów, oddających swe córki na pensyę chyba tylko w tym celu. aby im potem zohydzić domowe ognisko. Czynią to po prostu przez próżność, aby się później chwalić sumą wydaną na wychowanie córki, ale niebacznii nierozumieją, że dziewczę takie, po powrocie do domu lub wydane za męża, cierpi tortury moralne, zadając gwałt swemu sercu i rozsądkowi.

Częstokroć w takiej walce dziewczyna upada dwojako: albo zamiera z tęsknoty — albo ucieka, rwąc pęta, pogrążając w gruzy wszystko osierocając dzieci, lub zabierając je na niedolę, a często nawet na... hańbę. Teraz ja „przez łzy“ patrzyłam na rozżalone dziewczę, siedzące tuż przy mnie.

Jak błyskawica mignęła mi przed oczyma duszy przyszłość tej kobiety i ze smutkiem pragnęłam odegnąć tę myśl od siebie.

Słońce ozłacało jej głowę; błękitne oczy, wielkie piękne oczy, migotały łzami, pod delikatną skórą płynęła gorąca, młoda krew dziewczęca. Wielka piękność, połączona z niepospolitą inteligencją, urok kobiecy, otaczający całą tę postać — i to wszystko zstąpić miało do grobu, do ciemności, z których niema wyjścia, prócz śmierci lub stokroć od niej gorszego... wykolejenia. I przyszło mi na myśl podanie o złotowłosych Peri, które, koło rajów krążąc, wejść doń nie mogą.

Nie byłaż to Peri ta jasnowłosa, modrooka żydówka, tęskniąca do świata, do piękna, do tego wszystkiego, co ludzie, kradnąc Bogu, przyswajają sobie, aby życie lżejszem uczynić i w tęczowe blaski je przybrać?

Nie byłaż to Peri ta smutna, młoda dziewczyna, czująca w piersi różnicę między je-

dnym a drugim światem, a skazana na błędzenie wśród ciemności, z rozpaczą w duszy. z nieszczęśliwą miłością w sercu, z bolesną i wieczną łzą w oku?

I na widok tej nędzy kobiecej, tej bezbrzeżnej rozpaczyny istoty, stworzonej do śmiechu i pocałunków, zbladły mi promienie słońca, maj nie śmiał się już tak wesoło z zielonych gałęzi wierzb, a piosnka Gounoda dźwięczała smutną skargą jakąś.

Małka tymczasem nie ocierała łez, które płynęły wolno po jej twarzyczce; trzymała w ręku otwartą książkę, a na kartkach jej czernił się napis: „Rozwód.“

— Widzi pani, to jeszcze jedyny dla mnie punkt wyjścia wyrzekła po chwili. — Rozwiodę się po latach kilku, ale życie moje będzie zmarnowane bezpowrotnie. Cierpieć będę wiele, wiem o tem i to cierpienie przeraża mnie. Jestem z natury nieśmiałą i nie umiem stawić czoło przeciwnościom. Ale cóż począć? Będę musiała być odważną... lub.. odbiorę sobie życie

Czułam, że powiunam coś powiedzieć.

— Nie rozpaczaj pani tak bardzo — wyrzekłam wreszcie; — życie jest długie, tyle rzeczy nieprzewidzialnych stać się może.

Ona przerwała mi z wielką goryczą:

— Och! *„nas* nic nie przewidzianego się nie dzieje. Rodzice wszystko przewidują i układają. Nawet już mi zakupili piękne miejsce w synagodze. Mój narzeczony cieszy się, że będziemy razem bywać na nabożeństwach. On na dole, a ja na górze.. To będzie bardzo ładnie...

Roześmiała się smutnie.

— Dlaczego ja nie mogę być taką samą, jak moja matka! Byłabym wtedy bardzo szczęśliwa. Nosiłabym perukę z nici i atłasową suknię. Zaręczałabym córki jedną po drugiej i smażyła konfitury. Ale we mnie obudził się jakiś niespokojny, niedobry duch; zresztą obudzili go sami fałszywem wychowaniem. Teraz ja cierpię, a oni tego zrozumieć nie mogą, czy nie chcą.

Nagle urwała i powstała szybko z ławeczki.

— Idzie z kajuty mama. Muszę schować książkę, bo ona nie lubi, kiedy ją czytam.

Okazała żydówka zbliżyła się ku mnie. Był to wyborny typ zbogaconej kupcowej. Odziana dostatnio, szeroko, imponowała tuszą i wspaniałą rotundą z angielskiego szewiotu. Zegarek, bransolety, nieodłączna brosza z korałem połyskiwały na piersiach i rękach.

Szła wolno, kołysząc się z właściwym żydówkom ruchem bioder.

— Pani rozmawia z moją córką — wyrzekła, siadając przy mnie. — Ona jest bardzo nauczna. Była na pensyi. My za nią płacili dosyć, nu, to nie dziwnego, że gada i to i tamto.

Odpowiedziałam kilka słów, których rozmowna kupcowa nie zostawiła bez odpowiedzi.

Dowiedziałam się, że Małka była najstarszą z siedmiorga dzieci, jakimi pani Fajgencweig obdarzyła swego męża, że ona sama, to jest pani Fajgencweig, poszła za mąż, mając czternaście lat, że jest bardzo szczęśliwą i że niedługo będzie jeszcze szczęśliwszą.

— Zareczyłam moją córkę — dodała z dumą i zakołysała się, rada ze świata, z samej siebie...

Ja mimowoli wzrokiem poszukałam Małki.

Stała o kilkanaście kroków, oparta o słuppek balustrady.

Wiatr rozwiewał jej włosy i rozrzucał dookoła twarzy.

Zdaleka ukazywały się wieże Wł... — za kwadrans mieliśmy być na miejscu.

Dziewczyna, chmurna i milcząca, wlepiała wzrok swój w ukazujące się miasto.

Wśród czystego powietrza porannego, na jasnym tle, postać jej rysowała się smukłą, pełna doskonałych form i linii.



Taką być musiała Peri, gdy stała u wrót raju, błagając Allaha o litość, o wpuszczenie jej do miejsc pełnych uroku, których rozkoszy zaznała niestety!...





## Do Jaskółki.

---

J

askółeczko! Jaskółeczko!

Z czem przebywasz do tej wieski?  
Gdzie twa strzecha i gniazdeczko  
Ty ptaszyno Matki Boskiej?

Gdy pomuśniesz już błękity,  
Kiedy pierwsze witasz świty —  
To przybywa już pociechy  
Z wiosną do tej wiejskiej strzechy.

Ale skąd ci to ptaszyno  
Przyszło do mnie tu zawitać?  
Czy, że skrzydła światem płyną?  
Czy chcesz może o co spytać?

Ja Cię tylko słyszeć mogę —  
 I przeżegnać Twoją drogę —  
 Powitanie nie zatrzyma,  
 Bo spoczynku dla Cię niema.

Między ziemią a błękitem  
 Lekkiem skrzydłem uwieszona,  
 Gdzie za Tobą iść opytem?  
 Gdzie przysiedzisz przytulona?

Ty pomszujesz dalej skrzydłem  
 Ponad łąki, ponad wody —  
 To płyn dalej na swobody  
 Płyn skrzydłami i oczyma! ..

Prowadzona tem wędzidłem,  
 Jakiem Bóg w swej łasce trzyma,  
 Płyn skrzydłami i oczyma...  
 I nieś Bcze te pociechy  
 Sługom Pańskim dobrej woli,  
 Ludziom pracy, ludziom roli  
 Pod te nizkie wiejskie strzechy!

*Wincenty Pol.*



## ABDYKACYA.



ukienkę miała w paseczki  
perkalikową,

We włosach polne kwiateczki,  
Twarzyczkę zawsze różową —  
Nie było piękniejszej dziewczeczki —  
Daję wam słowo.

Była doprawdy królewną  
Cudownych krajów,  
I miała orkiestrę śpiewną  
W królestwie zielonych gajów,  
I armię kwiatów powiewną  
Brzegiem ruczajów.

Gdy zbrojna ruszyła w pole,  
     Wraz z wojskiem swoim,  
 Wszystko spełniało jej wolę —  
 Słysnęła w świecie podbojem,  
 I mnie zabrała w niewolę  
     Nad jasnym zdrojem.

Miała na swoje rozkazy.  
     Nadziemskie mocy,  
 Poranki słodkiej ekstazy,  
 Rajskich pożądań owoce,  
 Gwiazdzistych sfer krajobrazy  
     Wiosenne noce.

Nie wiem, dlaczego złożyła  
     Berło liliowe,  
 I na korzonki zmieniła  
 Swoje korony tęczowe,  
 Wiem, że Arkadja straciła  
     Swoją królowę.

Dziś tylko... wielką jest damą,  
     Stojną bez miary,  
 Ma pałac z herbem nad bramą,  
 Kaprysy spełnia mąż stary,  
 Ale już nie jest tą samą,  
     Znikły ach! czary.

I choć kroluje na balu  
W każdym salonie —  
Znać na niej jakiś cień żalu,  
I marzy wspierając skronie  
O swej sukience z perkalu  
I polnych kwiatów koronie.

*E... ly.*





## KILKA KARTEK Z ŻYCIA.

---

*D. 15-go grudnia.*

**Z**awsze wyśmiewałam koleżanki moje, które spisywały ukradkiem swoje pamiętniki — pamiętniki te pod pieczęcią tajemnicy udzielane bywały najwierniejszej przyjaciółce — że zaś przywilej „najwierniejszej“ rzadko spoczywał dłużej nad miesiąc w jednej ręce — ze zmianą afektu i pamiętniki podróżowały po całej klasie.

Poznałam i ja kilka takich cennych autografów; odznaczały się najprzód pismem nieczytelnem, genialne bowiem autorki, zasłyszawszy, że wielcy ludzie częstokroć lekceważyli kaligrafią, doszły do przekonania, że jest

to punkt, w którym naśladować ich najłatwiej; powtóre: heroglify te przejęte były na wskrós bajronizmem. Pocziwe, najszcześliwsze pod słońcem Manie, Zosie, Anulki występowały tam jako heroiny prowadzące walkę z Tytanicami, jako ofiary losu uginające się pod brzemieniem trosk... naturalnie urojonych tylko...

Wszystko olbrzymiało w dziecinnych wyobraźniach, przybierało jakieś fantastyczne kształty, raziło nieprawdopodobieństwem i przesadą... We mnie tkwił zawsze umysł krytyczny — jakiś duch przekory i opozycji — to też nie poszłam za prądem ogólnym, czując w nim śmieszność. Dopiero dziś... dziś... zabrałam się do pamiętnika. Nie trzeba było szyderczem okiem patrzeć na Franie i Anielki, kiedy mam wstąpić w ich ślady. Życie dało mi już niejedną naukę wyrozumiałości, zmodyfikowało nie jeden sąd ostry — teraz już, kiedy można powiedzieć, że zaledwie przestąpiłam próg jego. Cóż to dalej będzie?...

Co dalej będzie, odpowiedzą mi z czasem te kartki. Dawniej gdy z wiosną pierwsza róża rozkwitła w ogrodzie, biegłam do niej podzieścić razy i śledziłam, jak listek po listku rozchyła się do słońca, jak każda godzina nieomal zmianę przynosi — teraz widzę, że i my temu prawu ciągłego ruchu — ustawicznej przemiany

ulegamy. Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu rozchyła nowe tajniki ducha. Ja chcę samą siebie podpatrzyć, roztrząsać każdą myśl nową, każde żywsze serca bicie, każdy ruch woli... ze wszystkiego zdać sobie sprawę. Mam na tę bazgraninę dość czasu... o czasie mam, mam niestety bezmiernie dużo, zazdroszczę tym, co go mają mniej. Te trzy miesiące spędzone w domu, czyli mówiąc pensyonarskim narze-  
czem „na świecie“, zdają się mi długie bez końca. Wyrwana z pracowitego, porządnego trybu życia, kiedy godzina gonila godzinę, znalazłam się naraz jakby wykolejoną, rzuconą na jakiś wielki ocean jak łódka bez sternika... płynę sobie, płynę — ale dokąd? ... niewiem.

To całe nieszczęście, że oddana byłam na pensyę zaledwie dziewięcioletniem dzieckiem... w domu byłam tylko gościem na wakacye — odwykłam od trybu życia tu wprowadzonego — odwykłam po prostu od rodziców — nie zrosłam się z tutejszymi pojęciami, nie umiem dogodzić mamie w tych tysiącznych drobiazgach, z których życie się składa, nie umiem zgadnąć jej życzeń, a choć ją Kocham, wiem, że myślami, zdaniem, jesteśmy o sto mil od siebie odległe. To mnie przygniata. Mieć wszystkie warunki do szczęścia, a nie umieć czy nie móż z niego korzystać,

to wielka wina czy nieszczęście, jedno z dwojga. Dlatego muszę, muszę się uciec do pamiętnika, aby ten tłum myśli i wrażeń, który mię nurtuje, choć uświadomić sobie. Może z czasem to wszystko się ułoży: mama pokocha mnie nie tylko jako swą córkę, ale jako istotę, która na miłość zasługuje — nasze poglądy przy obustronnych ustępstwach dojdą do względnej jednności — przytem i Ludka powróci — biedna Ludka... i ją ośmioletnią oddano już z domu, aby... powróciła taką różną od otoczenia w którym żyć będzie zmuszoną.

O! jakże innem przedstawiało mi się życie z pensyonarskiej ławki! Z jakąż rozkoszą goniłam myślą od rozłożonej książki w jakąś krainę tęczową, gdzie trzeba walczyć i cierpieć, ale można zwyciężać, podbijać... Tymczasem ta kraina przyszłości tak łudząco piękna z daleka, z bliska okazuje się bi-tym gościńcem, którym postępują tysiące, a ja z niemi, nic a nic od nich nie różna... Nie wolno mi wykroczyć po za przepisane granice, niewolno samodzielnie działać. bo wszyscy z prądem się unoszą — nie wolno buntować się, nie wolno nawet poskarżyć się — trzeba się tylko uśmiechać — tym uśmiechem zagadkowym, które każde wrażenie, każdą myśl ukrywa. Innym to tak łatwo — mnie na-

giąć się trudno — dziwnie jestem niesforna — muszę wypowiedzieć protest... choćby w pamiętniku. Papier cierpliwy przyjmie wszystkie skargi... nie zdradzi mnie, nie wyśmiej... A ja się boję tak śmieszności — nic tak nie kłuje jak ten ludzki śmieszek, delikatny, słodki, pełen politowania i dobroduszości, a jednak zjadliwy jak trucizna!

*D. 19-go grudnia.*

Od kilku dni nie zasiadłam do pamiętnika — nie miałam czasu... Zabawnie to brzmi w moich ustach — ale i ja mam czasem dni pracowitego próżnowania .. prawdopodobnie będę ich mieć coraz więcej, szczególnie w karnawale — Warszawa tak się zawsze bawić umie...

Mamy liczne kółko znajomych — sama śmietanka towarzystwa, jak mama nazywa. Papa jest bardzo wybrednym w wyborze osób, które u nas bywać mają. Papa jest trochę arystokrata, albo może pragnąłby nim być, nie żałuje też niczego, aby dom nasz postawić na pańskiej stopie. Mieszkamy na Włodzimirskiej z wielkim komfortem — mamy swój ekwipaż, mnóstwo służby, toalety od Herzego zawsze świeże (pod tym względem mama jest prawdziwą arystokratką) jednym słowem, wszystko,



czego tylko zamarzyć może... próżność. Dom nasz jest jednym z tych, gdzie się najczęściej zbierają i najlepiej bawią — musimy często oddawać wizyty, chodzić na rauty, reuniony, koncerty. To pochłanianie mnóstwo czasu, żyje się literalnie „dla drugich“, niestety jednak nie w taki sposób, jak ja to sobie dawniej wymarzyłam.

Swoją drogą ten ruch oszałamia mnie, podnieca wyobraźnię, robi przyjemny zawrót głowy. Co prawda, nie wiem dlaczego, ale mam dużo szczęścia do ludzi: Panowie prawiają mi takie komplementy, że nie jednej sentymentalnej gąsce zastukałoby serduszko — ja o swoje jestem najzupełniej spokojna — w każdym z komplementujących mnie, widzę doskonale nakręconą lalkę, która utarte frazesy powtarza. Jakie to zabawne!... można by się zaśmiać gdyby... jakaś straszna pustka nie szarpała serce. Czyż tylko na tem kwiat młodości zejdzie, aby się bawić, i swoją osobą bawić innych?... Czyliż ani jedno z marzeń młodzieńczych nie stanie się rzeczywistością? Czy też potrafię nagiąć się do życia bez celu... bez ideałów!

Mama nazywa mnie marzycielką i uśmiecha się dobrotliwie na tego rodzaju porywy, dlatego nie lubię się z niemi zdradzać. Ja wiem,

że mama bardzo o mojej przyszłości myśli, że chciałaby mnie dobrze i prędko za mąż wydać. Nierozumie, że ja mogę czegoś więcej pragnąć niż podobać się Gustawowi N., hrabiemu R., lub baronowi Z. Według mamy jest to młódzież bez zarzutu: mają piękne nazwiska, których nie splamili żadnym czynem niehonorowym, mniej lub więcej szarpnięte fortuny, pewność siebie, która starczy za niejedną umiejętność — łatwość w stosunkach towarzyskich. Można powiedzieć o nich, że pięknie tańczą, z szykiem się kłaniają, z gustem ubierają, asystują mężatkom, mówią akcentem czysto-nadsekwańskim, stworzyli nowy język, pełen nieznanych dotąd zwrotów w dziedzinie... flirtu i komplementów. Po za tem innych zasług względem społeczeństwa, z łona którego wyszli, nie mają. Są to jednak dobrzy ludzie — wychodząc z zasady, że nikomu nic złego nie zrobili — i to coś znaczy na tym przewrotnym świecie... Uznają ich zalety, tylko żadna z nich nie przemawia mi do serca, ani nawet do wyobraźni. Jestem względem nich wszystkich chłodną — to ich najwidoczniej podnieca, bo uważam, że żadna z panien nie jest tak otoczona jak ja, której najmniej o ten zaszczyt chodzi. Mamę to bardzo cieszy — czasem tylko spotykają mnie wymówki, że na te hołdy

jestem obojętną. Wczoraj naprzykład to i od papy usłyszałam wiele nieprzyjemnych rzeczy — a to z powodu tego nieznosnego Gustawa. No — rzeczywiście przyznaję, że postąpiłam trochę nietaktownie i niegrzecznie — ale i pan Gustaw był temu winien. bo przez cały wieczór na raucie u pani Stanieckiej bawił mnie swoją osobą — co dla mnie zgoła nie było zabawnem,

Po prostu byłam znużona jego towarzystwem i chciałam zmienić sąsiada, a czując, że chce mnie zamówić do kolacyi, wysłałam go po wachlarz, którego wcale niezgubiłam; z jego nieobecności skorzystał ktoś inny, a pan Gustaw po długich poszukiwaniach powrócił z niczem. Miał minę bardzo strapioną, zrozumiał niegrzeczność, bo zapytał mnie wprost:

— Czy to paniom wykładano osobno na pensyi sztukę wyprowadzania ludzi w pole? czy jest to talent wrodzony u wszystkich niewiast — nawet u tych, które zdają się być uosobieniem dobroci i szczeroty?

Zawstydził mnie, widziałam przytem na sobie surowy wzrok ojca, który zająście między nami spostrzegł. Przez całą kolacyą nic nie mówiłam — pan Gustaw usiadł także gdzieś na szarym końcu sam — uważałam jednak, że

mu ta cała historia nie zepsuła apetytu. Mnie przeciwnie — przeczuwałam burzę.

Rzeczywiście ledwie usiedliśmy do karety, ojciec wybuchnął tysiącem wyrzutów: nazwał mnie lekkomyślną, impertynentką, wreszcie — czarną niewdzięcznicą, która starań rodzicielskich ocenić nie u mnie.

— My z matką staramy się wszelkimi siłami, abyś się podobała, żeby cię dobrze za mąż wydać. Pan Gustaw, to świetna partya pod każdym względem — miałaś szczęście mu się podobać — i jakże to oceniłaś? Zrobiłaś mu taką niegrzeczność, że wątpię, czy się drugi raz zbliży.

— Czy już tak bardzo uprzykrzyłam się rodzicom, że mnie za mąż tak wcześnie wydać chcą — mówiłam z płaczem. Jeszcze się nawet rozejrzeć po świecie nie miałam czasu.

— Dość raz spojrzeć, aby spostrzedz, że taka partya raz się trafia. Ty myślisz, że to łatwo w naszej sferze prowadzić dom otwarty, myślisz, że to nie jest rujnujące. Wszystko to robimy przez poświęcenie dla ciebie — dla twojej przyszłości...

Szczęściem kareta zatrzymała się w bramie — nie słyszałam dalszego ciągu — z ciężkim sercem wróciłam do swego pokoju.



*D. 21-go grudnia.*

Prawdziwie szczęśliwy na tym świecie, jest ten, kto tak jest zahartowany, że drobnych ukłóc, codziennych szpileczek nie czuje. Mnie jeszcze daleko do tej doskonałości, dlatego choć moje położenie było by dla wielu szczytem marzeń, ja przez swoją wrażliwość, co chwila uderzam o coś niepotrzebnego i ranię się boleśnie. Nie mogę się otrząsnąć z wczorajszego przykrego wrażenia. Wychodziliśmy z teatru w liczniejszym jak zwykle towarzystwie, gdy na schodach za sobą słyszę głos dobrze mi znajomy — oglądam się i widzę: Marynię Kęcką, najserdeczniejszą przyjaciółkę moją z pensyi. Z okrzykiem radości witam się z nią, chcę coś przemówić, ale mama gwałtem ciągnie mnie ku sobie.

— Stello nie pożegnałaś się z hrabiną Koróńską.

Spadam jakby z obłoków i żegnam otaczające nas towarzystwo — wsiadam do karety, wychylam głowę, aby raz jeszcze Marynię zobaczyć. Ruszamy — nie mówię ani słowa, ale czuję niezadowolenie mamy.

— Z kim tak serdecznie witałaś się, że aż wszyscy oglądali się za tobą?

— Mama nie wie? z Marynią Kęcką, o której mamie tak często opowiadałam. Tak się serdecznie ucieszyłam, że ją spotkałam... jaka ona



poczciwa, jaka zacna — dość powiedzieć, że ostatnie lata była na pensyi bez opłaty, dla przykładu — a i teraz praca jej utrzymuje matkę, bo są bez funduszków.

— Dziwna rzecz, że ma czas bywać w teatrze.

— To nic dziwnego, że czasem pozwoli sobie pójść na operę — to skończona artystka — kompozytorka — precudownie gra na fortepianie. Gdyby bieda nie zmuszała jej do dawania lekcyi, byłaby może sławą europejską.

— Wszystko to być może — jednakże wszystkich tych zalet nie ma wypisanych na czole — a ty uznaj niestosowność witania się z jakąś tam nieznaną dziewczyną w publicznem miejscu, kiedy wszyscy na ciebie patrzą. Bardzo byłam z tego niezadowoloną i proszę cię zerwij tego rodzaju znajomości.

— Ależ mam — to jest tak dobrze wychowana panienka, jak mało w naszym kółku się znajdzie. Ja chciałam tak bardzo, tak bardzo mamusię prosić o pozwolenie odwiedzenia jej. Ona sama pierwsza, wiem, żeby nie przyszła.

— Dowiedzie w tem wielkiego taktu i delikatności — widocznie zrozumiała, że te stosunki nieodpowiednie ani dla ciebie, ani dla niej. Jakaś ty nierozsądna Stello — należycie do dwóch światów tak odległych od siebie, jak niebo od ziemi — cóż was może łączyć?

— Dawna przyjaźń — wspólne dążności.

— Przyjaźń w tym wieku łatwo się zrywa. — zrywa ją czas — odmienne stosunki — stanowisko.

— Powiedz sama, co taka hrabina Korońska pomyślała, widząc cię rzucającą się na szyję takiej Maryni, która może być anielska, ale naszym wymaganiom estetyki i dobrego smaku — odpowiadać po prostu niema środków. Ludzie z pozoru sądzą — to jedna z większych prawd na świecie.

— To bardzo smutna prawda — mam — prawda, której ja się poddać nie chcę. Dlaczegoż nie mam się znać z Marynią, która inteligencją odemnie wyższa, charakterem chartowniejsza, od której ze wszechmiar korzystać bym tylko mogła? Czy dla tego, że mieszka na Mokotowskiej? czyż to dostateczny powód, aby jej cofnąć swoją przyjaźń? Czyż pieniądz więcej jest wart od zasługi i inteligencji? Czyż ludzi łączy tylko interes? To okropne — to przewrotne — to oburzające.... ja tego zrozumieć nigdy nie będę zdolną — ja się nigdy tego nie nauczę....

Byłam rozżaloną do najwyższego stopnia, aż się mama mego rozdrażnienia przełękała.

— I mnie to w zasadzie oburza, moje dziecko — nie uznaję tego za słuszne, ale zawierz

mi Stello, że dla twego dobra odmówić ci muszę tej przyjemności.

— To nie o przyjemność mam chodzi — ale o zasadę... Wiem, że mama ma słuszość, że mnie nie pozwala — tylko wiem także — że my możni, my niby szczęśliwi, jesteśmy niewolnikami świata.

-- Ty jednak tego porządku nie zmienisz moja córko — uspokój się. Jutro dają nową operę — weźmiemy łóżę, wszak znasz się na muzyce i lubisz ją.

Ucałowałam mamę za dobrą chęć rozerwania mnie — ale wiem, że i tym razem jeszcze niezrozumiałyśmy się.

#### *D. 16-go stycznia.*

Nie miałam pojęcia, żeby można do tego stopnia żyć zabawą, jak ja teraz. Literalnie wszystkie myśli i czynności około niej się kręca. Nie robię sobie z tego skrupułów jak dawniej. Po pierwszych balach ogarnęła mnie dziwna martwota i smutek. Niewiem co wpłynęło na ten pesymizm, ale otrząsnęłam się już z niego całkowicie. Teraz robi mi to przyjemność, znaleźć się w rześisto oświetlonym salonie, słuchać dźwięków doborowej muzyki, błyszczeć piękną suknią — no i urodą, trzeba być szczerą z sobą, zanadto mi wiele o niej mówią, że-

bym w nią w końcu uwierzyć nie miała, — płynąć w walcu, w rozkosznym walcu jak motylek... Jestem skończonym motylkiem — to prawda, ale cóż ja temu winna, że mnie losy w tem położeniu postawiły? Z początku chciałam płynąć przeciw wodzie — ale nie tylko biegu wody nie zmieniłam, ale wyczerpałam do ostatka siły, poraniłam dłonie i opuściłam je wreszcie, dając się unieść prądowi

Karnawał mamy — „używamy go dobrze, nie tracimy czasu“ jak się wyraża pan Gustaw. Jesteśmy już w zgodzie z sobą: on zapomniał mi urazy — ja zaś czułam się w obowiązku wynagrodzić mu przykrość nieporozumienia widać prowadzą do zgody. Wszyscy już mówią o tem głośno, że jest zdeklarowanym konkurentem. Wszędzie jest z nami na balach, w teatrze, na ślizgawce. Mój cień, jak go nazywają żartobliwie panny. Truchleję coby to było, gdyby mi się oświadczył? a jest to możebne, gdyż w tym świecie poznanie, oświadczyni i ślub szybko po sobie następują.

Trzeba się wcześniej nad tą kwestyą zastanowić, a nie mam odwagi... W ogólności wytłumaczyłam sobie teraz zwyczaj zastanawiania się nad każdą rzeczą — to niebezpieczne; prowadzi do niezadowolenia z siebie i drugich — ale pytanie pana Gustawa może mnie



niespodzianie zaskoczyć, a wtedy... O! lepiej być pod bronią — rozważyć chłodno wszystkie za i przeciw, aby pod chwilowem wrażeniem stanowczej decyzji nie wydać.

Rodzice nie tylko chcą, ale żądają, abym przyjęła pana Gustawa. Nie wiem co w tem mają, ale papa najwyraźniej powiedział:

— Zgubisz nas, jeżeli będziesz grymasić.

Życzenie rodziców chciałabym spełnić jeżeli, jeżeli tylko sumienność mi pozwoli. Ależ ta sumienność właśnie u różnych ludzi, różne ma znaczenie a nawet w moich pojęciach uległa pewnym zmianom. Niedalej jak pół roku temu, oburzałam się na samą myśl oddania ręki człowiekowi, dla którego nie miałabym całego uczucia i całego szacunku — teraz zaczynam się oswajać z myślą, że to jest *le mal necessaire*.

Nie kocham pana Gustawa, ale mi nie jest wstrętnym — stosunkowo miłszym może niż inna młodzież, która u nas bywa.

Możebym go i pokochała, ale go mało znam, a on o ile jest uprzejmym, uprzedzającym, bez zarzutu — o tyle maska światowego ugrzecznienia nigdy go nie opuszcza. Nie widziałam nigdy, aby czemkolwiek szczerze się zajął, że coś nim wstrząsnęło, coś ten wiecznie ugrieczniony stereotypowy uśmiech z jego



twarży spędziło: to albo wielkie panowanie nad sobą, albo wielka pustka. Jestem wielką pesymistką i przypuszczam to ostatnie — zresztą nie wyróżnia się tem od reszty naszej młodzieży, nazwanej złotą, prawdopodobnie dla tego, że dużo tego szlachetnego kruszczu potrzebuje, więcej częstokroć niż go mieć może. Oni wszyscy jak jeden mąż z solidarnością godną lepszej sprawy do jednego dążą: to jest do dogodzenia tym tysiącnym zachciankom zbytku i próżności, które nazywają patetycznie niezbędnymi potrzebami — wszyscy pragną odegrać rolę wielkich panów, pojmując ją jako łatwe używanie, wyrafinowane gusta, wreszcie niewolnicze obserwowanie pewnych form — o obowiązkach jakie to stanowisko nakłada, o ogólnoludzkich celach, które uświęcają życie jednostek — nie mają pojęcia.

Próbowałam raz tego tematu z panem Gustawem; mówił poprawnie — pięknie — ale ja co doszłam do doskonałości w obserwacyi, w odgadywaniu drugich — spostrzegłam; że jest to dobrze wyuczona lekcyja.

Gdybym mogła mieć iskierkę nadziei, że spotkam kogoś co mi odpowie — ale wiem że nie znajdę... a więc... robię się bardzo praktyczną — prawdziwie dziecko tego wieku.

Jeszcze jedno moje marzenie rozbija się

o twardą rzeczywistość — tylko ten cios przyjmuję, już z lżejszem sercem, bo pozbyłam się już wielu niepotrzebnych mrzonek idealizmu. Trzeba brać życie — jakim jest — żadne reformatorstwo nie pomoże. I cóż to za nieszczyście będzie, choćbym się i zgodziła na Gustawa? Będę mieć znaczny majątek, swobodę, wszystko... oprócz wyśnionego szczęścia... Nieznośny sceptycyzm.

*D 5-go marca.*

Zaczął się moje narzeczeństwo „najciekawszy rozdział romansu“, jak twierdzą mężatki młode albo usiłujące być młodemi, z uśmiechem bardzo zagadkowym. Wobec kółka najlepszych znajomych (zebrało się jednak kilkadziesiąt osób) ksiądz biskup włożył nam na palce pierścionki, śliczne pierścionki, trzeba oddać słusność. Mnie na chwilę żywiej uderzyło serce, że jedno ogniwo przyrzeczenia już nas spaja z Gustawem. Spojrzałam widać na niego cieplej i jaśniej niż zwykle, bo on przycisnął rękę moją do ust mówiąc:

*Comme tu est belle aujourd'hui.*

Ach! gdyby był powiedział wtedy: „moja serdeczna“ byłby zagarnął część mego serca, które już gotowe było pokochać go — ale to powiedzenie: „Jesteś ładną“ zmroziło mnie — wróciłam do dawnej miary.

— *Je suis tout a fait correcte* — zaczynam nawet przybierać frazesy tego świata, do którego wchodzę, a z którym dotąd tak mało oswoić się umiałam. Niedługo zarzucę muzykę, do której istotne mam zdolności, pióro, książki i tym podobne bagatelki dla obmyślania tualet, proszonych objadów, przyjęć i t. d. Tymczasem ze smakiem zajadam cukierki, których dostarcza mi mój narzeczony, z przyjemnością odbieram bukiety, z zadowoleniem idę do teatru, z dziwną filozofią zapatruję się na wszystkie kwestye, które dawniej mię gorączkowały.

To mię tylko cieszy, że rodzice są szczęśliwi z mojej decyzji. Ojciec od niejakiogo czasu bardzo zmizerniał, zamyśla się, po nocach niesypia, zamyka się z swoim adwokatem i długo coś rozprawia — potem przychodzi wzburzony i nic w usta wziąć nie chce.

Nie rozumiem co to znaczy, bo papa niema zwyczaju, mamie, a tem bardziej mnie mówić o interesach. Tylko na wspomnienie o Gustawie rozpromienia się, ożywia, ściska mnie całuje to niewidziane dawniej u papy objawy.

Za parę dni jedziemy za granicę dla ukończenia wyprawy. Pan Gustaw wkrótce tam ma przybyć — ale co jeszcze przedtem do

roboty .... ile wizyt pożegnalnych, żeby nikogo nie obrazić, żeby nikogo nie pominąć.

Papa taki zmieniony, że mnie się aż serce ściska, mimo to wszędzie jest z nami.

Ja proszę, błagam, czyż to już konieczne ze szkodą zdrowia tak niewolniczo obserwować te formy światowe.

To są obowiązki towarzyskie, od których uchylać się nie można — powtarza papa.

Obowiązki towarzyskie! ileż to one odejmują czasu rzeczywistym obowiązkom!

*D. 15-go marca, Paryż.*

Tyle rzeczy nowych, tyle rzeczy pięknych, przesuwa mi się przed oczyma w tej podróży, ale dla mnie jakby nie istniały .... Trzeba mieć usposobienie do odczuwania piękna i wrażeń, mnie przysłania to wszystko niepojęta tęsknota, truje mnie na każdym kroku przecucie czegoś złego. Pan Gustaw miał przyjechać od tygodnia — a tu ani jego, ani żadnej wiadomości od niego niema. Ojciec coraz wyraźniej mówi o złym stanie naszych interesów. Więc to prawda, że moje zamążpójście jest tą fatalną koniecznością, która ma byt rodzinie zapewnić. Teraz rozumiem wszystko — nie rozumiem tylko tego wyjazdu za granicę, tego zbytkownego trybu życia.

To udawanie napęłnia mnie wstrętem nie do opisania. Wielką mam ochotę powiedzieć panu Gustawowi o moich obawach. Czemuż on niema prawdy wiedzieć? Czyż nie lepiej, gdy się o niej dowie przed ślubem — potem mógłby mi wymówki robić....

Ojciec z nieopisanym niepokojem wygląda każdej poczty, każdego pociągu, a po każdym zawodzie coraz głębsze bruzdy występują mu na czoło. A może... może pan Gustaw przeczuł katastrofę, i dlatego się spóźnia.... Czyżby nas opuszczał w takim razie? Odpędzam tę myśl daleko od siebie — i tak mi smutno!..

Ojciec po odebraniu jakiegoś telegramu wyjechał na parę dni za interesami, zostawiając nas same. Nie mogę się opędzić czarnym myślom. Dzwonek.... czyżby to Gustaw?

. . . . .

*D. 1-go stycznia 1892.*

Porządkując papiery i listy natrafiłam na dziennik mój dawny... przeczytałam go, jak się czyta rzecz zupełnie nową...

Nie mogłam pojąć, że to ja pisałam poprzednie kartki: Więc to ja rzeczywiście byłam kiedyś szczęśliwą, bogatą, narzeczoną... Dziś trudno mi już temu wierzyć — dziś te



czasy zdają mi się bezmiernie odległe... a ja taka niepodobna do dawnej, taka inna.

Szczęśliwą przestałam być na zawsze. od-  
 kąd zobaczyłam ojca z śmiertelną raną w pier-  
 siach w Monaco... Na to niema słów: to mo-  
 rze goryczy, bezdenne, bezbrzeżne, nieskończone,  
 które wystarczy, aby nas poić swoim piołunem  
 do końca życia. Bo chociaż wszyscy tracą  
 drogie osoby, to jednak tak tracić... Na to  
 niema łez, nie ma skarg, tylko ból serdeczny,  
 który nie ucicha.

Te straszne sceny jeszcze teraz stają mi  
 przed oczyma, choć to już dziesięć miesięcy  
 minęło od tego czasu — widzę je wszędzie  
 gdzie się odwrócę po przez wszystko —  
 spadły na nas niespodziewanie jak grom, zdru-  
 zgotały całe nasze szczęście jednym zamachem.

Na domiar nieszczęścia nie miałyśmy ni-  
 kogo z bliskiej rodziny, który by nam służył  
 za punkt oparcia. Mama była tak zawsze oto-  
 czona opieką ojca, że pojęcia nie miała o wszy-  
 stkiem co się tyczy zarządu domu — ja by-  
 łam jeszcze młoda... ale w jednej chwili  
 często przybywają całe dziesiątki lat.

Na moją głowę spadło wszystko: choroba  
 mamy, pogrzeb ojca, uregulowanie interesów,  
 wyjazd... nie wiem sama, jak dałam sobie  
 w tem radę: byłam na pół nieprzytomna.

Zabrawszy Ludkę z pensyi po drodze, wróci-  
liśmy do Warszawy. Tutaj znowu cały szereg  
trosk, interesa i interesa bez końca... narady  
z adwokatem licytacya. Pokazało się, że ma-  
jątek nasz nie wystarczył na pokrycie długów...  
Widziałam blade twarze zrujnowanych dlatego,  
że zaufali mojemu ojcu... słyszałam ich zło-  
rzeczenia i przekleństwa, padające jak rozżar-  
zony ołów na nasze serca i... przeżyłam to  
wszystko — znalazłyśmy się naraz bez środ-  
ków do życia, bez dachu... Ojciec to czuł  
widać, dlatego deskę ratunku widział w mojem  
zamażpójściu... tak się cieszył panem Gusta-  
wem... Przynajmniej jedno rozczarowanie  
oszczędzonom mu było w życiu. Pan Gustaw  
w najpolityczniejszy w świecie sposób od mał-  
żeństwa z panną ubogą się wycofał — to takie  
proste dla tego co zna świat... Mamie nie  
zdawało się to jednak prostem — biedaczka  
straszenie odczuła ten zawód. Jeden rok dodał  
jej więcej jak dwadzieścia lat życia -- z pię-  
knej jeszcze kobiety stałą się staruszką. Dotąd  
powodziło jej się tak bardzo dobrze w życiu, a tu  
naraz w przeciągu kilku dni tyle nieszczęść!...  
to też zdruzgotały ją one fizycznie i moralnie,  
odebrały zdolność myślenia i radzenia sobie  
w trudnem położeniu — do mnie teraz ze  
wszystkiem się zwraca, jakbym ja umiała...

Biedna, biedna mama! gdybym mogła jej trochę ulżyć! nigdy tyle miłości dla niej nie czułam jak w tej chwili kiedy wiem, że jestem jej jedyną podporą. A tą podporą być nie umiem... sama upadła jestem na duchu, upadła na siłach fizycznych, nie umiem walczyć, nie wiem jak pracować! To co los przynosi, przyjmuję biernie jak automat. Mieszkamy naprzykład od licytacyi naszego domu u wujostwa Waławów. Wuj jest ciotecznym bratem mamy, kuzynowstwo jest więc dalekie, nie można od nich więcej żądać niż dają, a raczej nic nie można żądać — ofiarowali nam dom swój wtedy, kiedy nie było gdzie głowy przytulić — to było z ich strony wielką szlachetnością, dla nas zaś rzeczą pierwszorzędną wagi. Ja o ile mogę staram się tę łaskę odsłużyć i przykładam się do rzeczywistej pracy. Ciocia oddała mi powoli cały zarząd domu — sama teraz już o niczem nie wie; mam kilka godzin głośnego czytania u matki pani Waławowej — resztę czasu z dziećmi spędzam; cały więc dzień mam systematycznie zajęty. Na to nie skarżyłabym się, praca jest teraz jedyną rzeczą, którą kocham... ale.... te opowiadania cioci chcącym i niechcącym słuchać o dobrodziejstwach, które nam wyświadcza — te narzekania na wydatki, skierowane

do mnie i do mamy, dają mi coraz więcej czuć okropność naszego położenia.

Ach! gdybym mogła znaleźć jaką radę! Dotąd tak byłam oszołomiona ciosem, że utraciłam zdolność odczuwania wszelkich innych przykrości — teraz ta zdolność wraca mi — a z nią ta siła odporna.

*D. 15-go stycznia.*

Dłużej tak stanowczo być nie może — to już nad moje siły — mama przyznaje mi słuszność, choć o zmianie ze drżeniem myśli.. Ja sama dotąd nie wiem czy jest możebność zmiany — to wiem, że chcę coś radzić. Co mnie do takiego wzburzenia i buntu doprowadziło sama nie wiem, może po części przypomnienie dawnych czasów. Pani Wacłowa wydawała wieczór tańczący!... ileż to obrazów wesołych, ileż rozkosznych wspomnień upojenia przesunęło mi się przez myśl wraz z tą nazwą... ileż uśmiechów na mej twarzy budziło samo brzmienie tego wyrazu kiedyś, kiedyś... gdy byłam dawną Stellą błyszczącą, uwielbianą, a nie szarym prochem po którym depte się, nie zwróciwszy na niego uwagi... Teraz zrozumiałam i odczułam czarną stronę tego obrazu: musiałam pomyśleć o wszystkim i tysiące szczegółów o moje ręce się oparło —



to wpłynęło także na moje zmęczenie i rozdrażnienie. Dozorując w jadalnej sali nakrycia i zastawy, słyszałam dźwięki muzyki tak mi znanej, rozpoznawałam znajome mi głosy — widziałam przesuwające się znajome mi osoby — sama niepostrzeżona... przeszłość stanęła mi jak żywa. Na domiar nieszczęścia spotkałam się z dawnym moim narzeczonym, prowadził pod rękę jakąś przystojną brunetkę; poszukiwali pani Wacławowej i zaszli do jadalni, gdzie w tej chwili ustawiałam kwiaty na stołach — zmieszałam się okropnie... krew gwałtownie uderzyła mi do głowy... w oczach pociemniało..., wszystko zsunęło się w jakąś przepaść bezdenną... Obudził mnie z omdlenia ból dotkliwy... Kryształowy wazon, który trzymałam w ręce wraz ze mną osunął się na ziemię i roztrzaskał się w drobne kawałki — szczątki jego okaleczyły mi silnie głowę i ręce... ciepły strumień krwi wytryskał za grubym odłamem szkła — a ja patrzyłam na to z szeroko otwartymi oczyma, nie mogąc sobie zdać sprawy z rzeczywistości...

Wreszcie świadomość zupełna powróciła mi... z salonów przyływały gwar i muzyka — wstałam i pochyliłam się z rozpaczą nad rozbitym wazonem... oblałam go gorącymi łzami, te jednak nie miały własności spojenia jego



części w całość. — I znów cała okropność mego położenia stanęła mi przed oczyma: całe niezadowolenie cioci — cała niemożność nagrodzenia szkody... O Gustawa mi nie chodziło... jego postępowanie było dla mnie rzeczą z gruntu obojętną... Widziałam że poznał mnie, widziałam, że żaden rumieniec nie przebiegł po twarzy tego wytrawnego gracza... to nie było dla mnie niespodzianką. Nigdy nie mogłam przełamać tego wstrętu czy głosu przeczucia, który mnie ostrzegał, aby mu nie wierzyć wysłałam zwycięzko z próby z sercem chłodnem ale ten wazon nieszczęsny! co ja zrobię... Wolałabym; że mnie kto rozbił na tysiąc kawałków, wolałabym położyć się w zimnej mogile i nie pasować się z życiem.. wolałabym już raz — już raz odpocząć!

#### *D. 17-go stycznia.*

„Nigdy nie tracić nadziei“ oto hasło, którem się chcę odtąd kierować. W najtrudniejszych chwilach kiedy nam się zdaje wszystko z pod nóg wysuwać, Bóg dobrotliwy zśle niespodziewany ratunek. Przechodziłam przez jedną z takich chwil, kiedy wiara pod ciężarem niedoli chwiać się zaczyna, kiedy serce pęka z bólu na myśl, gdzież jest Ojciec, który tak

cierpieć pozwala? kiedy bunt i negacya usuwają kamienie węgielne z budowy...

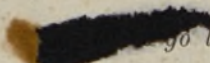
Weszłam do kościoła, był to dzień imienin ojca... potrzebowałam po tych wszystkich przejściach wypłakać się niewidziana, niespostrzeżona. Prawie pusto było w kościele, ukryłam twarz w dłoniach i zapłakałam tak gorzko, jak ci, co znikąd nie mają ratunku — chciałam się modlić. ale coraz większa gorycz zalewała mi serce. W tem uczułam, że ktoś mnie przygarnia do siebie i woła słodko i łagodnie po imieniu. Spostrzegłam dawną koleżankę moją Marynię, która głowę moją przytula do siebie i okrywa pocałunkami. Załkałam na nowo — ale ona mnie nie opuszczala, głowę trzymając w dłoniach, pozwoliła mi się wypłakać. Potem wyszliśmy razem, opowiedziałam jej wszystko, niedolę, ból, upokorzenie, które mnie przygniatają. Doszliśmy tak do jej mieszkania — pociągnęła mnie ze sobą — znalazłam się w mieszkanku wesołem i schludnem choć w oficynie „Tym którzy tu mieszkają, musi tu być dobrze i zacisznie“ to było pierwsze wrażenie, które utrwalalo się z każdą chwilą. Tysiąc drobnych szczegółów powiązanych w harmonijną całość, świadczy to o gustach artystycznych mieszkańców.

Niemniej miłe wrażenie uczyniła na mnie

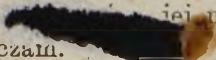
matka Maryni, siwiejąca, ale pełna jeszcze życia i serdeczności tej cieplej, co każdego za serce chwyta. Zdaje mi się, że od wieków ją znałam. Tak się te obie panie zajęły mą dolą, jakby kogo z swoich najbliższych. Marynia proponowała mi, czybym się nie chciała wziąć do lekcyi muzyki. Ach! prawda że muzyka może się na coś w życiu przydać — a ja tak dobrze z takim zamiłowaniem grywałam niegdyś... Nie przypuszczałam wtedy, że ona da nam kawałek chleba... siadłam do fortepianu... palce z początku zeszywniałe rozruszały się.

„Wybornie — wybornie“ przyklaskiwała Marynia — z całą sumiennością mogę ci odstąpić kilka moich lekcyi. Brat ukończywszy nauki nie pozwala mi tak pracować, jak dawniej. — Ja już mam utorowaną drogę — o pracę mi łatwo. — a rada jestem, że ci ułatwię... Jeśli potraficie się do małego zastosować — to muzyka w tym stopniu co twoja może wam niezależność zapewnić — oby tylko twoje siły i wytrwałość starczyły...”

Gdzieżby ich mogło zabraknąć!!!...

 *go lutego.*

Nareszcie jesteśmy u siebie! To „u siebie“ jest wielce różnem od tego „u nas“ na

Włodzimierskiej błyszczącego przepychem. To „u siebie“ składa się z maleńkiego pokoiku i mniejszej jeszcze kuchenki, gdzieś w oficynie na Mokotowskiej. To nędza według moich pojęć dawniejszych — to bogactwo według pojęć moich dzisiejszych — bogactwo: bo niezależność. Ten kawałek chleba podany własną pracą matce i siostrze, jest mi tak miły, że jestem prawie szczęśliwą. Zadowolenie wewnętrzne tak mnie wypełnia, że zapominam o znużeniu siedmiu godzinami lekcyi muzyki, które czynią w mojej głowie chaos i szum do nie opisania. Ale to znika w obec tego, że do tej izdebki żadna wymówka za nami nie przyjdzie, żadne litościwe ani złośliwe spojrzenie nie pobłądzi — tu jesteśmy swobodne i niezależne. Czasem tu zajrzy Marynia, ale jej współczucie nie rani. Ona ma dziwny talent czynienia dobrze — to nie kaźden potrafi, choćby chciał. Ona ma tysiąc sposobów jak na złe zaradzić, prostych, praktycznych, a tak skutecznych. Każde ostrze stępi się o jej słodycz — każde zniechęcenie o jej hart i energią — odczuwają to wszyscy z którymi się zetknie, odczuwa  jej moje położenie obecne zawdzięczam.

A tego pokrzepienia ducha potrzeba mi bardzo. Praca jakkolwiek ją błogosławię, nuży mnie



i wyczerpuje — czuję to codzień jaśniej. Chcieć pracować a móc pracować to dwie rzeczy całkiem od siebie różne — praca to rzecz cięższa niż mi się z pozoru wydawało — trzeba się od dzieciństwa do niej hartować. Ja zgola do niej nie byłam przyzwyczajona, dlatego z początku idzie mi trudno — potem będzie lepiej. Im więcej czuję trud i zmęczenie, tem więcej chcę walczyć — będę walczyć do ostatka — szczerę chęci zwyciężyć muszę.

*D. 7-go kwietnia.*

Wielkanoc!... Mama z Ludką wyszły ja zostałam sama. Z przyzwyczajenia lat dawnych sięgam po pamiętnik... zaniedbałam go teraz zupełnie, bo to już dla mnie zbytek—szkoda czasu... Ale dziś takie święto... można sobie pozwolić... Zewsząd brzmi „Alleluja“ tylko ta wiosenna zawierucha zrywająca się co chwila, miotająca śniegiem i deszczem na przemian nie odpowiada weselnemu nastrojowi... Brrr... jakie zimno, nie pomagają dwa szale, któremi jestem otulona,

Alleluja!... gdybyż choć na ten dzień mogła ta masa ludności cierpiącej zrzucić z siebie brzemie... byłoby to prawdziwe Alleluja... Ot — naprzeciwnie w suterenie mieszka wdowa z córką, która ją hańtem utrzy-



muje — ale na nocnej robocie przy ciemnej lampce zaczyna wzrok tracić... skarżyła mi się, że tylko plamy czarne i ogniste chwilami widzi... gdyby mogła wypocząć!... ale jak wypocząć kiedy praca jest kwestyą bytu...

Jak to dobrze, że matka i Ludka poszły sobie... mogę zostać sama z moimi myślami nie kontrolowana. One mnie dręczą nieznośnie — same nawet nie wiedzą jak bardzo... Mama po całych dniach o ile w domu jestem wpatruje się we mnie i narzeka: „Stello jakaś ty mizerna — zmiłuj się, tylko oczy ci błyszcza w dołach... co ci jest dziecko?” Nic mi nie jest, zapewniam — jestem zupełnie zdrowa. Ach! tylko mi dajcie spokój, nie użalajcie się, zostawcie mnie... Po sześciu godzinach lekcji muzyki każdy nerw we mnie osobno drży... ciągnie... boli... zdaje mi się, żebym chciała krzyczeć w niebogłosy — a głosu dobyć nie mogę. Z początku wszystko było łatwo — z początku zdawało się, że podołałabym siedmiu i więcej godzinom... dziś wiem, że załedwie wytrwać mogę. Czasem jedno słowo mamy czy Ludki wprawia mnie w stan takiego rozdrażnienia, że sama nie wiem co mówię... Czasem jeden fałszywy akord wzięty przez uczennicę (co im się zresztą często zdarza) doprowadza mnie po prostu do rozpacz... zaczy-

nam płakać spazmatycznie tak, że nie znam siły, która by mnie łzy wyperswadowała... Przez takie dziwactwa mogę lekcję utracić, tak jak już jedną straciłam... a wtedy co?... nie śmiem przyszłości w oczy spojrzeć. . Trzeba pracować, chociaż ta praca jak pasożyt zapuszcza korzenie w mój organizm i wysysa siłę moralną i fizyczną. A gdy przyjdzie jeszcze większe znużenie?... wtedy założę ręce i będę czekać cicho, aż śmierć wydrze chorą duszę z ciała. Ale nim wydrze — z mieszkania wyrzuci obcy. . nędza zacznie zaglądać przez wszystkie szpary — ona stanie za obiad i za wieczerzę, ona jęczeć i skarżyć się będzie przez usta matki i siostry... Nie... nie dopuszczę jej nigdy do tych najdroższych mi istot — będę walczyć do ostatka sił z własną słabością...

Miałam zawsze trochę zdolności do pióra, teraz postanowiłam ją zużytkować .. dla chleba — to prawda... ale włączyłam w to co piszę tyle własnych przekonań, doświadczeń, serca — że grzech mój już odkupiony. Moja nowelka już w redakcyi a ja z bijącym sercem czekam na wyrok... Wiem, że sobie zgotowałam przez to jeden zawód więcej — że niewprawnym i początkującym trudno... a jednak odmowa będzie mi bolesną... Może też — może szczęście uśmiechnie się do

mnie przecie? może... może takie trujące, a jednak ożywcze.

A zresztą czegoż się tak martwić? Mieszkanie na ten kwartał zapłacone, na życie jako tako wystarcza — gdyby tylko mama umiała lepiej się rządzić — bo zwykle na początku miesiąca bywa za wiele — przy końcu za mało. Biedna mama! czyż ona kiedy przypuszczała, że się z każdym groszem rachować będzie trzeba? Jej życie to tylko noc bez końca — bez nadziei... a jej goryczy osłodzić nie umiem. Niedola zamiast zahartować. spacyła, wykrzywiła do reszty słaby mój charakter.

*D. 8-go maja.*

Już przeszło miesiąc upłynął, a nie mam żadnej odpowiedzi — a tak mi ją obiecywano. Redaktor dobry znajomy ojca z taką życzliwością zapewniał „Jak tylko będzie czas przejrzymy powieść pani — może się nada do łamów naszego pisma“. Chwyciłam się pióra, jako ostatniej deski ratunku... Wyteńczyłam wszystkie siły, skupiłam wszystkie uczucia — zawisłam cała na tej jednej nadziei... Przywiązałam się do tej mojej powieści, jakby do żywej osoby — i z bijącym sercem czekam jaki nań wyrok wydadzą ludzie... ludzie ziemi... bezlitośni — czekam tydzień jeden.

drugi, trzeci, czwarty. Gdyby wiedzieli z jakim dżeniem i niecierpliwością wyglądam!... Redaktor obiecał mi pospiech!... a to był przyjaciel mego ojca — jakże ja naiwna jestem, że wierzę jeszcze słowom ludzkim. Byłam w redakcyi parę razy — powiedziano mi: „Odpowiemy w piśmie“ codzień przynoszą gazetę — codzień z gorączką ją otwieram — aby z rozczarowaniem rzucić... Codzień budzę się z myślą: „może dziś“ codzień zasypiam z myślą: „może jutro.“ To oczekiwanie wyprowadza mnie z ostatnich granic cierpliwości — dziwię się, że oni mogą ze mną wytrzymać... owszem jeszcze pobłażliwem okiem na mnie patrzą i upakarzają swoją dobrocią. Chcę się hamować — robię dobre postanowienia — ale w chwili rozdrażnienia, cały gmach kosztownie budowany rozpryskuje się na cząstki... A jak się tu nie martwić — położenie nasze coraz gorsze — uczennice rozjeżdżają się do wód — a z czego tu żyć przez lato?... Godzina za godziną upływa zwolna cisza aż w uszach dzwoni. Czasem strach jakiś nieopisany przejmuję mnie — drzę jak w febrze, zdaje mi się, że duch jakiś zbliża się do mnie, czuję go blisko... nie śmiem odetchnąć — jakos sama ręka przesuwająca mi się po czole... brrr... to zimny pot mnie oblewa. . .



*D. 15-go marca.*

Jeszcze jedna nadzieja spełzła na niczem .  
 o takie zwykłe — a jednak tak się trudno do  
 go przyzwyczaić. Rękopis w redakcyi zagu-  
 iono, nikt o nim nic nie wie... redaktor wy-  
 chał... cały gmach kryształowy przepadł...  
 artoż było tyle nocy bezsennych spędzić nad  
 mi kartkami? wartoż w nie było tyle duszy  
 łasnej i serca włożyć? W pierwszej chwili  
 wód ten zachwiał mną jak grom... Prawie  
 ieprzysiężona powróciłam do domu. W tym  
 anie zastał mnie pan Aleksander, który u nas  
 czasie niebytności pani Kęckiej i Maryni  
 ę stołuje. Chciałam się pohamować — ale  
 rzyć wzruszenia nie mogłam. Pan Aleksander  
 atrzył na mnie ze współczuciem: "Więc pani  
 k bardzo o ten rękopism chodzi?" Opowie-  
 ziałam mu jednym tonem, ile do pisma tego  
 czywiałam nadziei — on zamyślił się  
 lko. Gdyby mógł, wiem, żeby z pod ziemi  
 ę rękopism wydostał — on taki dobry... opie-  
 uje się nami, jakbyśmy były jego rodziną.  
 łysli o lekcyach dla mnie, o wygodach ma-  
 y — z Ludką się bawi — mnie rozwesela.  
 awet od czasu kiedy jest u nas codziennym  
 ościem jestem trochę spokojniejsza — dopiero  
 nocy nerwy i gorączka mszczą się za  
 typoczynek. Nie wiem co z moim zdrowiem



będzie, ale przypuszczam, że nic dobrego... wpadam w stan jakiejś dziwnej apatyj.

*D 25-go czerwca*

Odpocznę sobie nareście, — będę miała z miesiąć wakacyj i będę mogła dalej pracować. Co to za radość... Tyle dobrych rzeczy spadło na mnie — czy ja na to zasłużyłam. Pan Aleksander przyniósł mi powieść moją drukowaną!... niepokoi mnie to tylko trochę, dlaczego napisane nakładem autora. Co to ma znaczyć? czyżby on ze skromnych swoich oszczędności przychodził mi z pomocą? Ale dlaczego sobie radość zatruwać niepotrzebnemi przypuszczeniami. Nie jestem w stanie nic na to poradzić. Pan Aleksander odniósł mi honorarium pozwalające na miesięczne wakacje. Jaki on był zakłopotany i szczęśliwy kiedy mi książkę wręczał. Nie mógł nacieszyć się moją radością — całował mnie po rękach i powtarzał: „Jaki ja rad jestem, że to pani mógł ułatwić.“

Biedny Oleś! wiem teraz, że mnie lubi, a nawet więcej może niż lubi... ale miłość dwojga ludzi bez stanowiska to jedno pasmo umartwień. On to rozumie i ani jednym słowem nie zdradził się ale jego spojrzenia serdeczne, jego niepokój o mnie zdradzają go na każdym kroku... ja jestem sztywna i zimna

bo niechęć mu robić nadziei On jest skromnym urzędnikiem — ja lekcyami ledwie na kawałek chleba zarobić mogę — śliczna perspektywa przyszłości!... W tem położeniu uważam sobie za obowiązek każdą iskierkę gorętszą gasić — czy już zrobiłam się taką straszną materyalistką?...

*D. 1-go września.*

Miałam powrócić do lekcyi — pan Aleksander pocziwy, wynalazł mi kilka godzin francuskiego, korzystnych a mniej wyczerpujących niż muzyka — ale rozpróżnowałam się na dobre; — co to jest wyjść z wprawy... nogi ruszać się nie chcą, kości bołą, oczy palą, tak że ciągle mam łzy pod powiekami... źle jakoś ze mną... nie mogę myśleć... Czasem tylko mam chwilę zupełnej świadomości, co się ze mną dzieje. Czasem zdaje mi się, że mnie dręczy jakaś choroba... tak chorowała moja nauczycielka jedna i druga... Obie „wzięły się do pracy” wzięły się z całą energią, z zapalem, ze zdrowiem rozdelikacnem tysiącem wygod, których praca dać nie może. Czy i mnie ten los czeka? Ciekawa jestem zkąd oni biorą pieniądze, kiedy ja nie zarabiam, ta myśl mię dręczy... Paradny ten doktor, powiedział: „Pojedzie pani do Nałęczowa” takim tonem, jak by to chodziło o przejście

z jednej ulicy na drugą... a ja właśnie od jutra muszę zacząć lekcyę, przebojem trzeba się zwalczać.

Odjechał wczoraj pan Aleksander objąć jakąś małą posadę na prowincyi, opuszczał nas z wielkim smutkiem. Kiedy się ze mną żegnał był wzruszony: „Proszę pani o jedno panno Stello — nie narażaj zdrowia, bo jest ktoś na szerokim świecie, komu jesteś bardzo drogą... i zachowaj dla mnie trochę pamięci i serca — po latach gdy będę już mógł, powrócę.

— Panie Aleksandrze, niech się pan żadnem słowem nie wiąże... co tu mówić o takiej dalekiej przyszłości... Wiem, że nie wróci... wrażenia nowe zacierają stare... zanadto wiele przeżyłam zawodów, aby ufać szczęściu... zanadto rozumiem jak straszną rzeczą jest nędza, aby kogoś z kochanych dobrowolnie na nią narażać.

Nie mam hardu ducha — nie wyrobiłam go sobie wcześniej — a teraz ciężko. Całe życie moje jest zmarnowane od początku do końca — wtedy, kiedy mogłam wiele dobrego zrobić, niejedną łzę otrzeć — niejednemu podać pomocną rękę — wegetowałam tylko bez serca i woli — teraz kiedy sama zakosztowałam gorzkiego kielicha niedoli — jestem bez-

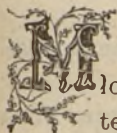
silna... czuję ciężar, który mnie przygniata ..

Bieda to dobry nauczyciel otwiera oczy na wiele prawd, uczy miłosierdzia, wyrzumiałości, rozszerza serce... cóż kiedy to wszystko czyni za późno — nie można z jej nauk korzystać... ona silnych hartuje, ale słabych łamie... nie umiałam jej zwyciężyć, ona się nademną znęca... i muszę iść naprzód z pochyloną głową, bez energii, bez nadziei, bez zdrowia... a życie takie długie...

*Marya Bzowska.*



## „FICUS ELASTICA“.



Łoda pani marzyła od dawna o nabyciu tej rośliny dla ozdoby saloniku.

Nieraz, gdy w wolnej chwili rozmawiała z mężem to o tem, to o owem, dawało się słyszeć z jej ust westchnienie :

— Pomyśl, jakby to pięknie było, gdyby w tym narożniku stał fikus!

— W istocie!

Odpowiadał to tonem smutnej rezygnacji. Jak w angielskiem wedle pewnego figlarza pisze się „Konstantynopol“, a czyta się... „Londyn“, tak owo „w istocie“ znaczyło właściwie tyle, co „niestety“.

Żony bywają bardzo domyślne, a niema chyba domyślniejszych istot, jak... młode żony.



Nie potrzebował też wcale tłumaczyć swej „małej“, że na razie mają inne ważniejsze wydatki, wobec których nawet o takim drobnym zbytku, jak zakupienie fikusa nie może być mowy.

Brała zresztą ona sama bardzo serjo finansową stronę życia, wiedziała doskonale, że dwa a dwa jest tylko cztery i że pięciu od czterech nie można odjąć, chyba trzeba — pożyczyć.

Marzenie jednak nic nie kosztuje. Marzyli też oboje do syta o fikusie, podobnie jak o wielu innych niedoścignionych rzeczach.

Prawie co dzień, wróciwszy z biura, mawiał mąż:

— Widziałem śliczny fikus w oknie przy ulicy X. — lub:

— Na rynku było dziś bardzo dużo fikusów do nabycia

— Drogie? pytała żona.

— Nie bardzo. Za bagatelkę można dostać wcale piękny egzemplarz.

Tu następowało długie westchnienie, naprzód z jej, a potem z jego piersi — i rozmowa wtaczała się na inne znowu tory...

\* \* \*

Zarząd domowy prowadzono bardzo skrupulatnie. Każdego pierwszego mąż oddawał

żonie całą swą gażę. Bał się trzymać pieniądze przy sobie; nie był wprawdzie rozrzutny, ale uznawał, że żona była praktyczniejsza, a tylko przy praktycznem zarządzeniu mogło im wystarczyć to, co mieli.

Tak więc cała troska spadła na żonę, a jemu zostawały obok lekkiego sumienia, lekkie kieszenie.

Nie potrzebował zresztą aby w nich brzęczały pieniądze. Nie palił tytoniu, nie pił, do kawiarni nie uczęszczał. a gdy miał jaki wydatek, żona asygnowała mu potrzebną kwotę. Była niejako jego bankierem.

Przed kilku miesiącami, na pierwszego, oznajmił jej, że jeden złoty wydał „nadetatowo“.

— Na co? spytała, rozkładając swe książki rachunkowe, aby zaraz wydatek wciągnąć.

— Urządzono u nas składkę dla wdowy po jednym z kolegów — odparł trochę nieśmiało. Nie mogłem się oczywiście wymawiać.

— Naturalnie! Pytam tylko dlatego, aby wiedzieć, co do książki wciągnąć.

Zwilżyła pióro w atramencie i napisała: „Na składkę... złr. 1.“

\* \* \*

Następnego miesiąca powtórzyła się podo-

bną historją. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, mąż uszczuplił znowu gażę o jeden złoty.

— Czy także na składkę? — itnerpelowała go skrupulatna mistrzyni.

— Tak.

— Na wdowę po koledze? Nieszczęśliwy wasz urząd! Wszyscy tam chyba wymierają obecnie.

Pan małżonek poczerwieniał jak student w chwili, gdy mu profesor wykaże całą nie stosowność jego wymówek.

— Czy powiedziałem, że na wdowę? bronił się. Przecież nietylko na wdowy urządza się składki. Jutro są imieniny naszego szefa. Chcemy go przy tej sposobności obdarzyć upominkiem.

— Ależ waszemu szefowi na imię Józef, a jutro Adolfa.

— Cóż to ma do urodzin? Mówiłem o urodzinach, a nie o imieninach.

Bankier młodego żonkosia spojrział nań bystro.

Tego spojrzenia nie zdołał badany wytrzymać. Zarumieniał się jeszcze bardziej, spuścił oczy i pod pozorem, że ma surdut zmienić, odszedł do drugiego pokoju.

\* \* \*

Kiedy tajemnicza historia wydanego „nadetatowo“ złotego wypłynęła w miesiąc potem

po raz trzeci, zabrakło już młodej pani cierpliwości.

— Wiesz, że nie jestem skąpą — perorowała. — Uznaję zupełnie, że masz prawo robić ze swemi pieniędzmi, co ci się podoba, ale w takim razie weź je do siebie i sam zarządzaj domem. Ja przecie żadnego ztąd zysku nie ciągnę, ja — tu głos jej przybierać począł co raz surowszy charakter — ani złamanego szelaga nie chowam dla siebie.

— Ależ, rybko! — błagał ją mąż zrozpaczony. — O cóż ci idzie? Musiałem tego guldena wydać, inaczej bowiem naraziłbym się na śmieszność wobec koleków.

— Na śmieszność wobec kolegów! Wiem ja doskonale, co to znaczy. Myślisz, że ci wierzę? O, biedna ja, biedna! Nie minęły jeszcze miodowe miesiące, a już mnie okłamujesz i dajesz tem samem prawo do najgorszych przypuszczeń.

Zakryła oczy rączkami i poczęła płakać.

Chciał pocałunkami ją udobruchać, słodkiemi słowy uspokoić!

Nadaremnie! Żona nie dała mu nawet rączek do uścisku, zatykała bowiem niemi uszy, gdy zabrał głos dla swej obrony.

— Takiego głupstwa nie chcesz mi wyznać — szlochała. — Mogęż tobie ufać? Nie idzie

mi o tego mizernego guldena, ale to mnie boli, że coś ukrywasz przedemną.

— Ukrywam? Wszak ci powiedziałem...

— Bajkę!

I znowu potoczyły się łzy rzęsiste.

— Słuchaj! — wybuchnęła w końcu. — I to również, że z tak lekiem sercem przychodzi ci wydać guldena, Bóg wie na co, musi mnie do żywego dotykać. Wiesz, jak oszczędzam, jak łątam wszystkie luki, nic sobie nie pozwalając; wiesz, jak pragnęłabym mieć fikus, a jednak... podczas gdy ty...

Łkanie stłumiło resztę słów jej.

\*   \*   \*

Odtąd stanął pewien cień między nimi. Napróżno usiłowali go odpędzić. Swoboda, z jaką dawniej oddawali się o szarej godzinie pogadance, ustąpiła miejsca pewnej wzajemnej lęklivosti; nawet uściskom ich brakło tego, co dawniej w nich znajdowali.

Trzy złote, wydane przez męża „Bóg wie, na co“, stały się trzema wielkimi chmurami, z których każda zajęła znaczną przestrzeń na widnokręgu ich szczęścia.

Starali się oboje złe naprawić, ale przyszli rychło do przekonania, że łatwiej je popełnić, niż usunąć.



Strapiony małżonek próbował, czy wznowienie dysputy o fikusie nie przywróci dawnej pogody.

— Jeżelibyśmy mieli fikus... — zaczynał kilka razy, patrząc w narożnik saloniku.

— Fikus... — odpowiadała głucho żona. — Gdybyż tylko tego brakowało nam do szczęścia!

— Więc już fikusa nie pragniesz?

— Oh, i owszem, to prześliczna ozdoba! Ale...

\*   \*   \*

Tymczasem nadszedł dzień uroczysty od innych. dzień imienin młodej pani.

W wigilję udając się na spoczynek, była bardzo smutna. Westchnienie po westchnieniu ulatywało z jej dziewiczych prawie piersi. Przypominała sobie, jak rozkosznym był dla niej dotąd zawsze dzień ten, który jutro miał zaświtać. Zwłaszcza w ostatnich latach. Miała już wówczas narzeczonego, który regularnie uświęcał jej imieniny jakimś skromnym, ale dla niej nad wszystko cennym prezentem. Co za rozkoszne marzenia przesuwwały jej się wtedy przez rozpaloną główkę! Myślała, że małżeństwo przyniesie samą tylko rozkosz. A tymczasem... W miodowych zaraz miesiącach nastąpiło rozczarowanie... Te trzy złote, o, te

trzy nieszczęsne złote!

Ale jaką też on jutro zaskoczy ją niespodzianką? Ba! Narzeczonym już przecie nie jest, mężowie zaś nie wiele troszczą się o sprawianie przyjemności żonom.

Byłaby, tak rozmyślając, do najrozpaczliwszych doszła wniosków, gdyby nie sen dobroczynny, który jej myślom inny kierunek nadał...

\* \* \*

Świtać dopiero zaczynało: gdy solenizantkę obudził jakiś szelest. We śnie jeszcze zdawało jej się, że ktoś cicho snuje się po pokoju. Skrzypnięcie drzwi przekonało ją, że to nie złuda.

— Kto tam? — krzyknęła przerażona.

— Nie bój się! — odparł głos znany, głos męża. — To ja! Głowa mię trochę boli. Chodziłem do kuchni, aby się wody napić.

— Ależ woda jest w pokoju. Czyś chory? — zapytała z trwogą.

— Nie! Bynajmniej! Śpij tylko, moja duszko!

Mimo całego współczucia dla męża, uległa potrzebie organizmu, który nie myślał wyrzekać się snu tak łatwo,

I znowu zdało jej się, że ktoś chodzi po pokoju ba, nawet, że zbliża się do jej łóżka i

na stołku obok niej stawia jakiś przedmiot. Sen był jednak tym razem tak silny, że już nie dał się odstraszyć podejrzanym szelestem.

Otworzyła oczy dopiero o zwykłej porze. Pierwsze odniesione wrażenie usposobiło ją korzystnie, bo składał się na nie widok jasnego błękitu i słońca w przeciwnym oknie. Niebo było łaskawe na jej imieniny. A mąż? Czy także?

Zwróciła oczy na pokój i nagle, prawie osłupiała z radosnego podziwu. Na krześle obok jej łóżka stał przedmiot, o którym tak długo marzyła: fikus, nie wielki wprawdzie, niemniej jednak piękny.

Szerokie, ciemno zielone i jak od pokostu lśniące liście, częścią majestatycznie opuszczał na dół, częścią znów butnie wznosił do góry. Na samym szczycie, niby gromozwód na wieży, promieniał różowy kolec, zarodek dalszych liści.

Obok fikusu siedział mąż. Uśmiech szczęścia zabłysnął na jego twarzy, gdy ujrzał radosne zdziwienie żony.

Życzenia poszły mu jak z płatka, poczem wskazując na fikus, powiedział:

— Oto rozwiązanie zagadki, która nas powaśniła. Chciałaś niespodziankę, masz koteczko. Kupiłem fikus i ukrywałem go u kolegi, pie-

łęgając ukradkiem. Wczoraj wieczór przeniesiony został do kuchni, a w nocy...

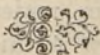
Młoda kobieta nie dała mu dokończyć.

Wyskoczyła z łóżka i zapominając nawet o niezupełności toalety, padła mężowi na szyję.

\* \* \*

Salonik rzeczewiście stał się jeszcze miłszy, odkąd obok innych wspaniała roślina zajęła w nim miejsce. Starannie pielęgnowany fikus rozwija się wybornie. Razem z nim wzrasta miłość i szczęście młodej pary, którą na krótko poróżnił.

*Stanisław Rossowski.*



# ZBUDZ SIĘ



budź się i słuchaj! Oto noc majowa;  
Każdy kwiat kocha, każda gwiazda marzy  
Dym z niewidzialnych płynie trybularzy,  
Z ust niewidzialnych płyną ciche słowa.

Każdy kwiat kocha, każda gwiazda marzy  
Między sitowiem szumi fala płowa,  
Z ust niewidzialnych płyną ciche słowa,  
Słyszy je młodość, nie wierzą im starzy...

W. Gomułicki.





Boże! jak Ty rządysz światem.

---



Boże! jak Ty rządysz światem!  
Nogami staje do góry!  
Dzisiaj plebejuszów córy,  
Chcą się równać z patrycyatem!  
Dziś mieszcza tak prosto chodzi,  
Jakby pokrewna magnacka;  
Jak ja! jak ja! którą rodzi  
Z Starogratów Odrapacka!

Naprzykład, ta pani Iwo?  
Chwalą, że jest ugrzeczniejsza;  
Jakiegoś tam radcy żona,  
Naturalnie! wielkie dziwo!  
I z czegoż ma być nadęta?  
Mimo to, młodzież waryacka,

Wciąż jej prawi komplementa;  
A nudzi się Odrapacka!

U ciotki, na imieniny,  
Był muzykalny poranek,  
Siedziałam w pośród mieszczanek.  
Przez całe cztery godziny,  
Krzywiłam ciągle ustami,  
I odjechałam znienacka.  
Musiałam, z urzędniczkami  
Nie rozmawia Odrapacka!

Ewelina Zadarnoska  
Idzie za mąż, w Bialskie strony,  
Pan Bogdan, jej narzeczony,  
Do rzeczy, jest tam i wioska;  
Wszyscy jej zazdroszczą losów,  
Bogdan... to jakoś z kozacka;  
To dobre dla Zadarnosów?  
Nie zazdrości Odrapacka!

Od pozaprzeszłej niedzieli,  
Chyba już nie pójde zgoła,  
Nigdy w życiu do kościoła.  
Wchodzę, idę wprost jak strzeli...  
Ławka pełna w pierwszym rzędzie!  
Ta obelga świętokradzka!  
Wyszłam; nigdy nie usiedzie,  
Gdzieś tam w środku Odrapacka!

Pan brat, widząc herb z koroną  
 Na mej wizytowej karcie  
 Śmiał się; ja po takim żarcie,  
 Padłam jak długa, zemdloną!  
 Śmiać się z herbu „Ośła Głowa“!  
 A to idea cudacka!  
 Podobnych zniewag nie chowa  
 Do kieszeni Odrapacka!


Najbardziej mi serce ściska  
 Obejście mojej Malwinki;  
 Robi tak potulne minki,  
 Jakby mieszcza bez nazwiska.  
 Co to będzie, kiedyś, potem,  
 Moje wnuki, krew magnacka!  
 Gotowe zapomnieć o tem,  
 Że je rodzi Odrapacka!

*M. Rodoć.*



# FILIŻANKA.

*Fragment z dyalogu.*



**P**anie, pan na seryo nie chcesz pić tej herbaty?...

— Na seryo, pani

— Dobra, proszę mi wierzyć; zaparzałam ją własnymi rękoma, temi samemi, którym pan zwykle tak pochlebia swymi komplementami.

— To nie chodzi o herbatę...

— A o cóż?

— Mam pani prawdę powiedzieć?... kiedy to takie śmieszne.

— Tem bardziej: o cóż chodzi?

— O filiżankę.

— O filiżankę?... czy ta się panu nie podobą?... Panie, to saska porcelana, znawcy się

nią zachwycają. Zresztą, każę podać inną natychmiast.

— Ależ pani... to nie pomoże wcale: saska czy sewrska, stara czy nowa, najdroższa czy najtańsza, wszystko jedno, skoro tylko filiżanka.

— A wiesz pan, że to mnie zaczyna intrygować. Skądże ten wstręt do filiżanek?... pierwszy raz o tem słyszę. Osobny rodzaj idiosynkrazyi ..

— Mój Boże, pani wyciągasz mnie na spowiedź, a to rzecz nie warta opowiadania; czy nie lepiejby było, abyśmy pomówili o...

— Nie, nie, o niczem innem, tylko o filiżankach; dlaczego pan ich nie lubisz?

— Pani to mało powiedzieć: nie lubię: ja ich nie cierpię, nie znoszę, ja się na nie patrzeć nie mogę. Pani się śmieje, a to wcale nie żarty. Ja sobie przysięgłem mścić się na nich przy każdej okazji.

— No, no, no!... a to coś niesłychanego; mówże pan, bo się spalę z ciekawości.

— Koniecznic?

— Najkonieczniej.

— Dobrze, ja pani to opowiem; ale przede wszystkim jedno pytanie: czy pani wie co to jest elektro-magnetyzm?... Wie pani, tem lepiej; lat pięćdziesiąt temu żadna z kobiet o tem nie wiedziała. Otóż na wstęp do mego



opowiadania muszę uciec się do porównań z fizyki. Wiadomo pani, że jeżeli walec z miękkiego żelaza owiniemy drutem i przepuszczać będziemy po tym drucie prąd elektryczny, to żelazo stanie się magnesem i póty będzie posiadać własność przyciągania, dopóki około niego prąd elektryczny krążyć będzie. Na tej zasadzie zbudowane są aparaty telegraficzne i niektóre serca, zarówno męskie, jak i kobiece. Pani nie pojmujesz do czego to zmierza?... zaraz tę sprawę wyjaśnię. Oto tak samo, jak istnieją prądy indukcyjne, tak samo istnieją uczucia: to znaczy, że są serca, które póty kochają, póki się czują innem uczuciem, niby elektrycznym prądem okrążane. Jak żelazo traci swój magnetyzm, tak one nagle tracą swoją miłość; tamte przestają przyciągać, te przestają kochać. Gdyby ta zasada była ogólną, każda zakochana para stanowiłaby tylko dobrze urządzoną stacyę telegraficzną, na której serca funkcjonowałyby, jak aparaty, a miłość byłaby prawidłową i regularną wymianą depesz. Prawda pani, jak to źle, że nas wszystkich natura w ten sposób nie stworzyła! mielibyśmy spokojniejsze życie, mniej dramatów sercowych, mniej ludzi zrozpaczonych po miłosnym zawodzie. Dlaczego ja to wszystko mówię pani?... oto dlatego, aby pani wytłumaczyć, jakim spo-

sobem przestałem kochać w jednej chwili moją narzeczoną...

— Pan miałeś narzeczoną?

— Ot, widzi pani, jakto z nitki cały kłębek się rozwija; rozumie się, że miałem. Miałem ją wprawdzie niedługo, ale gdyby nie filiżanka...

— Ach dostaliśmy się wreszcie do filiżanki?..

— Za chwilę w niej będziemy; moja narzeczona była wdówką, młodą, ładną, zgrabną, bogatą, wdówką w najmilszym tego wyrazu znaczeniu. Miała dwa wdzięki przyjemne póty, póki z pod nich wady nie wyleżą: była kapryśną i była pasjonatką. Uwierzy pani, że ja jej kaprysy znośłem z osłą cierpliwością?... przepraszam za tak prozaiczne porównanie, ale ono wydaje mi się dziś najstosowniejszem. Ja byłem uparty w mej cierpliwości, chciałem doświadczyć siebie i jej; robiłem wszystko na jedno skinienie mojej pani, nie było poświęcenia, nie było próby, do której nie czułbym się zdolnym, aby ją zadowolić. Ja pani wszystkich szczegółów nie będę opowiadał z mojej miłośnej epopei, aby czem prędzej dojść do tej fatalnej filiżanki, która panią z pewnością więcej zajmuje od moich sercowych udręczeń. Prawda?... ach, między ciekawością, a współczuciem w sercu kobiety niema rywalizacyi...

— Bez nawiasów, drogi panie.

— Jestem posłuszny. Otóż zdawało mi się, że jestem w mojej wdówie tak zakochany, jak nie można więcej. Byłbym siedm lat nosił za nią, jak za Rachelą, wodę ze studni, pasał owce, kozy, krowy u rozmaitych Labanów, byle sobie tylko wysłużyć ją na końcu... Wie pani, to mi się wszystko tylko tak zdawało; ja w gruncie rzeczy byłem jej fantazyami zmęczony i nieraz pocichuteńku mówiłem sobie, że tego wszystkiego już za dużo, że czas by było zbuntować się trochę. Tylko, że to nie była łatwa historia; moja pani była despotką nie znośiła oporu, kazała się słuchać. Za szczególniejszym przywilejem spędzałem u niej wieczory, pijaliśmy u niej herbatę, siadywali na balkonie, grali na fortepianie, rozmawiali o naszym przyszłym szczęściu...

— A ta filiżanka?

— Ta filiżanka codziennie ze swoją towarzyszką stawiała między nami na stolyczku przy oknie; pochyleni nad nią gruchaliśmy najczęściej, jak dwa gołębie nad źródłem!... herbata raz przesłodzona, drugi raz niedosłodzona, stygła sobie najspokojniej w filiżankach, nie mieliśmy często czasu wypić jej... Pewnego razu...

— Ah, nareszcie!

— Pewnego razu zły duch wmięszał się między nas...

— Panie, może temu złemu duchowi damy pokój, złe duchy bywają nieprzyzwoite...

— Niepodobna go ominąć, pani; on to musiał podszeptać mojej wdówie, aby mi kazała koniecznie wypić swoją herbatę, niesłodzoną, zimną, z jakimś dziwnym zapachem mydła czy paczuli, właśnie dlatego, że skrzywiłem się po jej skosztowaniu. Służący, czy djabeł domieszał coś do niej niewątpliwie... brrr!... dziś jeszcze wstrząsam się na wspomnienie tego smaku. Zaczęliśmy się targować; ona nalegała tem bardziej, im bardziej ja się wymawiałem od takiej bagatelki; przyszło do sprzeczki poważnej, od słowa do słowa, od argumentu do argumentu, moja pani się uparła, ja wziąłem na kiel, ona swoje, ja swoje... nie i nie! — „Nie wypijesz pan?“ — „Nie wypiję“. — „Ja chcę“. — „To nie pomoże“. — „Ja każę“. — „To mało“. — „Śmiesz mi pan odmówić takiej bagatelki?“ — „Właśnie dlatego, że bagatelka“. — Kłóciliśmy się przez godzinę, nie jak narzeczeni, ale jak oddawna ślubni małżonkowie. W kapryśnicy obudziła się pasjonatka. Ach, pani — kobieta nie powinna się nigdy gniewem unosić wobec mężczyzny, choćby dla tego, że brzydnie w jego oczach. Czy pani umie się gniewać?...

— A cóż z tą filizanką nareszcie?

— Z filiżanką?... ta filiżanka wyleciała za okno, razem ze spodkiem, herbatą, łyżeczką i moją miłością.

— Co?... postąpiłeś pan tak niegrzecznie, pan, człowiek dobrze wychowany?... Wyrzuciłeś pan przez okno filiżankę w domu kobiety, którą miałeś poślubić?... Jakże można było zapomnieć się do tego stopnia!...

— Ach, pani, żebym to ja był zrobił w największej pasyi!... byłbym dzisiaj żonaty z pewnością i dopiero po ślubie dowiedział się, że furycie rzucają czasem pantofelkami, gdy są podrażnione. Niestety, to nie ja wyrzuciłem przez okno filiżankę z nieszczęsną herbatą — to... ona sama. Ah, prawda?... oburza to panią, dziwi, niepojętem się wydaje... Mnie to wówczas jeszcze bardziej oburzyło. Nie, ja nie mogłem się odważyć na małżeństwo z kobietą, która miała taką... porywczosć w rękach i rzucała filiżankami, jak piłką ze złości.

— Ale cóż to za kobieta!...

— Śliczna, jak anioł, upewniam panią, tylko zła, jak stadko dyabełków. Rozstaliśmy się po tej scenie i co dziwna — moja gwałtowna miłość pękła w jednej chwili na tysiąc kawałków, jak skorupki stłuczonej filiżanki za oknem. Od tego czasu nie mogę spojrzeć na filiżankę, abym sobie nie przypomniał mej narzeczonej.



— Ależ w takim razie powinienes pan być właśnie wdzięcznym filiżance, że pana uratowała od małżeństwa z Xantypką, która nie umiała hamować swych namiętności.

— A prawda!... nie pomyślałem o tem nigdy, mój Boże!... jak to dobre i rozsądne kobiety umieją nas godzić z życiem i uczyć logiki, kiedy złe zmacą nam głowę i serce. Ha, w takim razie proszę panią o filiżankę herbaty i... o rączkę.

— Do pocałowania tylko... prawda?...

*Maryan Gawalewicz.*



# CZYŻ TO POWÓD?...

NOWELETA.



**P**ierwszy dzień kwietnia, wiosennym czarem  
owionął ziemię.

Jedną złotą falą zalewa dobrotliwe słońce  
i wsie i miasta, ruń młodą w polu, i w pęcze  
ustrojone drzewa, i strzechy słomiane, i dachy  
kamienic, i szczyty wież strzelistych. Ludzie  
snują się po ulicach jacyś niezwykle weseli, o  
rozpromienionych twarzach, a wysoko po nad  
miastem przeciąga para bocianów, spiesząca na  
rodzinne łąki i bagna.

Przez szeroko otwarte okna, napływa do  
elegancko urządzonego saloniku powietrze, tak  
świeże i wonne, że rzekłbyś, czuć w niem fiołki;  
a fiołków nie ma nigdzie w pobliżu.

Młode, ośmnastoletnie dziewczę, ubrane w skromną szarą sukienkę, porządkuje w salonie. Chwilkę zatrzymuje się przy oknie, oddycha pełną piersią i znowu powraca do swego zajęcia. Poprawia franki, układa we właściwem miejscu albumy, dogląda czy lokaj dość starannie kurz pościierał z mebli. Modre jak bławaty oczy, oglądają z wielką sumiennością każdy kącik; ład musi być wszędzie wzorowy, inaczej ciocia gniewałaby się na pewno; a panna Zosia, troszczy się przecież tak silnie o to, aby wszyscy w domu byli z niej zadowoleni! I jakżeby zresztą mogła się o to nie troszczyć! Biedna sierota, przygarnięta z łaski, musi być wdzięczna wszystkim i za wszystko. I ciotce, która o byle co zrzędzi, i siostróm ciotecznym, które jej dokuczają na każdym kroku, dla tego tylko zapewne, że są o dziesięć lat od niej starsze, że nie mają tak pięknych złocistych włosów, tak zgrabnej figurki jak ona! Lecz chmurki przemykają chyżo po czystym błękitnie wiosennego nieba, a młode, niewinne serduszko, nie pamięta nigdy długo przykrości, jakich doznało. Panna Zosia kocha szczerze i ciotkę, i pannę Katarzynę, i pannę Izabelę, i uznaje to za zupełnie naturalne, że odgrywa w domu rolę pośrednią między rolą pokojówki, a rolą panny do towarzystwa. Sama się jeszcze na

plan dalszy usuwa, i z uśmiechem na różanych ustach znosi gderanie i docinki, wszystko zarówno za dobrodzieństwo sobie wyświadczone uważając.

A jednak, czasem, oczy panny Zosi są jakieś zamglone, twarzyczka smutna, a w kącikach ust — widnieje wyraźnie szczerą chętką płaczu. Ale to wszystko objawia się jedynie wówczas, gdy nikt jej widzieć nie może. Ot, teraz na przykład!

Stoi przed pełną kwiatów żardynierką, delikatną gąbeczką ociera liść złotego lauru, a twarzyczka jej przy tem jest tak smutna, tak smutna. .

Z pomiędzy zieleni plam strzępiastych, rododendronów i kwitnących azalij. spogląda na nią martwemi oczyma, z białego marmuru wykuty posążek Amorka. Rozpostarł skrzydełka, przyklęknął na jedno kolano i strzałą z napiętego łuku mierzy prosto w pierś dziewczęcia...

Baczność panno Zosiu! pocisk taki gdy utkwi w serduszku, rani śmiertelnie i wyrwać się nie daje; zwłaszcza, gdy serduszko liczy dopiero lat ośmnaście.

Panna Zofia cofa się pospiesznie do żardynierki, lecz równocześnie wzdycha i oczy spuszcza ku ziemi.

Cóżto, czyżby grot już ugodził?

Zapewne, zapewne, że pan Leon, to bardzo miły i przystojny mężczyzna... Lecz panna Zosia wie dobrze, że nie dla niej przecież bywa w domu. Gdzieżby się ona poważyla choćby przypuszczać coś podobnego? Wszak panna Katarzyna i panna Izabela są daleko od niej piękniejsze, a przytem tak dystyngowane i wykształcone i bogate! Porównywać się z niemi nawet nie śmie, więc gdzieżby pan Leon, gdzieżby mógł myśleć o niej!... A jednak, jest on dla niej taki dobry, taki grzeczny, taki uprzejmy! Niedawno temu, gdy panna Katarzyna przy gościach, w salonie, zawołała na nią by jej przyniosła stołeczek pod nogi, pan Leon na to nie pozwolił, wyręczył ją, sam przyniósł stołeczek i jeszcze potem za przykrość przeprosił... I zawsze, zawsze tyle ma dla niej względów, rozmawia z nią tak chętnie, tak serdecznie, jak gdyby ona była równą pannie Katarzynie i pannie Izabeli, a nie biedną sierotą na łasce, czarne jego oczy spoglądają na nią tak rzewnie, a uścisk jego dłoni zdaje się mówić jej tyle — ach tyle!... Więc serduszek panny Zosi drży na jego widok, białe liczka płoną na dźwięk jego głosu, a gdy on już cdejdzie, panna Zosia po niezliczone razy wspomina każde słowo, które do niej wyrzekł i przywołuje postać jego przed oczy i za-



pomnieć o nim nie może. Czuje się wówczas tak dobrą, a zarazem tak szczęśliwą, tak niewymownie jakoś szczęśliwą, że noce spędza bezsennie, a nazajutrz oczy ma zamglone, twarzyczkę smutną, a w kącikach jej ust — widnieje wyraźna chęć płaczu...

Ach panno Zosiu, dobra panno Zosiu! czyż uczucie szczęścia to powód, rzetelny powód, aby być tak smutną tak bardzo smutną?!..

\*   \*   \*

Drzwi salonu otwierają się cicho i lokaj wnosi list na tacy.

— To dla panienki, przyniósł służący pana Leona.

— Dla mnie?... Jakto, dla mnie... Ależ to być nie może! — woła panna Zofia i czuje w tej chwili, jak krew uderza jej do głowy, przysłania wzrok, szum wywołuje w uszach. Zmieszana, nie dostrzega ani tajemniczej miny lokaja, ani śledzących ją z poza portjery przenikliwych oczu panny Katarzyny i panny Izabeli. Oszołomiona, niepewna, stoi długo, wahać się; wreszcie, drżącą ręką bierze list z tacy

Do koperty przypięty jest mały bukietik fiołków, na kopercie czyta swój adres.

Lokaj zniknął już dawno za drzwiami, a panna Zosia trzyma jeszcze ciągle list w ręce.

Obraca go w palcach, czyta po raz setny adres, a pierś jej młoda oddycha z wysiłkiem. Wzruszenie odbiera jej przytomność, sama nie wie, co jej czynić należy. Czy otworzyć?... A może nie wypada, może oddać ciotce? Tak zapewne, młodej panience nie przystoi przecież odbierać samej takich listów... Lecz znowu, pan Leon, on, taki dla niej dobry, taki serdeczny, kto wie, może ma do niej jakiś ważny interes, może prosi o jaką przysługę?... Och, gdyby panna Zosia mogła przysłużyć mu się w czemkolwiek! Nagle zdecydowana, odpina z gorączkowym pospiechem fjołki, otwiera koperkę i zbliżywszy się do okna, czytać poczyną.

Czyta, a z twarzyczki jej ucieka jedna kropla krwi po drugiej, oczy rozszerzają się, pierś oddechu złapać nie może.

— Matko przenajświętsza!... czy ja źle widzę czy też to prawda, prawda?...

Panna Zosia przeciera rączką oczy i znowu czyta, raz jeszcze. Lecz teraz, krew powraca na jej policzki, usta drżą z lekka, twarzyczka cała promienieje szczęściem, jak gdyby skupiły się w niej wszystkie promienie wiosennego słońca, co hen tam w górze, na lazurówym sklepieniu zawisło.

To nie żadne złudzenie wzroku, to rzeczywistość, on naprawdę to pisze!... Pisze, że od

pierwszego wejrzenia uczuł dla niej sympatię wielką, niezmierzoną, że oddawna oddał jej swe serce, a jeśli nigdy z nią o tem nie mówił, to dlatego, że nie śmiał... Píše dalej, że dziś jeszcze postanowił błąd naprawić, że pragnie pomówić z ciotką i przedstawić jej swe zamiary. Zanim to wszakże uczyni, chce wiedzieć, czy panna Zosia mu sprzyja, czy się zgadza, czy uważa go za godnego swej rączki? ... Ach Boże, jak on był w stanie coś podobnego napisać!... Czy ona uważa go za godnego? Ależ ona jego niegodna! Tak, niegodna, niczem nie zasłużyła na takie szczęście, nigdy nawet o niem nie śniła! ... Bukieciak fjołków, który jej posyła, będzie mu wskazówką; jeśli przybywszy popołudniu, zobaczy go u jej piersi, weźmie go za wróżbę pomyślną i mówić będzie z ciotką. Do tego czasu jednak, nie powinna panna Zosia nikomu wspominać o jego liście, prosi o to, chce bowiem wiedzieć pierwszy, jaki będzie jej wyrok...

Panna Zosia czyta, czyta, wzroku od listu oderwać nie może, każde słowo wbija się w jej pamięć, w jej serce, w jej duszę. W najśmielszych marzeniach nie sięgała nigdy tak wysoko, nie odważyła się nawet nigdy wierzyć w możliwość czegoś podobnego, nie zdawała zresztą sobie nigdy sprawy ze swych uczuć, ze swych pragnień... Ten list otworzył jej oczy, a za-

razem niebo przed nią roztoczył. Pannie Zosi zdaje się, że u jej ramion wyrastają skrzydła i czuje równocześnie, że łzy spływają po jej policzkach... Lecz są to łzy radości. Młode serduszko rozszerza się, aby pomieścić moc szczęścia, i objąć go nie może, bo w tem szczęściu zamyka się świat cały, świat pełen blasków, i kwiatów, i woni, ciepły, słoneczny, rozkoszny...

Panna Zosia usiłuje zapanować nad wzruszeniem i nagle, nadmiar jej szczęścia wyzwala się w kaskadzie srebrzystego śmiechu, śmiechu, co z łkaniem graniczy. Pocałunkami okrywa list, a bukietik fjołków ciśnie do piersi. Śpiewać, tańczyćby chciała z radości.

Tak, jedna chwila radości, wynagradza w życiu ludzkim całe lata bóleści i cierpienia... Lecz radość mija zwykle tak prędko, więc — panno Zosiu, dobra panno Zosiu!... czyż jeden liścik to powód, rzetelny powód, aby się tak cieszyć, tak bardzo cieszyć?...

\*       \*       \*

Samotna w swym pokoiku panieńskim, siedzi panna Zosia schylona nad stołem i złożwszy główkę na dłoniach, płacze. O, gorzko płacze!... Stojąca przed nią lampa, bladym światłem obejmuje jej główkę, jakby ukoić ją chciała, a przez okno, jedna za drugą zaglądają gwiazdki

i zdają się szeptać jakieś słowa pieszczoty, czy pociechy. Lecz panna Zosia nic nie słyszy, nic nie czuje, oprócz bólu, co szarpie jej biedne serduszko.

— Jacy źli, jacy niepoczciwi są ludzie! Jak nielitościwie z nią się obeszli, jak podeptali jej uczucie!... Przez cały wieczór, ze swoim bukieciem fjołków u piersi, służyła za cel złośliwym dowcipom panny Katarzyny i panny Izabeli, była igraszką całego towarzystwa; zrobiono z niej lalkę, zapomniano, że ma także serce, co czuje i boleć może... Och, i jak boli!

Gdy dość się już nabawiono jej zakłopotaniem, jej rumieńcami, drzeniem jej głosu, panna Katarzyna i panna Izabela zbliżyły się do niej.

— Cóż, pan Leon jakoś dotychczas nie mówił jeszcze z ciocią? — szepnęła pierwsza. A gdy panna Zosia, zaskoczona z nienacka, zdumiona, zmieszana, że odkryto jej tajemnicę, podniosła na mówiącą oczy, dorzuciła panna Izabela:

— Więc tyś się jeszcze niczego nie domyśliła? Głupiątko! Przecież to *prima aprillis*, przecież to my wykoncypowałyśmy ów list dla ciebie! Zresztą pan Leon oświadczył się jeszcze wczoraj o moją rękę. Jak mogłaś niezrozumieć żartu!...



A panna Zosia nie zrozumiała jeszcze i teraz żartu i niespodzianie głośnym wybuchnęła płaczem. Uciekła potem do swego pokoju i oto — dotąd łez ukoić nie może... Płyną jej po ślicznej twarzyczce, po rączkach rozpalonych gorączką i ustać nie chcą.

— Och jacy źli, jacy niepoczciwi są ludzie!...

Cyt, cyt, panno Zosiu! Złość i zawiść ludzka stare są jak świat i nie zginą, jak długo ludzie żyć będą na świecie. Lecz... panno Zosiu, biedna panno Zosiu! czyż w tem powód rzetelny powód, aby tak płakać — tak szczerze płakać?...

*Izydor Kuncewicz.*



# Pogawędka dla Pań.

---

„Five o'clock czyli t. zw. „Pfeify“

Herbata o piątej, to obecnie ostatni wyraz wszelkich wizyt i przyjęć. Jest to najłatwiejszy pretekst do przeprowadzenia miłej, żywej pogawędki, pokazania nowej toalety, posłyszenia najnowszych ploteczek, a nieraz także do złośliwej obmowy bliźniego.

Ciasteczko chrupie się po ciasteczku, wypija się, najczęściej bez apetytu, jedną filiżankę herbaty po drugiej, w pośród wesołych dowcipów, śmiechu i słów rzucanych żywo.

Oto herbata w modzie!

W niektórych salonach, herbatę taką podają poprawniej. Z chwilą, gdy lampy zostają zapalone, służący wnosi dużą tacę z przybora-

mi do herbaty i stawia ją na poprzecznie przygotowanym stoliku. Jeśli stół jest z pułeczkami, część przyborów ustawia na nich, co wielkiem jest ułatwieniem w usłudze.

Najczęściej młoda panienka rozlewa herbatę w filiżanki i razem z serwetką złożoną we czworo, podaje filiżankę gościowi. W lewej ręce trzyma cukierniczkę, ponieważ nie jest w zwyczaju słodzić herbatę przy nalewaniu. Druga młoda panienka, siostra lub przyjaciółka, przychodzi pierwszej z pomocą, roznosząc ciastka i różne do herbaty przygotowane przysmaki.

Filiżanki do herbaty modne są teraz z porcelany w fantazyjny deseń, kształtu płaskiego. Nadzwyczajnie piękne bywają z bladoróżowej lub niebieskiej porcelany, cieniutkie prawie przezroczyste z deseniem złożonym. Są one jednak bardzo kosztowne i należą już do zastawy zbyt kosztownej.

Śmietanka, cukier i inne przysmaki do herbaty podają się w naczyniach odpowiednich do filiżanek, w srebrnych albo kryształowych.

Ciasteczka układa się w koszyczkach i gierydonach kryształowych, porcelanowych, srebrnych, białych porcelanowych z okuciem z niklu albo srebra. Wypadłoby wypisać katalog cały, chcąc nazwać niezliczone rodzaje

naczyń, służących do podawania ciastek i słodczy różnego rodzaju.

Obecnie wchodzi w użycie koszyczki porcelanowe o kilku przedziałkach, w których układać można kilka gatunków ciastek i cukierków.

Sandwich'e podawane są stale obok słodczy, a przyrządzają się też w wielkim wyborze: z wątróbką, pasztetem, szynką, kawio-rem, zwierzyną, z galaretą, truflami, wreszcie z serem. Chleb używany w sandwich'e, biały lub razowy. krajany być powinien o ile można najcieniej, ponieważ dwie warstwy są potrzebne.

Wina deserowe, jak: marsala lub tokaj, nie są jak dawniej podawane w kieliszkach, lecz w małych kryształowych lampeczkach, wstawionych w odpowiedniej wielkości kubeczki srebrne.

Likiery, a także i owoce, zostały z przyjęć o 5-tej usunięte.

Herbata, dająca nazwę przyjęciom poobiednim, nie jest jedynym napojem, podawanym o tej porze. Od pewnego czasu coraz częściej spotykamy się z czekoladą, przyrządzoną po wiedeńsku, t. j. pokrytą pianą z bitej śmietanki.

Jeśli przyjęciom five o'clock chcemy nadać charakter nieco dłuższych odwiedzin, wtedy herbatę podajemy przy stole odpowiednio

nakrytym w jadalni. Stół przybrany kwiatami dżwiga niezliczone odmiany słodczy i przekąsek, panie zasiadają wokoło, panowie ze swobodą, na innych przyjęciach niewłaściwą, zmieniają miejsca lub stoją za krzesłami dam.

Przynaglanie gości do jedzenia nie należy bynajmniej do dowodów dobrego wychowania i nuży taka gościnność. Prawdziwa uprzejmość ze strony gościa polega na spożywaniu podawanych przez służącego lub rozstawianych na stole przysmaków, w miarę apetytu i upodobania.

Zresztą na właściwie pojętych przyjęciach five o'clock, gość czuje się prawie jak u siebie, sam bierze z półmiska, czy kosza, nie czekając, aż mu ten zostanie podsunięty, sąsiad służy sąsiadowi, panowie sami rozlewają wino, a każdy pamięta o sobie.

Jestto wymiana wzajemnych grzeczności, swoboda miła w obejściu, słowem zebranie towarzyskie bardziej „sans-gêne“, aniżeli inne.

Zbytecznem jest dodawać, że największym dowodem dobrego smaku i prawdziwej dystynkcyi jest utrzymanie właściwej miary. Nie zawsze jednak bywa to łatwem.

---



## O przybraniu stołu.

Wytworne przyjęcia w czasie obiadów lub kolacyi zależą nie tylko od wyboru potraw i dobrego ich przyrządzenia ale ważną jest także strona estetyczna, nakrycie i przybranie stołu. Różnorodność i różnobarwność dodatków, na których od czasu do czasu, prawie mimowolnie spoczywa oko zebranych u stołu osób, nie mało się przyczynia do dobrego humoru i ożywienia towarzystwa. Te same potrawy daleko lepiej smakują wśród eleganckiego i gustownego przybrania stołu, niż podane nieestetycznie, a stół nie przybrany starannie.

Oryginalność i fantazyja pomysłów, w połączeniu z wykwintem, tworzą nieraz bardzo harmonijną całość, szczególnie tam, gdzie nie potrzeba rachować się z każdym groszem. Epoka nasza zwłaszcza, bardzo ułatwia to zadanie gospodyniom domu. Mnóstwo gracików i drobiazgów, które napozór niby bezużyteczne znajdują się w domu, zręcznie wplątane tu i ówdzie, przystrajają bardzo i nadają się do tego celu.

Kwiaty, porcelana, srebro, ładna bielizna stołowa kolorowa lub biała haftowana, tworzą prawdziwe arcydzieła elegancyi i gustu.

Nigdy może kwiaty i rośliny nie cieszyły się taką wziętością, jak obecnie, gdyż całe na-

krycie ginie nieraz w powodzi kwiatów i zieleni. Fantastycznie wykrojone storczyki, wspa-  
niałe róże w jednym lub kilku odcieniach,  
wonne bzy i kwitnące kiście migdałowe skła-  
dają się na całość fantazyjnych koszyków,  
przybranych zwykle szeroką morową wstążką.  
Dawniej używane kwieciste festony, wijące  
się dookoła stołu, obecnie zupełnie zarzucono;  
natomiast używane są płaskie koszyki z kwia-  
tami po obu stronach stołu, a cokolwiek wyż-  
szy i większy w środku. Szczególnie owoce,  
otoczone girlandami kwiatów, dają prześliczny  
efekt, np. czarne winogrona bardzo pięknie  
wyglądają, okolone pączkami róż: delikatniej-  
sze owoce doskonale się łączą z blado-zielonym  
kolorem rezedy, gruszki z jaśminem, a jabłka  
z powojem. Barwa i woń kwiatów i owoców  
dają niezmiernie miłą dla oka i powonienia  
harmonję kolorów i zapachu. Staranne układa-  
nie owoców w ściśle symetryczne piramidki,  
zostało obecnie zupełnie zarzucone; teraz nie  
układa się owoców symetrycznie, ale poprostu  
rozrzuca się je na ozdobnych koszykach, niby  
od niechcienia, w pewnym miłym dla oka nie-  
ładzie. Ananasy, gruszki, jabłka, pomarańcze,  
śliwki, winogrona, spowite liśćmi bluszczu,  
świeżym mchem, fjołkami lub mimozą, wyglą-  
dają prześlicznie.

Z roślin liściastych najczęściej są używane do ozdoby stołu paprocie i begonje; zawsze jednak kwiatom kwitnącym oddaje się na tem polu pierwszeństwo.

Na tak zwanych „chemin de table“, czyli wązkich, bogato haftowanych serwetach, obzitych koronką, stawiają się kosze z kwiatami, kosze z owocami, kandelabry i t. p. Używają także zamiast bogato haftowanych serwet, splecione kolorowe wstążki, upiększone kwiatami, rozłożonymi wzdłuż stołu.

Zarzucony zwyczaj przeznaczania bukietów każdemu z biesiadników, utrzymał się jeszcze przy obiadach, odbywanych w ściślejszem kółku.

Coraz bardziej wchodzą w użycie świeczniki i kandelabry z fajansu włoskiego i porcelany, zamiast dawnych błyszczących, ciężkich świeczników srebrnych. Są one skromniejsze i nie tak efektowne, ale za to doskonale się nadają do kolorowej stołowej bielizny, szczególnie do nakryć małych (petits couverts). Choćby jak najjaśniej oświecona była sala jadalna, uważa się obecnie za niezbędny dodatek, mały stolik w rogu jadalni z kilkoma jarzącymi od świec kandelabrami. To dodatkowe światło może być co najwyżej lekko przyciemnione delikatnem abażurem. Jasne oświetle-

nie jadalni jest niezbędnym warunkiem wystawnego przyjęcia: całe nakrycie, wszystkie podania jak i toalety biesiadników nadzwyczajnie zyskują przy pięknem oświetleniu, które powinno być rozwinięte w całej pełni. Coraz liczniej zaprowadzone w mieszkaniach prywatnych światło elektryczne, wywołuje czarodziejski efekt w gustownie przybranej jadalni.

Kto posiada piękną porcelanę stołową, zawsze ona ładnie wygląda. Najmodniejsze jednak jest nakrycie stołowe z fajansu angielskiego. Doskonale harmonizuje ono ze srebrem lub fantastycznymi wyrobami z sewrskiej porcelany, używanymi jako ozdoba przy stole jadalnym.

Nakreśliłyśmy tu tylko pewien szkic nakrycia i przybrania stołu, resztę pozostawiamy gustowi estetycznemu pań, kierowniczkom domowego ogniska.

Jesteśmy najmocniej przekonane, że z pomiędzy naszkicowanych nowości wiele wybrać się da, choć to lub owo zostanie przez panie zmienione, albo zupełnie wyrzucone, jednak całość ułożona podług naszych wskazówek wyglądać będzie modnie, oryginalnie i pięknie.

---

## Podwieczorek.

Podwieczorek jest rzeczą prawdziwie miejscową. Na wsi gdzie wyjąwszy wystawnych przyjęć, obiady jedzą się zwykle wcześnie, gra on ważną rolę, tak, w razie zebrań czysto rodzinnych, jak i w razie sąsiedzkich wizyt po południowych. Otóż o tym rodzaju posiłku poobiedniego, zwanego „podwieczorkiem“, chcemy kilka słów nadmienić. Dawniej głównym warunkiem podwieczorku była staropolska kawa z dobrą śmietanką, podawana w płaskich szerokich garnuszkach, o grubych kożuszkach, a do tego nieodzownym warunkiem reputacyi dobrej gospodyni, było ciasto domowe, czyli duże bułki na jajach, które pieczono raz na tydzień, a pieczono tak umiejętnie, że do ostatniego kawałka były świeże i dobre, przechowywane w chłodnej spiżarni. Dziś jednak gdy wszystko ulega zmianie i modzie, tylko w urządzonych na dawny sposób dworach, została kawa ciepła daniem podwieczorkowem. I dziś podają wprawdzie kawę, ale na zimno, „Neapolitańską“, lub mrożoną, gdy się spodziewają gości, gdyż trudno ją w moment zrobić, jak również i lody, które przy lodowni mieć nie trudno, ale przygotować je trzeba. Podają się również owoce rozmaite, jakie tylko pora



roku wydaje; śmietanka do malin lub poziomek, cukier, wino czerwone i rum do melona, lub kawona, miód patoka, śmietanka kwaśna, chleb wiejski żytni na mleku lub razowy, masło świeże niesolone, wreszcie konfitury, jeżeli owoców niema. Kawę czarną podają tylko po obiedzie a przytem śmietankę, którą podług gustu każdy sobie dolewa. — Wino węgierskie podaje się tylko przy jedzeniu, a owe bułki wiejskie tylko rano przy kawie, a pieką się one teraz co dwa lub najwyżej co trzy dni. Do podwieczorku podaje się także ciasta słodkie, dobre, nawet wykwentne, jak n. p.: marengi, makaroniki, babka doskonała lub tym podobne ciasta. Orzechy świeże, włoskie, obrane z zielonej skórki rozcięte na połowę, do tego cukier miałki lub miód, są modnem podaniem podwieczorkowem. Naturalnie do wszelkich takich rzeczy podają się nożyki rogowe, lub ze słoniowej kości i małe serwetki. Za napój do podwieczorku podaje się sok do wody, lekki miód lub biszof. Sorbety i wszelkie chłodniki, oraz słodycze są zawsze na czasie podane przy podwieczorku.

---

## Umeblowanie letniego mieszkania.

Nasze skromne letnie domki, jak również wspaniałe urządzone podmiejskie wille, podlegają także pewnemu prawu właściwemu ich urządzeniu.

Z rodzaju mebli najczęściej używane na ten cel są dwojakie: bardzo eleganckie, lekkie meble bambusowe do sali przyjęć, do werand i buduarów — meble dębowe w różnych, lecz nie zbyt kownych fasonach, do bibliotek i jadalni — także meble białe lakierowane, lub proste z białego drzewa, co najwyżej pociągane politurą, oraz stare dawne meble jesionowe, tak niegdyś powszechnie używane, a z którymi teraz w wielu razach nie wiadomo co robić, jako zupełnie wyszłymi z mody. Oprócz tego robią specjalnie do letnich salonów wiele pięknych, fantazyjnych, lub stylowych niskich krzeseł. Najpiękniejsze z nich są niskie z wysokimi poręczami, słomą wyplatane krzesła „Louis XVI,” wykonane z politurowanego, orzechowego drzewa, lub z malowanego, jakiegokolwiek drzewa innego. Te stylowe krzesła są zwykle opatrzone dużymi, miękkimi, często haftowanymi poduszkami. Takie poduszki robią się ze starych, pięknych materyi, kretonów, malowanych materyi, a wszystko

w nikłych, płowych kolorach. Małe drewniane, pokryte zwyczajnem płótnem, są zwykle nakrywane długimi, ręcznie haftowanemi serwetkami, z płótna, pluszu, lub bardzo grubej prążkowanej, lub deseniowanej jedwabnej materyi, wokoło objętej srebrnym, lub złotym wąskim galonikiem.

Do mebli ciemno-żółtych jesionowych, bardzo ładnie się nadają jasno-żółte, lub blado-różowe firanki u okien, portyery, zasłony do łóżek i t. p.

Pokoje panięńskie, utrzymują się zwykle w jasnym tonie. Obicia jasne. Kanapka, fotelki i krzeselka z białego, lakierowanego drzewa, okryte kretonem, zastosowanym do obicia.

Łóżka bambusowe, skrome i proste, zasłania się bardzo ładnie, okrywając je kolorowymi kapami.

Japońskie i chińskie malowane wachlarze są bardzo wdzięczną ozdobą gościnnych, a nawet innych pokoi i służą nieraz do zakrycia różnych niedoborów umeblowania, a często po prostu dziury w ścianie zakrywają.

Jeżeli dodamy do tego wielką ilość zawsze świeżych, pachnąch kwiatów, w fantastycznych wazonach i wazonikach, rozstawionych po całym mieszkaniu mamy przed sobą bardzo

wdzięczny obraz wiejskiego letniego mieszkania milutko, choć skromnie umeblowanego.

---

## Kilka uwag drogocennych o utrzymaniu kwiatów pokojowych.

Mnóstwo roślin pokojowych nabywanych w zakładach ogrodniczych, wielkim nieraz kosztem, po krótkim przeciągu czasu marnieje do szczytu. Pochodzi to z braku doświadczenia, lub nieumiejętnego obchodzenia się z rośliną — a często i z niedbalstwa. Osoby lubiące kwiaty, powinny być mniej więcej obeznane z ich potrzebami i nie pozostawiać w ręku służby opieki nad tą cenną ozdobą swojego mieszkania.

Błędem jest mniemanie, że obfite podlewanie doprowadza rośliny do rozwoju i kwitnienia. Roślina potrzebuje wegetacyi a nie zbytku wody, a zbyt częste podlewanie doprowadza do żółknienia liści i gnicia korzeni. Zwracać więc potrzeba uwagę na suchość ziemi i wtedy tylko podlewać, gdy się tego widoczna ukazuje potrzeba. Niektóre rośliny zadawalniają się podlewaniem co drugi lub trzeci dzień, wodne podlewają się nieraz dwa razy dziennie.

W porze zimowej, szczególnie zachować trzeba ostrożność w podlewaniu Kaktusy i cebulowe rośliny, podlewać tylko wówczas, gdy ziemia zupełnie jest suchą i to w czasie pogodnego powietrza a nigdy gdy słońce na nie świeci. Podstawki i miseczki zwykle stawiane pod doniczki, są również często powodem niszczenia rośliny, bo przyczyniają się wiele do gnicia korzeni i kwaśnienia ziemi. Woda przechodząc przez ziemię, zatrzymuje się na miseczkach i w stanie stęchłym wraca do korzenia, któremu wówczas udziela trujących swoich części. Należy więc podstawki po każdym podlaniu jak najstaranniej oczyścić, a nawet roślinę od czasu do czasu pozostawić bez podstawki aby korzeń miał możność dojścia do zupełnej suchości Oprócz tej ostrożności trzeba również strzedz roślinę od żyjatek ukazujących się na liściach pod postacią plamek żółtych lub czerwonych, także od ukazujących się w ziemi robaczków i glizd. Pozbyć się można łatwo tego, starannem obmyciem liści czystymi mydlinami a następnie wypryskaniem pyłem siarczannym. Powtórzyć trzeba to kilka razy, poczem roślina powróci do dawnej swej siły. Co do glizd i robaczków w doniczkach, pozbyć się ich można tylko przesadzeniem rośliny, gdyby zaś pora nie była ku temu stosowna, trzeba odpowie-



dnie naczynie napełnić dobrze osoloną wodą i roślinę z doniczką tak w niej umieścić, ażeby woda słona dochodziła górnej powierzchni. Po chwili robaki wyjdą na wierzch i łatwo dadzą się usunąć. Mniej one jednaż są szkodliwe roślinie, jak owe mszyce i pajęczki na liściach, które głównie powodują obumieranie i zagładę rośliny, a pochodzą li tylko z nieumiejętnego lub zbyt częstego podlewania

---

## Hijacenty i Tulipany hodowane w dojniczkach.

Hodowla pokojowa hijacentów i tulipanów nie przedstawia wielkich trudności. Cebulki sadzą się w październiku, do doniczek z ziemią ogrodową, a pod spód sypie się nieco piasku gruboziarnistego dla odsączenia zbytnej wilgoci. Jeżeli jesień jest ciepła, można sadzić cebulki, nawet do połowy listopada. Doniczek używa się umyślnie na ten cel wyrabianych, wysokich a wąskich, o objętości odpowiedniej do wymiaru cebulki.

Tak posadzone cebulki przetrzymać trzeba w miejscu niezbyt ciepłym i niezbyt zacienionem, podlewać bardzo skąpo, a gdy między

liśćmi zauważa się pączki kwiatowe ustawić ich w oknach gdzie zależnie od temperatury w pokoju, wcześniej lub później zakwitają, wywdzięczając się miłą postacią, barwą i prześliczną wonią za podjęte około nich pracę. Można także hodować hijacenty i bez ziemi następującym sposobem: szklane słoiki o wąskich szyjkach (jakich używa się zazwyczaj do kompotów) nalewa się czystą wodą prawie do pełna i na wierzchu słoika umieszcza się cebulkę tak, aby spód tejże niedostawał do powierzchni wody. Wodę od czasu do czasu zmienia się, unosząc cebulkę i nie wyjmując z naczynia korzeni, które w niedługim czasie cebulka wyda. Tak wyhodowane hijacenty zakwitają równie pięknie jak w doniczkach z ziemią, a długimi warkoczami korzeni bardzo zajmująco się przedstawiają.

Z licznych odmian hijacentów najpiękniejsze są: Rzymskie białe — najwcześniejsze Alba maxima, oraz późniejszy — Vesta, różowe Maria Cornelia, Norma; czerwone Roi des Belges i bardzo wczesny — Veronica, niebieskie — Grant Maître, fioletowy — Charles Dickens; żółte Ida, La Citronniere i Safrano. Z tulipanów: Regina Rubrorum i Papuzie.

---

## Hodowanie „Paproci“ w pokojach

W zimie, kiedy w ogrodzie wszystkie rośliny nagie stoją, a nawet niektóre pokojowe tracą liście, umiemy dopiero cenić wdzięczne rośliny pokojowe, które natura obdarzyła trwałą nieprzechodzącą zielonością. Ozdobne paprocie należą do tego gatunku. Trzymane w pokojach wcale liści nie tracą, a gatunki cieplarniane stanowią prawdziwą ozdobę oranżeryi. Prawie wszystkie paprocie, tak krajowe, jak zagraniczne lubią cień, w wilgotnych lasach rozrastają się bujnie, w atmosferze zaś pokojowej suchej, nikną. Niektóre tylko gatunki paproci zagranicznych, prosperują dobrze w pokoju a do nich należy „paproć strzępiasta“ (*Asplenium*). Ta śliczna paproć nie lubi zbytniego ciepła, średnia temperatura pokojowa jest dla niej dostateczną. Trzeba też uważać żeby ją nie postawić, blisko ogrzanego pieca. Bezpośrednie promienie słońca, nie szkodzą paprociom, ale i dużo światła nie potrzebują, najlepiej więc je stawić na stolikach, lub żardnierkach, choć i dalej od okna. Dwa gatunki szczególnie trwałe są *Asplenium Belangeri* i *Vriparum*, one najwięcej puszczają młode pędy; od najstarszej odnóżki, można odciąć aplegier, a z łatwością się przyjmie. Paprocie hodują

się w ziemi leśnej, do starszych dodaje się nieco gliny. Ziemię w doniczkach trzeba równomiernie wilgotno utrzymywać. listki skrapiać wodą dwa razy lub raz na dzień, a trzymać się będą prześlicznie.



OGROSZENTA.





# MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

WE LWOWIE

przy placu Katedralnym liczba 2.

(naprzeciw Katedry)

założony w roku 1834

poleca i sprzedaje najtaniej najnowsze

**MATERYE WEŁNIANE**

na suknie damskie, na każdy sezon

**KOŁDRY MATERYE i KAPY**

*Koce na łóżka od 2 Kor. 80 h.*

Wielki skład Schirtingów i Schifonów na sztuki i  
na metry z fabryki B. Schrolla Syna, metr od 1 Kr.

Płótna rumburskie, irlandzkie i inne

**czysto lniane**

w największym wyborze

w różnych szerokościach

**OBRUSY, SERWETY, RĘCZNIKI etc.**

Gotowa bielizna męska „Wyrób własny”

**WIELKI WYBÓR**

**CHUSTEK ZIMOWYCH i PLEDÓW**

**SIENNIKI GOTOWE** od 1 Ko. 80 h.

**KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE**

**CENNIKI i PRÓBKI** na żądanie franko.



# KSIEGARNIA POLSKA

we Lwowie plac Maryacki II

poleca

## WIELKĄ WYPOŻYCZALNIĘ NUT

nieustannie uzupełnianą nowościami muzycznymi na fortepian, inne instrumenta i do śpiewu pod bardzo korzystnymi warunkami:

### I) ABONAMENT NA 4 KAWAŁKI:

miesięcznie 1 Kor. — kwartalnie 2 Kor. 80 h. — półrocznie 5 Kor. — rocznie 9 Kor.

### II) ABONAMENT NA 6 KAWAŁKÓW:

miesięcznie 1 Kor. 40 h. — kwartalnie 4 Kor. — półrocznie 7 Kor. — rocznie 12 Kor.

### III) ABONAMENT Z PREMIĄ NA 6 KAWAŁKÓW:

miesięcznie 3 Kor. — kwartalnie 8 Kor. — półrocznie 14 Kor. — rocznie 28 Kor.

*Abonent otrzymuje tytułem premii Nuty za całkowitą kwotę według własnego wyboru.*

Nasz specjalny **SKŁAD NUT** zaopatrzony obficie we wszelkie utwory klasyczne i pedagogiczne, jakoteż w najświeższe nowości na wszystkie instrumenta i do śpiewu, a nadto posiada:

**NUTY** wszystkich wydań miejscowych, krajowych i zagranicznych.

**TANIE WYDAWNICTWA** *Petersa, Litolska, Steingrābera* i innych zawsze w komplecie na składzie.

**SZKOŁY** na fortepian, śpiew i na wszelkie instrumenta smyczkowe i dęte.

**PARTYCYE** oper polskich, włoskich, francuskich i niemieckich do śpiewu i na sam fortepian.

**UTWORY KOŚCIELNE** na głos solowy, chór, organy itd.

Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.



MAGAZYN  
towarów bławatnych i płócien  
**Stachiewicza i Abrysowskiego**  
we Lwowie, Rynek liczba 32

poleca

wielki wybór najmodniejszych materij wełnianych i jedwabnych, Sakienka czarne i kolorowe, Jedwabie i Aksamity Lyońskie, Kretony, Perkalę i Satyny francuskie, Szale, Pledy, Chustki zimowe i letnie, Kapy i Serwety gobelinowe i pluszowe, Kocyki do nakrywania łóżek.

**P Ł Ó T N A**

irlandzkie, rumburskie i holenderskie

**PERKALE, SZIFONY, DYMKI**

**Bieliznę stołową**

**RĘCZNIKI i CHUSTKI DO NOSA**

*Próby rozsyłamy na żądanie franko.*

*Handel założony w r. 1789.*

# FRYDERYK SCHUBUTH i Ska

**LWÓW, Rynek 1. 45**

poleca najtaniej

## HERBATY

czarne, aromatyczne  
silnie naciągające

Cena za  $\frac{1}{2}$  kilo

Congo Nr. 1 Kor. 3.80

Souchong Nr. 2 „ 4.60

Souchong, zbioru

majowego powsze-

chnie lubiana Kor. 6.—

Congo Kaisow „ 8.—

Najlepsze okruczki her-

baciane  $\frac{1}{2}$  Kilo Kor. 3

3.60 i 4.60

## KAWY

znakomite w smaku

Cena za  $\frac{1}{2}$  kilo

Gwatemala Nr. 5 K 1.50

Ceylon dobra „ 4 „ 2.—

„ gruba „ 3 „ 2.08

„ przednia „ 2 „ 2.16

„ najprzed. „ 1 „ 2.24

„ perłowa 2.16

Mocca arabska 2.16

## Kawa słodowa

w pakietach

po 1 Kor 20 h. i 10 h.

## Znakomity RUM bremski

*Arac de Goa*

**Cognac kuracyjny Francuzki i Węgierski**

*Gzekolada i Kakao Soucharda*

**CACAO VAN HOUTEN'S**

**FABRYKA ŚWIEC i Blichownia WOSKU**

**ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE**

**Skład świec stearynowych Apollo.**

Najlepsza i najtrwalsza masa woskowa

DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG.

**Handel założony w roku 1789.**

**MAGAZYN**

**Płócien, Bielizny i Pościeli**

pod firmą

**ANTONI GUDIENS**

we Lwowie, przy pl. Maryackim l. 4.

**w hotelu Europejskim**

Poleca po cenach umiarkowanych

Płótna, Bieliznę stołową białą i kolorową,  
Chustki, Ręczniki, Bieliznę męską i dziecienną,  
Kołnierze, Manszety, Krawatki.

**Szifony białe na bieliznę i pościel,  
Oxford biały i kolorowy,**

*Barchany białe i kolorowe, Płócien-  
ka, Pończochy i Skarpetki,*

**BIELIZNĘ WEŁNIANĄ ORYGINALNĄ**

systemu prof. Dra Jaegera

na wyspy, satyny i płótna w różnych kolorach

**Dreliszki na materace i sienniki**

tudzież

**SKŁAD KOŁDER i MATERACÓW.**



# ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku I. 42.

Handel Towarów Kolonialnych

**Herbaty, Win i Delikatesów**

*pierwszej jakości, a najtaniej*

*poleca w szczególności*

Przewyborne przez „SUEZ” sprowadzane

**HERBATY CHIŃSKIE**

po K. 4, 5·60, 6·40, 8, 8·80 i K. 10 za funt 500 gr.

**WYSIEWKI HERBACIANE** po K. 3 i 3·40

również **STARE KURACYJNE WINA TOKAJSKIE**

<b>z roku</b>	<b>1879.</b>	<b>1874.</b>	<b>1868.</b>	<b>1866.</b>	<b>1864.</b>
do K.	4·80	7—	8. i 9	10. i 12.	i K. 14.

**KORONA TOKAJU (ESSENCYA)**

z roku 1868 Kor. 20 i 24, z roku 1856 K. 30.

**Staropolskie miody sycone**

**DERENIAK, AGRESTNIAK i WIŚNIAK**

po 1·20, 1·60, 2 i 3 K. za flaszkę

francuski **COGNAC** kuracyjny

**od najslawniejszych producentów**

po K. 7, 8, 9, do K. 14. flaszka

**COGNAC Austriacki lub Węgierski** po Kor. 4 i 5.

**ZNAKOMITY BULION z DZICZYZNY**

po Kor. 14. kilo.

**MAGAZYN  
SCHAYERÓW**  
WE LWOWIE

poleca na każdy sezon  
w wielkim wyborze

**Nowości z Konfekcyi  
DLA DAM**


materye wełniane, jedwabne na suknie i okrycia,  
chustki, plety i t. p.

**PŁÓTNA i SZIRTINGI**  
z pierwszorzędných fabryk

jakoteż  
Bieliznę męską i stołową, Pończochy, Skarpetki itp.

**KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE**  
SUKIEN i BIELIZNY

wykonujemy podług najnowszych modeli  
po stałych a niskich cenach



WŁASNEGO WYROBU

**POŚCIEL**

KOŁDRY, MATERACE, SIENNIKI


**zwykłe i sprężynowe**

poleca najtaniej

**JÓZEF SCHUSTER**

**L W Ó W**

ul. Kopernika 1. 5.



# HANDEL POD "PALMĄ"

St. WOJCIECHOWSKIEGO Następów

## Z. ZADUROWICZA i Spółki

WE LWOWIE ulica AKADEMICKA 1. 6.  
poleca

### K A W E

Ceylon plant. gruboziarn.	1/2 kl. po K.	2.16
" gruboziarnistą	" "	2.08
" średnią	" "	2.—
" drobną	" "	1.92
Jawę złotą	" "	2.16
Mocę arabską	" "	2.16
Perłówkę najpiękniejszą	" "	2.16
Laguaira zieloną	" "	1.84
Portorico	" "	1.76
Santos	" "	1.60
Riolare	" "	1.50
Victorja	" "	1.48
Familiija zielona	" "	1.28

Przy odbiorze woreczka pocztowego 5 kl.  
odsełamy do każdej stacyi franco i daje-  
my przy tem 50 halerzy opustu.

### Herbaty chińsko-rosyjskie.

Oryginalne ros. z banderolą rządową Wa-  
siliego Perloffa i Synów w Moskwie.

W pakietach 1/2, 1/4 i 1/8 od 80 h.

także D. & A. Rastorgueff z Mos. 1/4 od 80 h.

*Chińska w kartonowych pudełkach.*

Congo familijna czarna dobra po K.  
z czystym smakiem 1/2 kl. 3.20

Souchong cesarska aromatycz-  
na mało narkotyczna 4.—

Nenehao mieszanka osobiwej  
dobroci " 4.80

Melange królewski aromatyz-  
czna i dobrze naciągająca " 6.—

Tschu Futscheff-Asam najprz.  
kwiatowa aromatyczna " 8.—

Imperial oryginalna chińska " 8 i 9

Wysiewki z herbat " 2.80  
Okruchy herbat. Sempa (grub.) " 3.20



**Tokaje** najlepsze bardzo stare, kuracyjne butelka od 4 do 20 Koron.  
**Wina** wszystkie gatunki w bardzo wielkim wyborze butelka od 80 halerzy  
litra od 90 halerzy.  
**Koniak francuzki** bardzo stary kuracyjny butelka od 5 Koron.  
**Koniak odleżały** bardzo dobry butelka 2 Korony.  
**Wódki** w różnych smakach, duża butelka 1 Kor. 50 h.  $\frac{1}{2}$  butelki 80 hal.  
wódki oryginalne według cennika  
**Miód stary kasztelański** przepyszny duża but. od 1 K. 20 h.  
**Rum Jamajka** bardzo stary butelka duża od 2 Koron i wyżej — także  
w  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{1}{4}$  butelkach.  
**Malaga bardzo stara** polecana przez lekarzy duża butelka od  
4 Koron, — także w małych butelkach.  
**Porter angielski** silnie musujący w całych i pół butelkach.

**Cennik główny na wszystkie artykuły do łaskawej  
dyspozycji. — Łaskawe zlecenia z prowincyi  
wykonujemy odwrotnie.**



Już przeszło 350 numerów.

# BIBLIOTEKA POWSZECHNA

Każdy numer

12

centów.

Każdy tomik można osobno nabyć.

Nakładem i drukiem księgarni  
WILHELMA ZUKERKANDLA

W ZŁOCZOWIE.

NA SKŁADZIE  
w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko.



# KUSZCZAKI ZUBIK

we Lwowie, plac Halicki L. 1

(vis-a-vis Banku hipotecznego)

Magazyn Towarów Bławatnych

Perkali, Bielizny stołowej

i t. p

poleca po cenach najniższych.

Himalaja

**KAŻDEGO SEZONU**

najnowsze

wełny                      perkale  
flanele                    batysty  
barchany                zefiry

satyny

Chustki wełniane  
   włóczkowe

Kołdry wełniane

Kocyki

Halki letnie i zimowe

Firanki

Wszelkie Podszewki

# ALBERT SZKOWRON

we Lwowie, plac Maryacki l. 7.

poleca swój doborowo zaopatrzony

## SKŁAD

### Towarów Korzennych i Win

Rumów, Araków,

Likierów, Wódek, Piwa i Porteru

Herbaty rosyjskiej i londyńskiej, Cacao, Czekolady, Cukrów,

Owoców południowych, Pierników, Sucharków i Biskoptów

angielskich, Wędlin, Ryb, Serów,

### Kawioru astrachańskiego

Pasztetów strassburgskich, Sardynek francuzkich

Philippe & Canaud, Trufli, Szampionów, Szpa-

ragów w puszkach, wszelkich Konserw, Sosów,

Musztard i przypraw do potraw.

Ekstraktu Liebiga i Butionu wyśmienitego

Owoców w cukrze, musztardzie i syropie,

### OLIWY NICEJSKIEJ

Na wiosnę i całe lato utrzymuję

### WODY MINERALNE

W jesieni sprowadzam co dzień świeże

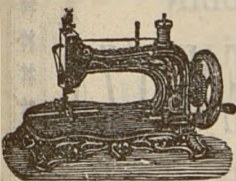
### Winogrona z Vöslau

od listopada do kwietnia mam zawsze świeże

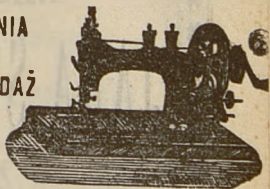
Kalafiory z Włoch i Algieru.

**Przeniesiony został  
NA ul. AKADEMICKĄ l. 26.**

---

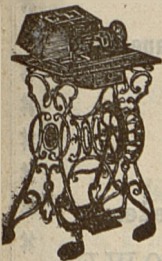


ROK ZAŁOŻENIA  
1872  
ROCZNA SPRZEDAŻ  
750  
MASZYN



**JÓZEF JWANICKI**  
LWÓW. HOTEL ŻORZA

WYPRZEDAŻ MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.  
PROSZE ŻAДАĆ CENNIKI



AJENCI CHODZĄ  
PO DOMACH  
Z MASZYNAMI  
TYLKO Z FABRYK  
ŻYDOWSKICH.



---

**Przeniesiony został  
NA ul. AKADEMICKĄ l. 26.**



**GLÓWNY SKŁAD**

**NASION i ROŚLIN**

**JANA STACHIEWICZA**

**WIE LWOWIE**

**ul. Teatralna l. 8, (pl. św. Ducha)**

**poleca**

**WSZELKIE NASIONA ZUPEŁNIE ŚWIEŻEGO ZBIORU**

**KWIATY**

**świeże i robione**

**jakoteż**

**KOSZYCZKI i ETAŻERKI napełnione  
świeżemi lub robionemi kwiatami.**

**WIENCE**

**robione, metalowe i świeże.**

**BUKIETY MAKARTOWE**



**Cenniki na żądanie franco**





# KANTOR WYMIANY

c. k. rprzyw. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

### WSZEKIE PAPIERY WARTOŚCIOWE i MONETY

po najdokładniejszym kursie dziennym  
nie licząc żadnej prowizyi.

### WSZELKIE KUPONY

i wylosowane papiery wartościowe  
*wypłaca bez potrącenia prowizyi*

*lub kosztów*

### KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

# JAN BROMILSKI SKŁAD PAPIERU

PRZYBORÓW DO PISANIA i RYSOWANIA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika Grand Hotel

wyłączny skład komisowy

**KSIĄG RACHUNKOWYCH i KOPIOWYCH**

**F. Rollingera**

Własne wydawnictwo **Widoków Lwowa**  
w Albumach i kartach korespondencyjnych.

**DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY**

**SOKAL i LILIEN**

**WE LWOWIE,**

ul. Hetmańska l. 12 (Hotel Langa)

*kupuje i sprzedaje listy zastawne Towarzystwa kredytowego, galic. banku krajowego, jakoteż obligacje komunalne banku krajowego, i obligacje gal. pożyczki krajowej i wszelkie renty, losy rządowe i prywatne, akcje kolejowe i obligacje pierwszeństwa, również wszelkie monety krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.*

**Przyjmuje za mierną prowizyą wszelkie zlecenia wchodzące w zakres interesów bankowych.**

**Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej.**

RĘKAWICZNICZY I BANDAŻYŚCI

# Józef Czernicki

i MICHAŁ OLSZEWSKI

Rynek I. 21. (obok p. Dymela)

polecają

**własnego wyrobu rękawiczki**

wszelkiego rodzaju, jako to: glacie i duńskie, jasne i ciemne, od 2 do 20 guz., sarnie białe, żółte, brązowe i popielate, nappa stebnowane.

**BIRETY i OBOJCZYKI DLA PRZEW. DUCHOWIEŃSTWA**

**Czapki i krawaty mundurowe**

dla wojskowości i pp. studentów

**PRZYPORY DO SZERMIERKI**

**Garnitury jelenie**

**SZELKI PATENTOWANE WŁASNEGO POMYSŁU**

Poszewki jelonkowe, sarnie i safianowe,  
Trzewiczki z sarniej skóry dla dzieci. Szelki  
i ramiączka dla chłopców i panienek do  
prostego trzymania się.

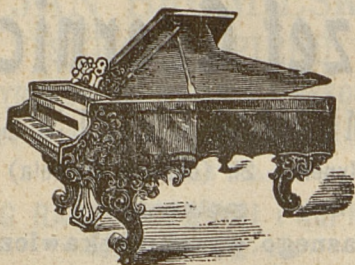
**Wielki skład Gorsetów**

*najlepszego kroju.*

Zamówienia z prowincyi skuteczniają się  
odwrotną pocztą.

**!Znakomite fortepiany!**

z gwarancją



za trwałość

**J. ŚLIWIŃSKI** Lwów Kopernika I. 16.

**PIERWSZA GALICYJSKA PAROWA FABRYKA MYDEŁ**  
toaletowych, gospodarczych i świec

**E. i J. FRIEDRICHÓW**

we Lwowie, założona w roku 1842.

**poleca w najlepszych gatunkach**

Mydło gospodarcze suche kilo po 56, 64 i 72 hal. Mydło białe na wzór „Apollo” zupełnie suche kilo 80 hal. Mydło toaletowe wysmienitej jakości w różnych zapachach od-  
szczególniające się nadzwyczajną łagodnością sztuka po 10, 16, 20, 28, 40, 50 i 60 hal. Świece miłowe kościelne i stołowe oraz parafinowe, krochmal pszenney, ryżowy i brylantowy, sody, farbki itp. po cenach umiarkowanych.

**Większym odbiorcom znaczny opust.**

**GŁÓWNY SKŁAD:**

ul. Krakowska I. 13.

**FABRYKA:**

ul. Koralmicka I. 8.





*Zaszczytnie znany mój*  
**Skład i Pracownię Obuwia**  
*od lat 14, polecam i nadal P. T.*  
*Szanownej publiczności.*

*Znany jest wyrób mego obuwia tak w kraju, jak i za granicą po cenach bardzo przystępnych, a wykonywanie powierzonej mi roboty uskutecznię w oznaczonym czasie.*

*Za dotychczasowe poparcie mego przedsiębiorstwa składam uprzejmie podziękowanie P. T. Publiczności.*

*Z wysokim szacunkiem*  
**Karol Jaworski**

*Lwów, ul. Batorego l. 20.*



# JULIAN STRZELECKI

przełtem

*J. Ostrowski i J. Strzelecki*

MAGAZYN JUBILERSKI WE LWOWIE, RYNEK 45.

poleca wszelkie wyroby ze srebra, złota i drogich kamieni, mianowicie: brosze, kolczyki, bransolety, pierścionki, guziki, spinki, agrafy, zastawy stołowe srebrne, tace, cukierniczki, stucce, t. j. noże, łyżki i widelce, tudzież serwisy herbaciane i kawowe z pierwszorzędných fabryk zagranicznych.

Magazyn ten od pół wieku z rzetelności i sumienności swej znany  
**poleca też**

**własną Pracownię wszelkich naprawek i reperacyj**

Wykonuje także wszelkie do użytku kościelnego i do rzeźne przedmioty, jakoto: monstrancye, kielichy itd. podług najnowszych rysunków. — Używane zaś odzłaca i odsrebrza po cenach miernych.

Posiada również jedyną w Galicyi Reprezentacyę wyrobów  
**CHRISTOFŁA z Paryża słynnych sreber chińskich po cenach fabryczn.**

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

Stanisława Wrońskiego

we Lwowie, ul. Teatralna 5.

naprzeciw kościoła Katedralnego  
w domu kapitulnym.

Przyjmuje futra do przechowania na lato.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

**E. TRZEMESKI**

WE LWOWIE

ul. Trzeciego Maja 7

WYKONUJE: FOTOGRAFIE PORTRETOWE

Z POŁYSKIEM I PŁATYNOWE

**POWIEKSZENIA**

**i REPRODUKCYE**

Z KAŻDEJ FOTOGRAFII

OBRAZU i T.D.



Płótna, Chiffony.

**Stołową bieliznę gotową.**

Bieliznę damską, męską i dla dzieci.

**Najnowsze specyjalności w bieliźnie  
damskiej i męskiej.**

**Wielki wybór nowości w bieliźnie pościelowej.**

Najnowsze wyroby nakryć stołowych

**Specyjalności w damskich i męskich  
chustkach do nosa.**

Najnowszy wybór pończoch, skarpetek,  
pończoszek dzieciennych oraz wszelkich  
wyrobów trykotowych.

*Najnowsze fasony*

**Kołnierzy, Mankiet, Krawatów itp.**  
poleca

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

**M. BEYERA i Spółki**

Lwów, ul. Karła Ludwika liczba 1.

# TADEUSZ OKORNICKI

## MAGAZYN PORCELANY I SZKŁA

*we Lwowie, ul. Halicka l. 4,*  
poleca po możliwie najniższych cenach w wielkim wyborze  
z pierwszorzędnych fabryk czeskich, francuzkich i saskich



### Kompletne Serwisy

stołowe i herbaciane

GARNITURY do UMYWALNI

### SERWISY

ze szkła grawerowanego  
gładkiego i rżniętego

### Fajanse angielskie

*Próbki czyli wzory porcelany  
stołowej wyśełam pocztą  
do wyboru.*



### Wielka Wypożyczalnia

naczynia stołowego.

Także noże, widelce,  
łyżki i łyżeczki  
z chińskiego srebra.



# **Oprawy książek**

od najwspanialszych do zwykłych broszur  
tak pojedynczych tomów jak i całych nakładów

**TEKI OZDABIANE HAFTAMI**

*DYPLOMY HONOROWE*

od najtańszych do najwykwintniejszych, z dedykacją  
pisaną na kartonie lub pergaminie

**WSZYSTKIE WYROBY GALANTERYJNE**

*naklejanie map na płótnie, ramy pluszowe, skórzane  
i z drzewa, szkatuły na srebro stołowe, ramy węglane  
(Passepartout).*

Wszystko w najlepszym stylowym wyko-  
naniu punktualnie i tanio wykonuje

**ALEKSANDER GETRITZ**

**Lwów. plac Kapitulny 8.**

Handel towarów korzennych

**HERBATY, WIN, RUMU**

**i DELIKATESÓW**

**ANDRZEJ LANGNER**

**WE LWOWIE**

**RYNEK Liczba 1.**



# Stanisława Tuszyńska

przedtem

*K. TUSZYŃSKI i Spółka.*

Lwów, Akademicka 12.

DOM SPEDYCYJNY i KOMISOWY

Własne wozy wyścielane do transportu mebli  
koleją i gościńcem.

*Przeprowadzki, Opakowanie, Przechowanie mebli.*

SPRZEDAŻ WĘGLA POD „KRATEREM“.

*P. T.*

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany

**MAGAZYN FUTER**

po śp. P. CZAPCZYŃSKIM

który prowadzić będę nadal pod firmą

**M. A. AUGUSTYN**

przy ul. Teatralnej l. 7.

(naprzeciw głównego wejścia do kościoła katedralnego)

Futra pozostałe do przechowania przez lato po śp. Czapczyńskim objąłem z masy konkurs., które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję. Zaopatrzywszy mój magazyn w obfity zapas futer i materyi na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam.

Z głębokim szacunkiem

**M. A. AUGUSTYN**

b. długol. dysponent śp. P. Czapczyńskiego.

Cenniki na żądanie gratis.

# Ferdynand Kornecki i Spółka

magazyn towarów bławatnych i płócien

we Lwowie, Pasaż Hausmanna 1.

(obok Fotoplastikonu).

Poleca we wielkim wyborze w doborowych gatunkach i po cenach najniższych:

**Jedwabie, wełny, flanele.  
barchany, perkale, batysty,  
muszliny,**

płótna, bieliznę stołową, chiffony,  
chusteczki angielskie damskie i  
męskie podszewki etc.

*Urządzanie kompletnych wypraw ślubnych, szycie bielizny damskiej i męskiej wykonanie jak najlepsze.*



Próbki gratis i franco.



Czysta, stara  
ŻYTNIĄ WÓDKĄ  
PRABABKA

DO NABYCIA JEDYNIĘ W HANDLU

JANA BODNARA

ul. Akademicka 22.

Miód a la Malaga

przewyborny

zalecany dla chorych i rekonwalescentów

DUŻA SZAMPANÓWKA po 2 kor.

wyśleła się dwie flaszki pocztą.

Do nabycia tylko w handlu JANA BODNARA

Poleca stare kuracyjne tokaje.

**Oddział towarowy**  
**LWOWSKIEJ FILII**  
**Banku Galicyjskiego**

**DLA HANDLU I PRZEMYSŁU**

*ulica Jagiellońska l. 3.*

poleca na wiosnę

wszelkie nawozy sztuczne, nasiona koniczyzny czerwonej, białej, tymoteuszu, przelotu, inkarnatki, lucerny, buraków pastewnych z gwarancją za czystość, siłą kiełkowania i wolność od kianianki.

**Opróbkowane oferty na zą-**  
**danie odwrotną pocztą.**



**KRAWATKI**

## HAFTY ZACZĘTE I WYKOŃCZONE

WIELKI WYBÓR DROBIAZGÓW DAMSKICH

oraz przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny  
wszelkie przybory toaletowe

jak: mydelko, perfumy, prawdziwa woda kolońska i z marką 4711, pudry, ocy, kremy i t. p.

Szczotki do włosów. grzebienie. szczoteczki do sukien.  
szczoteczki do zębów i paznokci.

Wyroby ze skóry jak portmonetki, pugilaresy  
wizyterki, tytonierki i papierosnice,

**KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE**

Deszczochrony, Ceraty na stoły i do obicia Mebli.

poleca po cenach możliwie niskich

## ADAM HAUSER

przedtem MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Halicka 1. 14.

Zamówienia miejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

**SZELKI**

**ZAKŁAD**

**ARTYSTYCZNO-**



**LITOGRAFICZNY**

## ANDRZEJA ANDREJCZYNA

Lwów, ul. Batorego I II (róg Pańskiej)

rozporządza maszynami pospiesznymi i wykonuje  
wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące.

**Ceny możliwie niskie**



Ces. król. uprz.

# FABRYKA

PRZĘDZALN i TKANIN

Wiedeń, Obergassing, Mitterdorf, Hlińsko,  
Tranys-Naret, Bradford, Lissone


## FILIPA HAAS i SYNÓW

**SKŁAD FABRYCZNY**

*we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 1 (a)*

**poleca w obfitym wyborze:**

Materye na meble, Dywany salonowe angielskie, brukselskie i persko-smyrneńskie, Dywany metrowe do wyścielania pokoi, Dywaniki przed i nad łóżka, Serwety, Kapy i Kołdry flanelowe we wszystkich jakościach, Chodniki z wełny, kokosu i juty, Rogózki kokosowe, w dowolnej wielkości, Firanki białe oddzielne, jak również i portyery w różnych wielkościach, Tapety od najprzedniejszych do najtańszych z odpowiednemi sufitami.



# GŁÓWNY SKŁAD

farb akwarelowych w guziczkach i tubkach

**FARB OLEJNYCH**

artystycznych,

PĘDZLI, WERNIKSÓW,

*PALET, STALUG*

**KOMPLETNYCH**

kaset z farbami

Wielki wybór

**PŁÓCIEN**

malarskich

na metry

i na

ramach



**J. FRIEDRICH i A. BEACOCK, LWÓW**  
ul. HETMAŃSKA 4. Obok Cukierni Wgo Grossa.

w wielkim  
wyborze  
**PRZEDMIOTY**  
z **DRZEWA**

i **TERAKOTY**

do pomalowania

**FARBY EMAIL.**

**Farby pastelowe**

**PŁÓTNO i PAPIER**

pastelowy i akwarelowy

**Kartony gruntowane**

**WZORY do WYPOŻYCZANIA**

Cenniki bezpłatnie i opłacone.

# GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Jedyny skład fabryczny, prawdziwych angielskich

**Parasoli damskich i męskich od 3 K. do 40 K.**

**Rękawiczki** prawdziwe VICTORIA damskie i męskie, podwójnie stebnowane 3 K. balowe, rautowe i wizytowe w najnowszych kolorach od 3 K.

CENY  
FABRYCZNE

Nowości na sezon letni i zimowy.

CENY  
FABRYCZNE

## BLUZKI DAMSKIE

wełniane jedwabne i pikowe, fason Gerzona od 7 Kor.

## PASKI DAMSKIE i DZIECINNE

ze skóry, jedwabiu, złote, srebrne i Tiula od 3 Kor.

## CUKIERNIA J. WIERZBICKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 5,

poleca

**DOBOROWE CUKRY, CIASTA**

oraz

**WSZELKIE ARTYKUŁY**

w zakres cukiernictwa wchodzące.

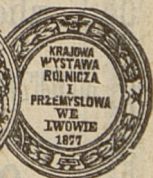
Przyjmuje obstalunki na święta, wesela i t. p

Zamówienia z prowincyi załatwia najpункtualniej i po cenach najumiarkowańszych.

Rok założenia  
1857.



Medal złoty  
1894.



## Magazyn mód i kwiatów.

pod firmą

Anna Szatkiewicz

*dawniej M. Papius*

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

*poleca oryginalne modele paryskie, jakoteż własnego wyrobu  
po cenach umiarkowanych.*



# Bank ludowy i związkowy

WE LWOWIE

ulica Trzeciego Maja 17.

Stowarzyszenie rejestr. z ograniczoną poręką

## Organ centralny

*dla Stowarzyszeń zarobkowych i  
gospodarczych i Zakład finansowy  
dla osób fizycznych  
przyjmuje*

**wkładki oszczędnościowe**

i oprocentowuje je

**po 5% rocznie**

sam opłacając podatek rentowy.



Nakładem księgarni  
**H. ALTENBERGA**

*we Lwowie*  
wychodzi wspaniałe album  
**WŁOCHY**


Całość obejmuje 30 zeszytów w wielkim  
podługnym formacie.

Cena każdego zeszytu wynosi **1 K. 20 h.**

Dzieło zawiera około **2000** artysty-  
cznych zdjęć włoskich widoków, typów  
ludowych oraz włoskich skarbów sztuki.

Tekst pod redakcją **Michała Rollego.**

**WSZĘDZIE DO NABYCIA !**

*Artystyczne karty*  
*pocztowe* 

wydane nakładem księgarni

*H. Altenberga*

odznaczone na pierwszej słowiańskiej wy-  
stawie kart pocztowych w Krakowie

najwyższą nagrodą :

*„Dyplomem honorowym“*

**Dotąd wyszło pięć seryj.**

Każda seryja zawiera 10 kart i kosztuje  
**1 Kor. 20 h.**

# ANTONI HALSKI

## HANDEL ŻELAZNY

Lwów. Plac Maryacki 1. 9  
poleca

Kompletne urządzenia do kuchni i domów  
Maszynki różnorodne do lodów,  
mięsa, do tarcia, do kawy—Kuchnie  
naftowe i spirytusowe.



Naczynia nowe blaszane emaliowane, z miedzianą obręczą  
na dnie. Bardzo ładne i trwałe.

Wyroby nożownicze angielskie Geo. Hides Son w Sheffield  
wyłączne zastępstwo na Austryę.

**Łyżwy wszelkich systemów.**

**NACZYNIA I NARZĘDZIA DO GOSPODARSTW WIEJSKICH.**

Meble żelazne: Łóżka, łóżeczka dziecinne, umywalnie, bi-  
dety, klozety różnych systemów.

WIENIE METALOWE W NAJWIĘKSZYM WYBORZE.

**rok założenia 1862.**

**Założony w 1859 r.**

**Karol Völker i Syn**  
we Lwowie

ul. Karola Ludwika 3.  
Gmach Gal. Towarz. kredyt. ziemskiego

**Magazyn wyrobów jubilerskich**  
złotych i srebrnych

Chińskie srebro najlepszej jakości.

**Zamówienia odwrotną pocztą**

Wielki wybór

Ceny przystępne

BILETY WIZYTOWE

KARTY ŚLUBNE

DYPLOMY

i wszystkie roboty litograficzne

wykonuje

PO NADER NISKICH CENACH

ZAKŁAD

Artystyczno-litograficzny

A. PRZYSZLAKA

*we Lwowie*

ul. Lindego 1. 2.

(w zabudowaniu I. Związkowej drukarni.)



## Specyfik na piegi!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczynom, trądzikom i t. p. nieczystościom skóry. Użycie pojedyncze, skutek niezawodny! Już po użyciu jednego słoika kremu bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie piegi znikają. Każdy słoik Creme Iris opatrzony jest marką ochronną: „Kwiat Irysu“ i podpisem „Dra Whytt’a“.

**Cena słoika 1 Kor. 60 h.**

**„LWOWIANKA“** prawdziwe higieniczne mydelko toaletowe! Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymagom higieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej. **Lwowiankę** dostać można w 4-ech zapachach modnych: piżmowym, bżowym, konwaliowym i fiołkowym.

**Cena mydelka 70 h.**

**3 mydelka w eleganckim kartonie 2 Kor.**

Główny skład Apteka pod srebrnym orłem

**ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.**



# PRACOWNIA

## Rzeźbiarsko-Kamieniarska

Lwów, ulica Piekarska l. 95.

L. TYROWICZ i J. BAŁABAN

rzeźbiarz i kamieniarz

budowniczy i architekt

wykonują wszelkie roboty tak budowlane jak i pomnikowe w zakresie tego fachu we wszystkich gatunkach kamieni — marmuru i granitu lub cemencie i betonie, wedle własnych lub dostarczonych projektów.

Specyalność wyrób grobowców, pomników, płyt grobowych lub pamiątkowych, obkładania grobów i Kaplice.

**Bogaty skład gotowych pomników z wszystkich powyższych kamieni.**

**Na żądanie cenniki i kosztorysy franco.**

### PIERWSZY BAZAR CUKROWY

# MÜLLER A.

ul. Kilińskiego 2, obok kawiarni wiedeńskiej

poleca

- |          |  |            |
|----------|--|------------|
| pół kilo | najwyborniejszych Herbatników                          | 1 K. 60 h. |
| „        | Hellera karmelki owocowe kawowe                        |            |
| „        | hodenskie i peszteńskie . . .                          | 1 K. 60 h. |
| „        | Pomadki, Czekoladki, Marcypaniki                       | 2 K. — h.  |
| „        | Czekoladki nadziane pomadką, masą i likworem . . . . . | 2 K. 40 h. |

### Największy wybór Bombonierek.

Ma na składzie Kompoty, Soki, Galaretki i Konfitury.

CZEKOLADY, HERBATY i KAKAO.

WÓDKI, LIKIERY, WINA i KONIAKI.



C. K. WYŁĄCZ.



UPRZYWILEJ.

Najlepsza renomowana

# SZTUCZNA FARBIARNIA PAROWA

**APPRETURA i PRALNIA CHEMICZNA,**

nagrodzona przez moraw. Towarzystwo przemysłowe 1892 Ołomuniecka wystawa przemysłowo - rękodzielnicza I. nagroda, złoty medal 1892. Paryż 1893 w Brukseli dyplom pań, i złoty medal.

*Zygmunt Fluss*

*Lwów, Kraków, Czerniowce, Wiedeń, Berno,  
Praga, Budapeszt.*

Skład we Lwowie, ul. Sykstuska l. 26.

**Motto:** *Utrzymać, znaczy oszczędzać.*

Zakład sztucznego farbowania, appretury i chemicznego czyszczenia (parowe maszyny i elektryczne oświetlenie) wszelkiego rodzaju garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej w stanie całym lub rozprutym, jakoteż mundurów, meblowych materyj, dywanów, franek. strusich piór, prawdziwych koronek i t d

**Szybkie wykonanie oryginalnych czarnych toalet załobnych.**

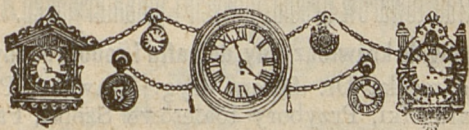
Wykonania nieprzewyższone przy niskich cenach.

Obstalunki po cenach fabrycznych przez wszystkie filie w przeciągu 10 dni franco.

**Wykonanie niezrównane.**

Urządzenie maszynowe i parowe.

Robota na termin.



# Komorowski Józef

*zegarmistrz*

ul. AKADEMICKA L. 5

poleca zegary we wyrobach Paryzkich  
z brązu, marmuru, z kandelabrami  
w najnowszych fasonach.

## **ZEGARY PENDUŁOWE**

regulatory, stołowe wiedeńskie.

**BUDZIKI** od najtańszych do najdroższych,  
w różnych fasonach ozdobne.

**Zegary kuchenne.**

## **ZEGARKI KIESZONKOWE**

w najlepszych wyrobach z fabryk pierwszorzę-  
dnych ze złota, srebra, stali i niklu tak kieszon-  
kowe jakoteż i damskie sprzedaje obciążane  
i regulowane pod gwarancją.

*Naprawy wszelkie w zakres zegarmistrzostwa  
wchodzące, podejmuje się odnawiania antyków, mu-  
zyk po możliwie cenach najtańszych i z gwarancją.*

# WILHELM WYSPIAŃSKI

Lwów, plac Maryacki l. 4. Hotel Europejski.

Skład towarów drobiazgowych i galanteryjnych.

**Przyborów do krawieczyny, do haftu i robót ręcznych.**

Bielizna męska Dr. Jägera oryg. Krawaty, Parasole, Parasolki, Przybory toaletowe. Szelki, Paski. Pantofle, Poduszki podróżne do napełniania powietrzem, Rękawiczki, pończochy, i t. p.

Pracownia i skład wyrobów nożowniczych

## JÓZEFA TEPFERA

założona w roku 1844

we Lwowie, przy ul. Trybunalskiej l. 14.

poleca swój skład wyrobów własnych, jakoteż zagranicznych i francuzkich, angielskich i szwajcarskich, tudzież wszelkich w zakres nożownictwa wchodzących, jako to: noże, nożyczki, brzytwy, scyzoryki i instrumenta chirurgiczne; oraz przyjmuje wszelkie reperacye i obstatunki.

Zamówienia na prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą za pobraniem.

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

## K. W. BUDZISZEWSKIEGO

we Lwowie, ul. Kopernika l. 32

przyjmuje roboty w zakres tego zawodu wchodzące jak np.

### OPRAWY KSIĄZEK

teki na dyplomy i adresy, skrzynie na srebro i biżuterję pudełka pod zegarki i t. p. OPRAWA OBRAZÓW do ram i wybór kartonów wgłębianych (Passepartous)

oraz najnowsze ramy złożone, własnego wyrobu  
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

# MAGAZYN MÓD

poleca wielki wybór

## KAPELUSZY

**Kwiatów**

*paryskich*

Halicka 20  
I. piętro  
we Lwowie

**W. MANTUANI** we Lwowie.  
Halicka liczbą 20, I. piętro

i wszelkich  
artykułów w zakres

modniarstwa wchodzących

i odpowiednich do każdej pory roku

po cenach umiarkowanych.

# J. SIEDLECKA

poleca swoją

*Pracownię*

*damskiego*



*Obuwia*

*i męskiego*

**Rynek liczbą 7**



WE LWOWIE.



# JÓZEFA DAUBNER

WE LWOWIE

od lat 56, przy ul. Sobieskiego I. 10

poleca

**SKŁAD i PRACOWNIĘ SZCZOTEK**

i w ten zawód wchodzących artykułów.

Zamówienia na prowincyi odwrotnie odsyła.

ULICA SOBIESKIEGO I. 10.



**KSIĘGARNIA**

**SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO**

**WE LWOWIE**

poleca wyszłą w bieżącym roku:

**Makarewiczowej PRAKTYCZNĄ KUCHNIĘ**

*czyli podręcznik do przyrządzania potraw i legumin.*

**Cena 4 K. z przesyłką pocztową 4 K. 55 h.**

Ostatnie nowości z zakresu beletrystyki:

*Dębińska* **Nowele** 2 kor. 60 h.

*Matuszewicz* **Fantazya** 2 kor. 60 h.

*Dębińska* **Zwodnicze blaski** 3 kor.

*Matuszewicz* **Dwa prądy** 2 kor. 40 h.

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma gdziekolwiek wychodzące: polskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Nadto polecamy

**WYPOŻYCZALNIĘ NUT**

*zaopatrzoną obficie w najnowsze utwory pod  
bardzo korzystnymi warunkami.*

**PRZEWODNIKI DO PODRÓŻY**

jako to: Baedekera, Griebena, Braumüllera, Woerla etc. w językach francuskim i niemieckim mamy zawsze w komplecie na składzie.



# Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg

z miękkiego drzewa

**MASĘ FRANCUSKĄ**

nadającą się szczególnie na parkiety

**Masę woskową**

własnego wyrobu, na posadzki i miękkie podłogi.

**Glazurę bursztynową**

z kolorem i pięknym trwałym połyskiem,  
do ścierania wilgotną ścierką.

**Glazurę emaljową „Linoleum“**

szybko schnącą z pięknym połyskiem.

**LAKIER „CHRISTOFA“**

wysychający w niespełną pół godziny, nad-  
zwyczaj trwały, posiadający piękny trwały  
połysk i nadający się tak na parkiety, jak i  
na miękkie podłogi.

**SZCZOTKI I PĘDZLE do ZAPUSZCZANIA**

Szczotki do froterowania, oraz wszelkie inne  
gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego  
wchodzące.

**Wosk do nacierania, Płaty sukienne**

do wycierania podłóg i t. p. i t. p.

**poleca**

**ALOJZY HÜBNER**

**LWÓW, RYNEK 38.**

GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE  
przy ul. Hetmańskiej l. 9.

FABRYKA  
PAPIERU MASZYNOWEGO  
Braci FIAŁKOWSKICH

w Bielsku-Białej  
poleca

wszystkie gatunki papieru drukowego  
kancelaryjnego, conceptowego i kolorowego  
po najniższych cenach.

Zastępca fabryki

**M. Appermann**

Lwów, ul. Hetmańska l. 9.

— LAT 60 LAT —

ISTNIEJĄCY

**HANDEL SUKNA**

i TOWARÓW WEŁNIANYCH

pod firmą

**JAN WALLACH i Syn**

LWÓW, Rynek 33.

POLECA SIĘ.

**— NOWO OTWORZONA**  
urządzona elegancko i z komfortem

**CUKIERNIA**

pod firmą

**KAROL CZUDŹAK**

W HOTELU FRANCUSKIM

Plac Maryacki

**WE LWOWIE**

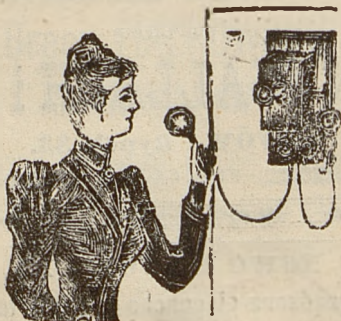
POLECA SIĘ.

# KAROL DOMICZEK

ELEKTRO-MECHANIK

dostawca c. k. kolei państwowych

Lwów, ul. Sykstuska l. 23.



Motorem gazowym pędzony

## ZAKŁAD ELEKTRO-MECHANICZNY

instaluje

dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony itd.

Wzorowo urządzony warsztat dla naprawy  
**ROWERÓW** zaopatrzony w niklowalnię  
i piec do emaliowania.

Laskawe zlecenia wykonuje się jak najsta-  
ranniej i najtaniej.



Założona w roku 1871.

**Założona w roku 1871.**

## **Cukiernia i Fabryka Czekolady**

**WE LWOWIE UL. HETMAŃSKA 8.**  
pod firmą:

### **FERDYNAND GROS**

dawniej **F. GROS i W. STRUS**

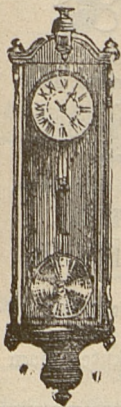
połącza obficie zaopatrzone sklepy cukiernicze deserowych najładniejszych  
jakuś, Owoców i Konfitur krajowych i francuskich, Czeko-  
lady w tabliczkach i przekrawane do gotowania, Czekoladki  
deserowe zawsze świeże i po umiarkowanych cenach.

Na zamówienia wykonuje się wszelkie **TORTY,**  
**PIRAMIDY, MARCEPANY, ŁODY WYSTAWNE,**  
**GALARETY, BLAMANGE** i t. p.

➡ Zamówienia z prowincyi skutecznia się ➡  
z największą starannością i punktualnością.  
Wielki wybór bombonierek paryskich i kar-  
tonaży najświeższych modeli.

**Założona w roku 1871.**

Założona w roku 1871.



## **LEOPOLD BEAUVALE**

przedtem

**JAN KRISÉ**

### **ZEGARMISTRZ**

we Lwowie, ul. Sobieskiego L. 4

poleca swój magazyn zaopatrzone bo-  
gato w zapas najróżnorodniejszych  
zegarków kieszonkowych genewskich, podróżnych  
paryskich, budzików, zegarów pendułowych  
stołowych i ściennych  
z pierwszorzędných fabryk zagraniczn.

Wszelkie zamówienia i naprawy przyjmuje pod  
najprzystępniejszymi warunkami i wykonuje je  
w oznaczonym terminie jak najstaranniej i pod  
gwarancją,



FERDYNAND GÜTTLER

WE LWOWIE

HALICKA 20.

MAGAZYN



Towarów

Modnych



poleca w wielkim wyborze:

Weloniki, Koronki, Wstążki, Pasmanterye, Gazy,  
Krepy, Materye jedwabne.

Gorsety, najnowsze fasony.

Rękawiczki damskie „MONOPOL“.

Pończochy saskie damskie i dzieciinne.

Hafty szwajcarskie do całych wypraw.

Wszelkie dodatki do krawiecczyzny,

po najniższych cenach.

Włóczki, FILOZELE, FILOFLOS, BAWĘŁNY DO HAFTU  
w wielkim wyborze.

Zamówienia z prowincyi skuteczniam  
odwrotną pocztą.





**J. A. BACZEWSKI**

c. k. uprzyw.

**FABRYKA LIKIERÓW ROZOLISÓW I WÓDEK POLSKICH**

c. i k. nadwornego dostawcy

**W E L W O W I E**

poleca :

**NA NALEWKI**

*najprzedniej. spirytus*

„MARQUE D'OR”

**NALEWKI**

z najszlachetniej. owoców

**WÓDKI**

mocne, żytnie  
**STARKE.**

**LIKIERY**

najdelikatniejsze, równorzę-  
dne z pierwszemi markami  
francuskimi.

**Fabryka w r. 1782 założona istnieje 117 lat**

**Pocztą wysyłam 2 fiaski o wadze 5 kilo.**

**Już wyszły z druku**  
**PRAKTYCZNE PRZEPISY**  
**PIECZENIA**  
**„Ciast Świątecznych“**

**FLORENTYNY I WANDY**

wydanie szóste

obejmuje:

**Baby**, Babki, Strucle, Kołaczce, Kołaczyki, Bułeczki, Pierogi drożdżowe, Briosze i t. p.

**Placki** jak: Przekładaniec z bakalji i konfitur, Nugat, Placek orzechowy, portugalski, królewski, pomarańczowy, kruchy z konfiturami i t. p.

**Mazurki**, marcepanowe, migdałowe, cukierkowe z konserwą cytrynową, czekoladowe, z konfiturami, daktelowe i t. p.

**Torty**, jak: hiszpański, prowancki, biszkoptowy, ponczowy, licki, znakomity serowy, chlebowy, jabłkowy, pomadkowy i t. p.

**Lukry** jak: cytrynowy, przeźroczysty, różanny, śnieżny i t. p.

**Ciastka** deserowe, Marengi, Makagigi, Pierniki tureńskie, litewskie, kapucyńskie i t. p. Różne ciasta do kawy, herbaty i czekolady, Pączki, Chrust, Wafle. Chleb doskonały na mleku i t. p.

**Cena 1 kor. 20 h.**

Po przesłaniu przekazem pocztowym **1 kor. 32 hal.** wysła franko Drukarnia nar. **St. Maniecki i Spł.**

**Lwów — Kopernika 9.**

*Już wyszły z druku*  
**Doświadczone Sekreta**  
**SMAŻENIA**  
**KONFITUR i SOKÓW**

**FLORENTYNY i WANDY**

wydanie szóste

*obejmuje:*

Uwagi dla młodych gospodyń o „Smażeniu Konfitur” — Klarowanie syropu — Cukrzenie konfitur i t. p.

**Smażenie Ananasu**, Berberysu, Brzoskwiń, Dereniu, Głogu, Jabłuszek rajskich, Melonu, Kawonu, Moreli, Truskawek, Poziomek, Malin, Pigw, Renglot, Róży, Pomarańcz, Porzeczek, Wisień, Orzechów włoskich, Winogron, Żurawin i t. p.

*Wszelkie Kompoty, Galarety, Marmolady,*

**KONSERWY OWOCOWE MARYNOWANE**

*w Spirytusie i Occie.*

*Niezrównane Kompoty z wszelkich istniejących Owoców.*

**Owoce suszone w cukrze. —**

**Owoce kandyzowane.**



Najrozmaitsze doskonałe Lody i Nauka ich robienia — Karmelki — Pomadki — Ponez mrożony.

**SORBETY z ROZMAITYCH OWOCÓW itp.**

**Cena 1 Kor. 20 hal**

Po przesłaniu przekazem poczt. **1 Kor. 32 hal.** wysłać franco Drukarnia nar. St. Maniecki i Spł. Lwów, ul. Kopernika 9.



 **Rok założenia 1853.** 

# AUGUST SCHELLENBERG I SYN

## DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne

Papiery wartościowe i monety

po najprzystępniejszych cenach.

**LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE**

lub też za gotówkę jak najtaniej.

**PROMESY**

do wszystkich ciągnień.

**ZLECENIA GIEŁDOWE**

nakładamy po korzystnych warunkach bezzwłocznie i sum'ennie.

**Wszelkich informacji**

co do pewnej i korzystnej

**LOKACJI KAPITAŁÓW**

udzielamy chętnie i najdokładniej.

**Ubezpieczenia losów przed stratą przy  
losowaniu al pari.**

Nakładem tego domu bankowego wychodzi gazeta losowań „NADZIEJA”.

Prenumerata roczna złr. 1·50, — z dostawą do domu 1·70,

na prowincyi złr. 1·80

---

---

**Sans Rival!**

**Magasin Gorset**  
de PARIS

Lwów, plac Halliki l. 15, (w gmachu Banku Hipotecznego)

**poleca prawdziwe paryskie Gorsety damskie**

różnokolorowe, prawdziwe **flaszbinowe** najnowszego kroju. Gorset balowy z przedniej białej satyny z rogłem, wysoko lub nisko sznurowany po złr. **2·50, 3, 3·50.** Gorset z przedniego białego drelachu, z rogłem po złr. **3, 3·50, 4, 5, 6.** Gorset z najlepszego czarnego kłotu z podszewką gradłową z rogłem po złr. **3, 4, 5, 6, 8.** Gorset z podwójnej materii sznurowej wykwinny z rogłem po złr. **5, 6.** Gorset wysoko sznurowany z drelachu forma gorsowa, krój elegancki po złr. **3·50, 4, 5.** Wszystkie części różnej objętości są na składzie we wszystkich gatunkach po umiarkowanych cenach.

**Wszystkie zamówienia uskutecznią się na miarę.**

**Stare gorsety przyjmuje się do naprawy.**



# PIOTR CHRZĄSTOWSKI

Handel wyrobów żelaznych,  
metalowych i nożowniczych

WE LWOWIE

Plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry)

Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego

poleca:

**Na Wiosnę!** Nożyce ogrodnicze, nożyce do żywopłotów, grabie, motyki, łopaty, czagany, taczki, drut koleczasty do ogrodzeń po zhr. 4.— za 100 metrów i t. p.

**Na Lato!** Lodownie pokojowe od zhr. 25.— Maszynki do robienia lodów od zhr. 5-50. Żelazka do andrutów. Rondle mosiężne do smażenia konfitur. Kuchenki naftowe od zhr. 2.—. (niezbędny artykuł w kąpieli i wigeliaturach) kosy, sierpy, worczki do zrywania owoców. Siatka do osłony okien po 1 zhr. za meter i t. p.

**Na Jesień!** Wszelkie artykuły do budowli, okucia drzwi, okien, pieców i kuchen. Postumenty na parasole. Przystawki z narzędziami do pieców i kominków i t. p.

**Na Zimę!** Łyżwy najrozmaitszych systemów. Piece żelazne i blaszane. Dzwonki do sań. Ocyle żelazne i stalowe. Samowary rosyjskie, tom-bakowe i niklowe, praktyczne podarunki na gwiazdkę i t. p.

**Na wszystkie cztery pory roku!** Kompletne wyprawy kuchenne, meble żelazne, wanny długie i nasiadowe, kłozety pokojowe, wyroby nożownicze i blacharskie. — Wyroby z alpaki i chińskiego srebra, kasy ogniotrwałe „Wertheimer“ i t. p.

W filii mojej w Tarnopolu, znakomite erfurtskie nasiona jarzyn, kwiatów i roślin pastewnych.

## HANDEL

# JANA RIEDLA we LWOWIE

poleca najlepszej jakości

**Płótna, Stołową bieliznę, Shirtingi, Perkale, Dymy.**

**Gotową bieliznę własnego wyrobu**

dla pań, mężczyzn i dzieci

**Koszule damskie** z chirtingu po zł. 1·25, 1·50 z haftem po zł. 1·80, 2, 2·25: suto haftem ubierane po zł. 1·60, 3, 3·50; z płótna po zł. 2·60, 3, 3·60, 4 do 5.

**Koszule damskie** nocne shirtingowe po zł. 1·95, 2·20, 2·50 i 3·75; płóciennie tylko na zamówienie.

**Majtki damskie** z shirtingu po 95 ct.; ozdobniejsze z zakładkami po zł. 1·20; z haftem po zł. 1·75; z wstawkami po zł. 2, 2·25, 2·50, 3; z barchanu po zł. 1·55, 2, 2·30 do 3.

**Kaftaniki damskie** z dobrego shirtingu po zł. —·95, 1·35: lepsze u szyi i rękawów haftem obszyte po zł. 1·70 suto haftem ozdobione po zł. 2·20, 2·70 do 3; z barchanu pikowego po zł. 2·50 do 3·60.

**Spodnice damskie** zwykłe kostjumowe po zł. 1·25 1·60, 2, 2·50; ozdobione haftem lub wstawkami po zł. 3, 4 do 6; z barchanu po zł. 1·75, 2 i 2·60.

**Fartuszki** białe i kolorowe w różnych fasonach od 75 ct. do zł. 2.

**Koźnieżyki damskie** tuzin po zł. 2·80: sztuka po 23 ct.

**Mankietki damskie** tuzin po zł. 3; para po 25 ct.

**Staniki włóczkowe** damskie i dziecinne z rękawami i bez do noszenia po sukni po zł. 1·90, 2·25, 2·70, 3, 3·50.

**Spodnice kolorowe** „Halki“ kortowe, z atłasu, wełn. i satyny po zł. 3, 4, 5, 6·50; jedwabne po zł. 12.

**Pończochy damskie** białe i kolorowe, tuzin po zł. 5·50 6, 8, 10, 12.

**Pończochy damskie** fil' d'ecosse długie za kolana, czarne i kolorowe, tuzin po zł. 6, 12, 16 i wyżej.

**Pończochy i skarpetki dziecinne** białe, czarne i kolorowe.

**Kamasze włóczkowe** dla pań i dzieci.

**Bielizna gotowa** dla pań od lat 12 w zapasie.

**Sznurówki francuzkie** najlepszego kroju białe i popielate po zł. 2·80, 3·50, 4·25, 5·25, 6·—.

**Caches corssets, staniczki trykot.** do noszenia po sznurówce zł. —·90. i.

Przyjmuje zamówienia na różnego rodzaju bieliznę i wykonuje takową o ile możliwości w najkrótszym czasie.

Najtańsze źródło do nabycia dobrych towarów.

# ANTONI ENDERS

we Lwowie, Rynek I. 26.

poleca w największym wyborze

**wszelkie artykuły drobiazgowe do szycia  
i robót damskich.**

**Przybory do krawieczyny damskiej i męskiej.**

**HAFTY**, zaczęte i ukończone na kanwie, suknie itp.

## **WŁÓCZKI I JEDWABIE**

do haftu we wszystkich istniejących kolorach.

## **Przybory do robienia kwiatów**

(liście, papiery i t. p.

# G. SCHAPIRY SYN

WE LWOWIE, ul. SYKSTUSKA I. 10.

**Pierwszy i najstarszy w roku 1847 założony  
Artystyczny zakład wyrobów szyldów. tablic  
itp. tak malowanych, jakoteż z metalu lanych**

## **ZAKŁAD RYTOWNICZY**

Wyrób paplerowych pieczętek gumowych i stampili  
kauczukowych

## **ZAKŁAD LAKIERNICZY**

**Artystyczny wyrób szyb malowanych w ogniu wypa-  
lane i ołowiem oprawione jakoteż wyrób szyb  
trawionych.**

Zaszczycony medalami na wielu wystawach :  
Kraków 1887 medal srebrny rządowy. — Wystawa  
przem. budow. we Lwowie, jako członek jury  
„bors concours“ i wielu innych.



⊗ ROK ZAŁOŻENIA 1867. ⊗

Pierwszy w kraju

Magazynu specjalny i własna konfekcya  
garderoby dla dzieci

⊗ FIRMY PROTOKOŁOWANEJ ⊗

JULIA BERGER

WE LWOWIE.

Przeniesiony został na ul. Akademicką l. 18.

Bilety wizytowe

100 szt. — 80 ct.

ze złożonemi brzegami

100 szt. — 1 zlr.

wraz z przesyłką poczt.  
wykonuje

Drukarnia nar. St. Manieckiego i Sp.

Lwów — Kopernika 9.







# SINGERA MASZYNY DO SZYCIA:

Ręczne od 50 Kr. do 96 Koron.

Nożne „ 54 „ „ 130 „

Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Moje maszyny szyją bardzo cicho, lekko, pięknie — odznaczają się bardzo pięknym i

trwałym meblem.

**Naprawa maszyn wszystkich systemów.**

**Cenniki illustrowane wyśłam bezpłatnie.**

Z poważaniem

**JAN LAURUK**

mechanik

We Lwowie, ulica Halicka 1. 6.



## SKŁAD

i pracownia wyrobów nożowniczych

# JANA LAURUKA

poleca:

**wszelkie wyroby własne, Angielskie i z Solingen, oraz**

**przyjmuje wszelkie ostrzenia i naprawę  
uskutecznia się najdokładniej**

*Cenniki na żądanie gratis i franco.*


Z poważaniem

**JAN LAURUK**

nożownik.

Lwów, Halicka 6.





**Wspierajmy nasz przemysł Krajowy.**

---

# Krajowy Związek przemysłowy

poleca w wielkim wyborze

**PŁÓTNA** czysto lniane apretowane i nieapret. Biele-  
liznę stołową adam. Ręczniki na miary i  
tuziny. Chustki do nosa. Ścierki.

**PŁÓCIENKA** kolorowe. Batysty. Zefiry. Chiffony.

**BARCANY.** Portyery.

**KILIMY.** Dywany. Makaty.

**WYROBY** koszykarskie i bambusowe

**WYROBY** majolikowe.

„ powroźnicze i t. p.

do nabycia:

**w Bazarach krajowych**


**Lwów, ul. 3. Maja.**

**Kraków. Rynek 1. 20.**

**Przemyśl, ul. Mickiewicza.**

**Tarnopol, Hotel Podolski.**

**Nowy Sącz.**



**Liszaje** wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. — Ceny mydła fiołkowego 80 h. — Wody fiołkowej 1 Kor. 20 h.

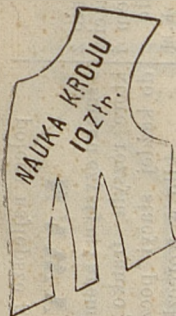
**Puder higieniczny**, zalecany przez lekarzy. bez żadnych domieszek. Cena pudełka 1 Kor. 40 h., — wyrobu

## **Adolfa Pokornego**

magistra farmacyi.

Lwów, ul. Wałowa l. 15.

Skład w Stanisławowie: w aptecce  
*p. Macury.*



Szkoła nauki kroju  
**Ferd. Góralskiego**

*Kurs 24. lekcyi  
za 10 fl.*

obecnie pod kierownią

**AURELI GÓRALSKIEJ**

*Wałowa 11. II. piętro  
we Lwowie*

### **PRACOWNIA**

### **SUKIEN DAMSKICH**

Wykonuje wszelkie ubrania t. j. kostyumy, suknie wizytowe, weselne, kompletne ubrania dla amateerek fasonem angielskim, zarzutki, surduciki, rotundy, płaszcze, prochowniki, wierzchy na futra wraz z podszyciem futrzanem, jakoteż roblenie zarękawki i czapczki.

**Przeniesiony do Rynku l. 41. II. piętro.**

Zaznaczyć oraz muszę, że wszelkie przerabianie noszonych ubrań tak jak dotąd w mojej pracowni uskuteczniam. Na łaskawe żądanie z prowincyi, wysyłam próbki do wyboru. **N. B.** Nadeślanie stanika i długość sukni wystarcza zupełnie jako miara do wykonania nowej.

**Z uszanowaniem**

**FERDYNAND GÓRALSKI.**

**Jedyny rzeczywisty importer herbaty!**

# **HANDEL HERBATY CHIŃSKIEJ** **EDMUNDA RIEDLA**

**we Lwowie, plac Maryacki l. 10.**

## **HERBATY:**

poleca

zbiornu majowego bezpośrednio z Chin sprowadzoną, ciemno naciętą, gającą z wyborowym smakiem i aromatyczną wonią  $\frac{1}{2}$  kilo

**Ceny podane w koronach.** K. hl.

Congo czarna . . . . .	1	Nr. 320	4 —
Souchong czarna . . . . .	2	"	6 —
" " zbiór maj. 3	3	"	8 —
Kaysow czarna . . . . .	4	"	8 —
Melange de Londres . . . . .	5	"	8 —
Peco kwiatowej . . . . .	6	"	6 —
" karawanowej . . . . .	7	"	8 —
" " najprzedniej. 8	8	"	12 —
Gumpowder ziel. pert. 9	9	"	6 —
" " 10	10	"	8 —
Wysiewki herbaciane . . . . .	2	60	320
" " najlepsze	3	20	

Ceny herbaty oznacza się na  $\frac{1}{2}$  kilo, w paczkach po  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{8}$  kilo.

## **KAWY**

poleca najlepsze gatunki

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko, opłacone do każdej stacyi pocztowej  $\frac{4}{3}$  kilo w woreczku:

**Ceny podane w koronach.** K. hl.

Portorico . . . . .	18 — $\frac{1}{2}$ kl.	180
Cuba gruboziarn. 19 —	"	192
Ceylon zielona 20 —	"	2 —
" " przedn. 20 80	"	2 8
" " gr. ziar. 21 50	"	2 16
" " perłow. 21 50	"	2 16
Mocca arab. ar. 21 50	"	2 16
Jawa złota . . . . .	21 50	2 16

**Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

# ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI

*połączony z dwoma pracowniami*

## J. DĄBROWSKI

**we Lwowie, ul. Teatralna l. 7.**

poleca wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów, Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra, Serwisy od najmniejszych do największych, Wyprawne srebra stołowe na 6, 12 i 24 osób w szkatułkach, Kościelne kielichy. Toalety ze wszystkimi należytosciami, Karabele, Pasy, Guzy  
**Agrafy, Spinki etc. etc.**

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

**Wielki wyrób zegarków genewskich**  
złotych, srebrnych i stalowych, Zegary francuskie  
pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.

Zawsze są na składzie antyki ze srebra i bronzu.

## Najnowsze krawatki, kołnierze i manszety

Płótna, stołową bieliznę

i gotową bieliznę dla mężczyzn,  
pończochy, skarpetki,  
także pończoszki dla dzieci.

Deszczochrony i najnowsze krawatki,

poleca

H A N D E L

### F. S. BARDASZA

*we Lwowie*

vis-a-vis kościoła Katedralnego.

Ceny fabryczne.

**Płaszcze, Prześcieradła i Ręczniki kąpielowe**

Na zimę! bawełniane, wełniane i jedwabne  
trykotowe towary oraz wybór płodów.

Skład komisowy  
Prof. Dr. Jaegera  
wełnian. normalnej  
**BIELIZNY**  
także bielizna  
zdrowia dra  
LAHMANN

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami,  
pończochy myśliwskie, jedwabne chustki  
(Cachenez).



**Tajemnice magii**, czyli wyczerpująca nauka wykonywania najpiękniejszych i sztuk magicznych, tak podczas zebrań towarzyskich jak i na publicznych scenach z 12. rycinami z dodatkiem: **Wywoływanie duchów**. napisał **Dr. MIK**, stary praktyk w magii. 2 części po 75 ct. = Mk. 1.25  
obie razem oprawne 1 zlr. 30 ct. = Mk. 2.20

**Wywoływanie duchów** osobno 25 ct. = 40 fen.

**Księga duchów**. Zbiór zajmujących opowiadań o duchach, włdmach? upiorach i snach tajemniczych, zebrał **BR. PIOTROWSKI**. 80 c. = Mk. 1.50

**„Lilie i paprocie”**. Zajmujące opowiadania i wiersze różne zebrał **JÓZEF GHOCISZEWSKI**. Jest to niejako cz. II. wydanej w swoim czasie książeczki: „Róże i niezapominajki”. . . . . 45 ct. = 75 fen.

**„Śmiech”**. zebrał i do druku podał **Niegłupi**: 3 części. Część I. 65 ct. = 1 Mk — część II. i III. po 35. = 80 fen.  
Wszystkie 3 części razem oprawne 1 zlr. 65. ct. = Mk. 2.80

**TOAST POLSKI** wierszem i prozą czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju . . . . . 65 ct. = Mk. 1.25  
oprawne w płótno . . . . . 1 zlr. = Mk. 1.80

**POLSKI SPIEWNIK**. Najbogatszy zbiór najróżnorodniejszych pieśni polskich 2 tomy kart. po 50 ct. = 90 fen.  
oprawny ozdobnie w płótno po 85 ct. = Mk. 1.50.

**DOKŁADNA ROZMOWA KWIATAMI**. 20 ct. = 35 fen.

**NIEZAPOMINAJKI**. Wiersze do Imlennika. 20 ct. = 35 fen.

**ZBIÓR POWINSZOWAŃ** wierszem i prozą. 35. = 60 fen.

**KSIĄŻECZKA O DOBRYCH ZWYCZAJACH TOWARZYSKICH** 40 ct. = 70 f.

**ZWYCZAJNA KUCHNIA DOMOWA**. Przepisy wszystkich potraw kucharskich. 40 ct. = 70 fen.

**SEKRETARZ ZAKOCHANYCH I NARZECZONYCH**. 60 ct. = 1 Mk.

**CZARNOKSIĘŻNIK BOSKO**, zbiór najciekawszych sztuk magicznych i kuglarskich 20 ct. = 35 fen.

**BORUCKI. JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI**. Jego życie i zasługi z portretem. 40 ct. = 70 fen, w oprawie 50 ct. = 85 fen., elegancko oprawny 60 ct. = 1 Mk.

**CESARZ OKTAWIAN**. Zajmujące powieści, oprawne 45 ct. = 80 fen.

**KAZIMIERZ SKAZA**. Powieść na tle historycznem 20 ct. = 35 fen.

**ZA OCEANY**. Opowiadania ludowe 20 ct. = 35 fen.

**SPIĄCY BIAŁY ORZEŁ**. 20 ct. = 35 fen.

**OJCZE NASZ**. Kalendarz na czas i wieczn. 3 tomy 1 zlr. 5 ct. = 1 Mk. 80 fen.

**BIBLOTEKA TANICH KSIĄŻEK**, zawierająca nader zajmujące powiastki, dotąd przeszło 100 tomików przeważnie po 20 ct. Ogólne cenniki na żądanie gratis i franko.

Powyższe nowe książki można nabyć wprost z nakładu **Edw. Feitzingera** w **CIESZYNIE**, jakoteż przez każdą księgarnię.



Już od siedmiu lat istniejąca  
**PRACOWNIA i SKŁAD**  
**Gotowego obuwia**

Męskiego



Damskiego

i dzieciennego

pod firmą

**Rudolf Aczkiewicz**

przy ulicy Sykstuskiej l. 23.

(stara poczta)

**Wykonuje obuwie trwałe według  
najnowszych fasonów  
po cenie umiarkowanej.**

Z prowincyi upraszam łaskawie o najstarszy  
bucik na miarę. — Dziękując za dotychczasowe  
poparcie, proszę łaskawie o takowe i nadal.

*Z głębokim szacunkiem*

**Rudolf Aczkiewicz.**

ul. Sykstuska l. 23.

Różnorodne

# LAMPY NAFTOWE

sprzedają  
po nader zniżonych  
**cenach fabrycznych**

z gwarancją za  
dobroć i trwałość  
swoich  
wyrobów.



**R. DITMAR, LWÓW**

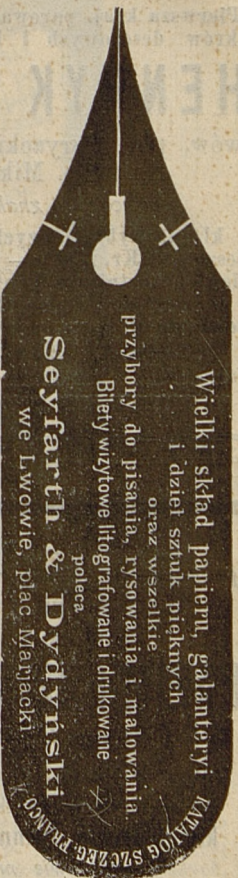
Skład

wszelkich  
wyrobów  
majolikowych i  
fajansowych przyda-  
tnych do wodociągów  
z fabryki

**RUDOLFA DITMARA  
w Znaim.**

Sprzedaż najlepszej  
niezapalnej Nafty i Oliwy  
do palenia. Pałaki różnorodne  
do oświetlenia elektrycznego.





Wielki skład papieru, galanteryi  
i dzieł sztuk pięknych  
oraz wszelkie  
przybory do pisania, rysowania i malowania.  
Bilety wizytowe litografowane i drukowane  
poleca  
**Seyfarth & Dydyński**  
we Lwowie, plac Maryacki.

KATALOG SZCZEG. FRANCO

# WSKAZÓWKI DOBRZEGO TONU

czyli

**„SZTUKA ŻYCIA TOWARZYSKIEGO“**

NIEZBĘDNY PORADNIK dla każdej młodej panienki  
do nabycia

w drukarni St. Manieckiego i Ski, Lwów — ul. Kopernika 9.

Cena 1 kor. 20 h. — z przesyłką franco 1 kor. 32 h.

Pierwsza kraj. parowa fabryka czekolady,  
cukrów deserowych i biskwitów angielskich

# HENRYK TRETER

Lwów, plac Maryacki l. 7, obok apteki  
Wp. Mikolascha

*poleca swe znakomite wyroby*

$\frac{1}{2}$  kl. najwyborniejszych cukrów deserowych  
mieszanych Kr. 2.40 h.—  $\frac{1}{2}$  kl. biskwitów angielskich i herbatników Kr. 2.— Kakao odtłuszczone w puszkach blaszanych po Kr. 1.50 h. i 80 h. Czekolada w tabl. po 10 20 i 50 hal. i wyżej.

Ceny podane są w koronach.

*Zamówienia z prowincyi wysła odwrotną pocztą  
za pobraniem.*

## SKŁAD PAPIERU

*przyborów do pisania, rysowania i malowania*

### **Galanterji i perfumeryi**

*francuskiej i angielskiej*

## KAZIMIERZ GERGOWICZ

przedtem ANTONI KOZŁOWSKI

*we Lwowie, ul. Halicka l. 16.*

*poleca wszelkie przybory*

**kancelaryjne, techniczne i malarskie**

*po możliwie niskich cenach*

**Obrazy świętych i rodzajowe, ramy do obrazów.**





**WYROBY  
 TKACKIE**



## **MIECZYSLAWA GONETA** w Korczynie, Galicya.

Znane jako najlepsze, czysto lniane płótna, grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p. dymy, ręczniki, chusteczki do nosa, obrusy, i serwety, ścierki, płótna żaglowe, drelichy na liberyą i materace, również płócienka kolorowe na ubrania damskie, zeigi itp. wyroby najlepszej jakości -- własnego wyrobu, po cenach najniższych.

**Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyłam darmo i opłatnie.**



**POD GWIAZDĄ.**

APTEKA

**PIOTRA MIKOLASCHA**

*we Lwowie, Kopernika 1. 1.*

poleca:

**WINA LECZNICZE** Dra Karola Mikolascha

odznaczone najzaszczytniejszemi świadectwami znakomitych powag lekarskich w kraju i zagranicą

**NAJNOWSZE PERFUMY**

wyrobu paryskich firm światowych **L. T. Piver**  
i **Société Hygienique.**

Wszelkie przybory do bakterjologii i mikrochemii

**Najlepsze środki kosmetyczne**  
**i toaletowe francuskie.**

**Wody lecznicze gazowe przewyższające**  
**rodzime wody mineralne.**

**Przyrządy chirurgiczne**  
**angielskie, francuskie i niemieckie**  
**najlepszej jakości.**

**Chemikalia dla pp. fotografów.**

# NA SEZON!!!

*Farby olejne, lakiery, cement, gips,  
carbolineum, gąbki, kregle, anty-  
molina, naftalina, papier i lep na  
muchy, przybory dla hydropaty,  
kit ogrodniczy, lakiery do bucików,  
śróty dla myśliwych, lonty dla ka-  
mieniotomów i przyrządy mierni-  
cze dla inżynierów, geometrów  
i leśniczych.*

**Piotr Mikolasch i Sp.**

**LWÓW.**

**Cenniki na żądanie franco.**

MAGAZYN  
najgustowniejszych towarów  
do urządzeń pokojowych.

# NOWOŚCI DEKORACYJNE

jako to:

Linoleum

makaty, parawany, ekrany,  
szale, gobeliny itp.

CERATY

KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOJOWE  
poleca

## A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki 2.

TAPETY od najtańszych  
do najwykwintniejszych

SZTUKATERYA na  
sufity

MATERYE NA MEBLE plusze, adamaszki, burety,  
rypsy itp.

KAPY

DIWANY  
salonowe, oryginalne perskie  
smerneńskie i angielskie

DIWANIKI  
przed i nad łóżką, także  
narzutv.

Serwety

PORTYERY wschodnie,  
wełniane, jedwabne, pluszowe, itp.

PIRANKI

gazowe, gipsowe,  
creame i kolorowe

Chodniki z kokosu, wełny, juty i dywanowe. —  
Kolderki wełniane, kocyki i derki na konie. —  
Story i żaluzje we wszystkich rodzajach.  
Hafty tureckie, chińskie i japońskie.

Druty mosiężne i niklowane na schody.

Możliwe wzory na żądanie pocztą wysłam.



# KAROLA BAŁŁABANA

następca

**JÓZEF OŹMIŃSKI**

we Lwowie, ulica Halicka l. 23.

## H A N D E L

**towarów korzennych, herbaty chińsko-  
rosyjskiej, rumów, likierów,  
delikatesów i win,**

poleca:

### K A W Y :

$\frac{1}{2}$	klgr.	Ceylon najprzedn.	Kor.	2·16 h.
$\frac{1}{2}$	"	" średniej	"	2·08 "
$\frac{1}{2}$	"	" drobnej	"	2— "
$\frac{1}{2}$	"	Guatemala	"	1·92 "
$\frac{1}{2}$	"	Caracas lub Syrjusz	"	1·40 "

### HERBATY :

$\frac{1}{2}$	klgr.	Congo cesarskiej	Kor.	4—
$\frac{1}{2}$	"	Familijnej	"	6—
$\frac{1}{2}$	"	Melange	"	8—
$\frac{1}{2}$	"	Wysiewek	"	3·20

5-cio kilowe woreczki Kawy franco do każdej stacyi pocztowej.

**Starą żytnią wódkę „Bałłabanówkę”, Koniaki francuskie, Porter angielski, Tokaje kuracyjne.**

W jesieni codziennie świeże winogrona z Vöslau,  
Przytem skład mąki, krup i towarów spożywczych,

**GŁÓWNA SPRZEDAŻ DROŻDŻY z fabryki AD. IG.  
MAUTNERA i SYNA we WIEDNIU.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.



Specyalny magazyn haftów, przyborów do haftu  
i krawieczyzny damskiej  
pod firmą

# JÓZEF KOCABIK

we Lwowie, ul. Halicka l. 1.

## POLECA TOWAR ŚWIEŻY NAJTANIEJ

hafty najnowsze zaczęte i wykończone na pluszu  
*jedwabiu, aksamicie, atłasie, suknie, filcu, kanwie*  
*zwykłej smyrneńskiej, sudańskiej, sułtan i congres.*  
Najnowsze roboty szwedzkie zaczęte na kanwie  
wełnianej w wielkim wyborze.

### KANWY

Aidy  
Camila  
Congres  
Cordowa  
Jawy  
Jury  
Smyrna  
Sudan  
Sułtan  
Zwykl. 3-100 cm.

### WŁÓCZKI

Praw. berlińsk.  
Z marką łabędzia  
Brokatowe  
4 nitkowe  
Szwedzkie  
Orientalne  
Perskie  
Smyrneńskie  
Sudańskie  
Sułtańskie

### FILOZELE

Filozele praw.  
berliń. z połysk.  
Filozele do pra-  
nia mot. 6 h.  
Filo-Flosspraw.  
angielskie do  
prania po 12, 18 h.  
Kordonki  
Nici złote do  
prania

### najnowsze Pompony do obszywania robót

Wełny praw. berlińskie  
na pończochy i skarpetki dk. 6, 8, 10, 12, 14. h.

Bawełny na pończochy, do haftu i haczkowania  
D M. C praw. francuskie. Nowość! bawełna  
Ideal do haftu.

Przybory do krawieczyzny: satyny, lewantyny,  
brukseliny, organ., baljezy, borty, taśmy, sznury.

Nowość: Pończochy i pończoszki bez szwu które  
można podrobić z marką G. M. L. gatunek naj-  
lepszy z 6 nit. bawełny. Wielki wybór czarnych  
fartuszków do prania. Wstażki i woalki naj-  
nowsze. Zamówienia z prowincyi załatwiam  
natychmiast.

Hafty białe prawdziwe szwajcarskie w wielkim wyborze.